

MILEJÓW

Wytańczyli kolejny sukces

Ekipa Bez Stylu i Nazwy

strona 23

Czy Bojarski straci stanowisko?

strona 24



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

4 - 10 maja 2021 r. ■ nr 18 (284) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Krzysztof Bojarski,
dyrektor SP ZOZ w Łęcznej

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Łęczyńianin wygrał z policją w sprawie maseczki

**Policja zawnioskowała o karę za złamanie nakazu zasłaniania ust i nosa.
Mężczyzna w ogóle nie nosił maski!
Wniosek o ukaranie jest ewidentnie niezasadny - stwierdził sąd.**

STR.
R2

LUDWIN
Spłonął hektar przyrody,
o mały włos
nie zajęły się
domki nad
Piasecznem
s. 3

To zgoda na likwidację górnictwa, więc trudno się cieszyć

**W ub. tygodniu w Katowicach
paraflowana została umowa,
nad którą górnicze związki i rząd
biedziły się od siedmiu miesięcy.
Dotyczy likwidacji górnictwa.**

**Jeśli dotrzymamy do 2049 roku,
górnicy dopracują do emerytury.**

Grzegorz Jadwiżuk,
przewodniczący ZG
w Bogdance

**Bogdanka jest po
znakomitym kwartale
tego roku i oby tak dalej.**

Artur Sobóń,
pełnomocnik rządu
ds. transformacji
energetyki i górnictwa

**System wsparcia obejmie
górników z chwilą decyzji
o likwidacji LWB.**

Antoni Pasięczny,
przewodniczący NSZZ
Solidarność w Bogdance

s. 6

KORONAWIRUS
Ruszają
masowe
punkty
szczepień
w Łęcznej
i Cycowie
s. 3

PUCHACZÓW
Posprzątali
ścieżkę
rowerową,
zebrali
70 worków
śmieci
s. 22

Wiadomość z cmentarza

**- parafia przypomina
o opłacie pokładnego.
Czy słusznie?**



s. 2

Łęczna z czuba odesłana w niebyt - rządowa kasa według politycznego klucza?



**Dofinansowanie na drogi dostał powiat,
choć był na liście rezerwowej.
Łęczną, z topu listy głównej,
przesunięto do ogona rezerwowej.**

s. 5

„Upzejmie prosimy o kontakt w sprawie ustalenia dysponenta grobu” - czytamy na kartkach pozostawionych na grobach w starej i nowej części cmentarza

Chodziło o 6 mln zł na przebudowę naszego zatkanego w godzinach szczytu centrum

S T O P K A
W **wspólnota****Redaktor Naczelny:**
Mateusz Orzechowski**Redaktor prowadzący:**
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277**Dziennikarze:**
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.plDominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990Marzena Ołędzka
oledzka@24wspolnota.pl
tel. 538 431 853**Reklama:**
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl**Adrian Kępa**
tel. 780 029 973
kepa@24wspolnota.pl**Skład:**
Krzysztof Pałys**Adres redakcji:**
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1**Księgowość:** tel. 510 166 892**Kolportaż:** tel. 791 193 007**Wydawca:**
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski**Druk:**
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR**UBEZPIECZENIA****BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK**
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen**KOMINIARZ****USŁUGI KOMINIARSKIE**
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693**POMOC DROGOWA****POMOC DROGOWA 24/7**
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724**PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:**Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728**KASY I DRUKARKI FISKALNE****KASY I DRUKARKI FISKALNE**
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687**USŁUGI**Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.**KOMPUTERY****NAPRAWA KOMPUTERÓW**
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Karteczki, które pojawiły się na grobach, wywołały dyskusję na temat utrzymania cmentarza

Parafia prosi o kontakt, by opłacić pokładne

Ks. Janusz Rzeźnik zarządzający cmentarzem parafialnym w Łęcznej poszukuje dysponentów grobów, które jego zdaniem nie mają opłaconego pokładnego. Karteczki z prośbą o kontakt pojawiły się jednak także na wieloosobowych grobach murowanych, za które wiele polskich parafii pobiera opłatę aż za 99 lat.

W sobotę, 24 kwietnia, osoby odwiedzające cmentarz parafialny w Łęcznej zauważyły na wielu grobach zalaminowane karteczki.

Jest na nich napisane: „Uprzejmie prosimy o kontakt w Kancelarii Parafii św. Marii Magdaleny w Łęcznej w sprawie ustalenia dysponenta grobu”. Pod tą prośbą podano, że kancelaria jest czynna od poniedziałku do piątku w godz. 9-10 i 16.30-17.30 oraz w soboty w godz. 9-10.

„Nie ma dysponentów”

Przedstawiciele parafii położyli karteczki zarówno na grobach starszej, jak i nowszej części cmentarza. Także na pomnikach, w których spoczywają osoby zmarłe przed upływem 20 lat, a nawet chowane w ubiegłym roku.

Co to jest za utrzymywanie cmentarza? Jedna główna aleja zrobiona na tyle lat

Dlaczego parafia szuka dysponentów grobów? – spyaliśmy ks. Janusza Rzeźnika, proboszcza parafii św. Marii Magdaleny w Łęcznej, bo to on zarządza cmentarzem parafialnym w Łęcznej.

- A dlaczego ma nie poszukiwać? „Wspólnota” nie musi tego nagłaśniać – uciął ks. Rzeźnik.

Dopytywany dodał: - Na wszystkich cmentarzach są dysponenti, a na naszym wiele grobów ich nie ma. A to od dysponenta możemy wymagać przestrzegania regulaminu. Odwołuję pana do regulaminu cmentarza, który jest w trzech miejscach. Niech pan poczyta.

Idąc tropem jego słów, chodzą zatem, o te zapisy regulaminu cmentarza: „prawo do dysponowania grobem dysponent uzyskuje przez opłacenie tzw. pokładnego, które obejmuje 20-letni okres opieki nad grobem”, „po upływie 20 lat można dokonać



Takie karteczki przedstawiciele parafii położyli zarówno na grobach w starszej, jak i nowszej części cmentarza. Także na pomnikach, w których spoczywają osoby zmarłe przed upływem 20 lat, a nawet chowane w ubiegłym roku

w tym samym grobie ponownego pochówku”, „po upływie 20 lat, chcąc przedłużyć prawa do grobu dysponent obowiązany jest do ponownienia pokładnego”, „brak przedłużenia pokładnego, daje możliwość Zarządcy cmentarza wykorzystania miejsca grobu do ponownego pochówku”.

W innych parafiach murowane są na 99 lat

Regulamin cmentarza parafialnego w Łęcznej równo traktuje więc wszystkie groby, inaczej niż Ustawa o cmentarzach i chowaniu zmarłych, która dopuszcza możliwość zniszczenia po 20 latach grobu ziemnego i murowanego pojedynczego, ale już nie murowanego wieloosobowego. Dlatego w regulaminach polskich cmentarzy w przypadku takich grobów spotyka się często zapis o opłacie za 99, a nie 20 lat.

„Grube pieniądze się płaci, ale na cmentarzu jest błoto po kolana, że przejść nie można”

Jak czytamy w orzeczeniu Naczelnego Sądu Administracyjnego z 25 stycznia 2017 r., „art. 7 ust. 3 ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych zawiera kompletną regulację odnośnie wyłączenia

możliwości pobierania opłat po upływie 20 lat jak i zgłoszenia zastrzeżenia i uiszczenia opłaty na kolejne 20 lat w stosunku do grobów murowanych przeznaczonych do pomieszczenia zwłok więcej niż jednej osoby”.

Stamtąd, skąd pochodzę, cmentarze są zamykane na noc, a nie, że tutaj każdy sobie może wejść. A ile nam kradną!

Obecnie pokładne na cmentarzu parafialnym w Łęcznej kosztuje 400 zł za 20 lat. Opłatę można uiścić także na krótszy okres (20 zł za jeden rok).

Ile jest grobów bez dysponentów, czyli w praktyce tych, które nie zostały opłacone na kolejny okres? Tego się jednak od proboszcza nie dowiemy.

Na cmentarzu niezadowolenie

- U mnie tego nie było, ale widzę, że jest dużo tych karteczek. Chodzi pewnie o płacenie pokładnego – mówi spotkana na cmentarzu przez nas kobieta. - Grube pieniądze za otwarcie bramy i wjazd na cmentarz trzeba płacić. Tak samo pokładne, ale na cmentarzu nic nie jest zrobione, błoto po kolana, że przejść nie można.



ks. Janusz Rzeźnik,
zarządca cmentarza

Można być niezadowolonym i mieć wymagania pod jednym warunkiem: że się płaci na utrzymanie cmentarza

Obecnie pokładne na cmentarzu parafialnym w Łęcznej kosztuje 400 zł za 20 lat. Opłatę można uiścić także na krótszy okres (20 zł za jeden rok)

Na innych cmentarzach tak nie ma, ścieżki są porobione, jest ładnie – dodaje.

- To jest prawda – zgadza się inna łącznianka, która odwiedziła grób brata. Jego pomnik w styczniu został zniszczony przez wandalę, podobnie jak 24 inne groby na tym cmentarzu, w tym dziecięce.

- Naprawa kosztowała nas 6100 zł i od kogo my to odzyskamy, jak grób zniszczył narkoman i kryminalista? Jakby cmentarz był zamykany, czy jakas kamerę miał, to doszłoby do takiego zniszczenia? Ile my pieniędzy wladowaliśmy, kto nam za to wróci? – pyta.

- Stamtąd, skąd pochodzę, cmentarze są zamykane na noc, a nie, że tutaj każdy sobie może wejść. A ile nam kradną! Mieliśmy tutaj 16 krzaków bukszpanu, wszystko nam wykosili. W końcu kupiliśmy kłujące i te zostały. Kradną znicze elektryczne, wiązanki. Teraz położyłam wiązanek za 300 zł i przychodzę często, sprawdzam, czy czegoś znowu nie pokradli – dodaje.

Błoto, o którym mówią spotkane przez nas mieszkanki Łęcznej, tworzy się na bocznych drózkach cmentarza. Na głównej alei jest już kostka, choć mieszkanki mówią, że jeszcze kilka lat temu była tu „jedna wielka breja”.

Pozdierane buty i chodzenie w zaspach

Gdy zagadaliśmy dwie kolejne kobiety spacerujące po cmentarzu, również nie usłyszeliśmy pochlebnych opinii na temat gospodarowania łącznińską nekropolią parafialną.

- Co to jest za utrzymywanie cmentarza? Jedna główna aleja zrobiona na tyle lat. Niech pan pojedzie do Kijan. Wyłożona jest terakota zimowa między wszystkimi grobami. A tu poszłam w szpilkach, jak była procesja i obcasy pozdierałam – mówi jedna z łącznianek.

- Na pogrzebie byłam w styczniu, to były zasy śniegu, że stałam w śniegu. To dobrze, że miałam kozaki do kolan. A pan,

który niósł trumnę, jedną szuflą wykopał drózkę dla panów, którzy nieśli trumny. Przez te zasy śnieg mieli w swoich czarnych pantoflach. Jak oni mogli w tych warunkach wnieść ciało? Miałam film zrobić i wysłać do telewizji. A dosłownie za tydzień albo dwa byłam na pogrzebie w Wereszczynie, gdzie też śniegu było masę. Wkoło kościoła było odśnieżone i cały chodnik do grobowca samego odśnieżony, a nie jedną łopatą jak tutaj – dodaje inna kobieta.

Spacerująca z nią koleżanka mówi, że poinformowała swojego szwagra o tym, że trzeba opłacić pokładne. - Wysyłałam zdjęcie tej karteczki siostrze, bo szwagier ma tu babcię. Minęło 20 lat od opłacenia miejsca. Miał się szwagier skontaktować z parafią. Jego tu nie ma na miejscu, mieszka w Bydgoszczy – mówi kobieta.

Po rozmowie z kobietami spotkanymi na cmentarzu prosiłyśmy ks. Rzeźnika o także o wyjaśnienie zapisów regulaminu, który na takich samych zasadach traktuje groby murowane i ziemne, a także o odniesienie się do zarzutów co do gospodarowania cmentarzem.

- Jeśli te panie wpadają w błoto, to niech sobie kupią kalosze. Można być niezadowolonym i mieć wymagania pod jednym warunkiem: że się płaci na utrzymanie cmentarza. Ale ja nie muszę się panu z niczego tłumaczyć. Naprawdę nie widzę sensu, żeby „Wspólnota” się tym zajmowała. Jeśli ktoś ma jakieś wątpliwości, to niech przyjdzie do naszej kancelarii – kończy ks. Rzeźnik.

Kamil Kulig

**PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU****4 maja,
godz. 10.00- 14.00,
Witaniów (2)**

Dyrektora szpitala wybiorą w większości radni spoza koalicji

Na ostatniej sesji okazało się, że w komisji konkursowej, która wybierze nowego dyrektora, większość ma opozycja.

Kadencja Krzysztofa Bojarskiego na stanowisku dyrektora szpitala kończy się w czerwcu. Dlatego w czwartek, 29 kwietnia na ostatniej sesji radni powiatu powołali komisję do przeprowadzenia konkursu na to stanowisko. Wydawało się, że nieformalna koalicja PiS z PO (Bojarski jest szefem powiatowych struktur Platformy) obsadzi komisję swoimi kandydatami.

W skład tej komisji wchodzi sześciu przedstawicieli podmiotu tworzącego lecznicę (w tym przypadku powiatu), a także po jednym reprezentancie rektora państwowej uczelni medycznej i rady społecznej szpitala w Łęcznej.

Rektor Uniwersytetu Medycznego w Lublinie wyznaczył do komisji konkursowej Elżbietę Fałdygę, kierowniczkę działu

Jeśli czterej radni z nowo utworzonego koła będą głosowali nad uchwałami jednym frontem, koalicji PiS-PO zostanie ośmiu na 17 radnych

Liczby głosów dających miejsce w komisji nie zdobyła wiceprzewodnicząca rady Jadwiga Jaskulecka i przewodniczący Arkadiusz Biegaj

nadzoru i kontroli na tym uniwersytecie.

Z kolei radę społeczną łączynskiego szpitala reprezentować ma przewodnicząca rady społecznej Małgorzata Więclawska-Siwek, a jednocześnie radna powiatu, która w wyborach startowała z listy Platformy Obywatelskiej.

Na ostatniej sesji radni w tajnym głosowaniu wybrali do komisji sześcioro przedstawicieli powiatu, wśród których zgodnie z przepisami musi być jeden lekarz medycyny.

Zdawałoby się, że nowego dyrektora wybiorą radni i osoby wyznaczone przez starostę Krzysztofa Niewiadomskiego (Prawo i Sprawiedliwość), który do tej pory miał większość w radzie.

Kto wybierze dyrektora?

W jego imieniu kandydatów zaproponowali członkowie zarządu Piotr Rybak i Michał Woźniak (oba w wyborach startowali z list komitetu PiS).

Piotr Rybak zgłosił do komisji radnych Piotra Jastrzębskiego (Twój Samorząd), Bożenę Kornatkę (PO) i Mirosława Tarkowskiego (PiS).

Z kolei Michał Woźniak zaproponował Jadwigę Jaskulecką (PiS) i doktora Marka Paździora, który pracował na oddziale ortopedii łączynskiego szpitala, a obecnie jest szefem oddziału innej lecznicy, współpracującej z łączynską.

Z proponowanych przez starostę osób do komisji konkursowej weszli Kornatka, Jastrzębski

i Tarkowski. Jednak dwaj ostatni radni byli jednocześnie zgłoszeni przez Komisję Zdrowia.

Liczby głosów dających miejsce w komisji nie zdobyła zarówno wiceprzewodnicząca rady Jaskulecka, jak i przewodniczący Arkadiusz Biegaj (PiS) zgłoszony przez Komisję Zdrowia.

Reprezentantami powiatu w komisji konkursowej zostało pięcioro radnych: doktor Piotr Jastrzębski (Twój Samorząd), Mirosław Tarkowski (PiS), Artur Choma i Krystyna Wiśniewska (Polskie Stronnictwo Ludowe) oraz Bożena Kornatka (PO). Skład uzupełnia Zbigniew Rutkowski, dyrektor Zespołu Szkół w Cycowie, obecnie spoza rady, w przeszłości wieloletni radny powiatu, związany z komitetem Twój Samorząd.

Powstało koło radnych

Przypomnijmy, że obecny dyrektor szpitala Krzysztof Bojarski jest jednocześnie szefem powiatowych struktur PO, której trzej radni tworzą wraz z siedmioma radnymi PiS nieformalną koalicję rządzącą powiatem.

Tymczasem w skład komisji konkursowej, która wybierze nowego szefa szpitala, weszły w większości osoby spoza koalicji PiS-PO.

Na sześciu przedstawicieli powiatu w komisji znalazło się tylko dwoje radnych z koalicji, w tym Mirosław Tarkowski z PiS, który często wypowiada się krytycznie o działaniach zarządu. Do tego na ostatniej sesji dołączył on do nowo powstałego koła radnych Porozumienie, w której w skład weszło dwóch radnych Twojego Samorządu - Czech i Jastrzębski, a także radni, którzy startowali z list PiS - Onysko oraz wspomniany Tarkowski.

Ta czwórka radnych współpracuje ze sobą już od dłuższego czasu. Radny Onysko, który dołączył do koła radnych tworzonego m.in. przez skonfliktowanego z przewodniczącym Jastrzębskiego, pozostaje członkiem zarządu, jednak już w grudniu ub. r. mówił o starości Niewiadomskim: - Ostatnimi czasy doszło między nami do konfliktu na tle wizji funkcjonowania samorządu powiatowego.

Nie zgadzaliśmy się w wielu kwestiach.

Kto ma większość?

Ścisłjsza współpraca z radnymi spoza PiS nie jest także zaskoczeniem w przypadku Tarkowskiego, który otwarcie krytykował starostę na ostatnich sesjach.

- Koło radnych ma inicjatywę uchwałodawczą. Teraz więc nasze pomysły kierowane będą uchwałami na sesję, a nie do zarządu jak w przypadku wniosków komisji, które nie były brane pod uwagę przez zarząd - mówi Tarkowski będący przewodniczącym Komisji Oświaty.

Jeśli więc czterej radni z nowo utworzonego koła będą głosowali nad uchwałami jednym frontem, koalicji PiS-PO zostanie ośmiu na 17 radnych. Pozostałą dziewiątkę tworzyliby trzech radnych PSL, dwóch Wspólnej Sprawy i czterech z koła Porozumienie.

W niektórych sprawach starosta może więc mieć problem ze znalezieniem większości.

Kamil Kulig



KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Miał być hologram króla Sobieskiego, jest demolka pałacu w Kijanach

Jesteśmy na końcowym etapie sprzedaży pałacu. Mam nadzieję, że do sprzedaży dojdzie za kilka tygodni - mówi prezes fundacji Jakub Kuśmierczyk. Jednak póki co pałac popada w ruinę i jest dewastowany przez imprezowiczów. W tej zabytkowej perełce znaleźliśmy butelkę po... innej „perełce”.

Karola Strzemiecka: Nareszcie temat pałacu poruszony. Kto zaczyna remont od elewacji? Żal patrzeć, co się z tym dzieje. Tym bardziej że chodziłam tam do szkoły. Wstyd, wstyd, wstyd...

Sylwus Paluch: „Perełka” Kijan! Imprezowicze nie są w stanie zrobić dziur w suficie w auli albo zerwać wszystkich drewnianych podłóg i wielu innych rzeczy, które zniknęły z pałacu. Ciekawe, gdzie był konserwator zabytków jak „odnawiali” pałac?

Anna Gołębiowska: Cieszę się, że znaleźliście jedną butelkę. Nie wiem, ile lat trzeba, by tam imprezować, żeby doprowadzić do tego stanu. Rozryte ściany, podłogi, wycięte i sprzedane kaloryfery, i zdrowe drzewa. Tak „inwestor” wstawił nowe okna i odnowił front, który już puchnie i odpada po dwóch latach? No szybko, a wydawałoby się, że powinni zacząć od dachu, który się zapada. Młodzież tam chodzi, bo jest otwarte - takie prawa młodości, ale tam już nie ma czego dewastować, teraz już tylko czekamy na nieszczęście, jak dach pierdyknie w auli.

Małgorzata Libera: Masz rację Ania, ale codziennie jest to dewastowane, nie ma policji.

Edyta Prażmowska Sadura: Jaka szkoda, że takie piękne miejsce niszczyje.

W ratuszu wrze: - Rząd pokarał łączną, od wojewody „wysła” w pierwszej dziesiątce, u premiera spadła o dwieście miejsc

Lubelski Urząd Wojewódzki opublikował listy samorządów i inwestycji drogowych, które otrzymały dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Nie ma tam Łęcznej. Czy to - jak mówią niektórzy - kara za niedosłusznego wiceprzewodniczącego Rady Miejskiej i odwołaną wiceburmistrz zarekomendowaną przez PiS?

mm71: Ten rząd daje tylko swoim samorządom. Tak wygląda sprawiedliwość w ich wydaniu. „Dajemy wszystkim po równo. Naszym wszystko a innym g...”

Dewajtis: Każdy rząd tak daje. Łatwo oceniać rząd, a może by się przyjrzeć samorządowi, bo to jego sprawność i obrotność daje efekty. To już nie pierwszy raz łączną ominęły dotacje. To nie przypadek.

Zbyszek Kwiatkiewiczski: Cały PiS!

Piotr Mikołaj Głowacz: Tak to jest, jak się głosuje na PiS. Zero sprawiedliwości. Tylko układy.

Toni An: Zdjęcie we „Wspólnocie Łęczynskiej” mówi wszystko, to pan poseł Soboń, który został posłem naszymi głosami - Łęcznej - „odpułił” nas na koniec

listy rezerwowej. Tylko „swój” mógł to zrobić. Bądźmy pamiętliwi!

Cyców: Gehenna pekińczyków. Właścicielka skazana za znęcanie się

Na rok więzienia w zawieszeniu na trzy lata sąd skazał właścicielkę pseudohodowli pekińczyków w Bar-kach (gmina Cyców). Wyrok zapadł po pięciu latach od ujawnienia sytuacji psów m.in. trzymanyh w szczelnie wymurowanych konstrukcjach z drewnianymi wiekami bez dostępu do światła dziennego.

Karolina Popławski: Co to jest rok w zawieszeniu. Żadna kara.

Ewa Próchniak: Szkoda, że wszystko trwa tak długo, kara moim zdaniem zbyt niska, a sąd na co liczy, że taka osoba po ośmiu latach nagle stanie się kimś lepszym.

Agata Laskowska: Sprawa od 2016 roku, a mamy 2021 i przez ten cały czas zwierząt nie można adoptować normalnie horror. Chory kraj i wyrok pozał się...

Agata Działko: Karę to powinni miłośnicy zwierząt wymierzyć, wtedy byłaby adekwatna do winy.

Justyna Żrubek-Jędruszek: Taka kara to nie kara. Wstyd dla naszych sądów. Polska!

Kasia Staniak: Biedne psiaki.

Kamil Kulig

Rusza masowy punkt szczepień

W czwartek, 6 maja w hali Szkoły Podstawowej nr 4 w Łęcznej zostanie uruchomiony masowy punkt szczepień przeciw Covid-19.

Dzień wcześniej w środę, 5 maja zostanie otwarty punkt szczepień powszechnych w Gminnym Domu Kultury

w Cycowie, który otwarty będzie w godz. 8-16.20.

Zapisy na szczepienia prowadzone są za pośrednictwem całodobowej infolinii pod nr. 989, przez internet na stronie pacjent.gov.pl i poprzez wysłanie wiadomości SMS na nr 664908556 lub 880333333 o treści: SzczepimySie.

Kamil Kulig

R E K L A M A

Ruukki® Frigge
Blachodachówka modułowa



- nowoczesny kształt
- bogata kolorystyka
- do 50 lat gwarancji



Autoryzowany dystrybutor:

MATERIAŁY BUDOWLANE
ORION

Łączna
ul. Średnia 29
tel. 668 672 838

„Mógł uniknąć naruszenia, gdyby w odpowiedni sposób zastosował przepisy” - wytknęli kontrolerzy

RIO: Starosta Fryderyk Puła naruszył dyscyplinę finansów publicznych. Chodzi o przetarg w RCEZ

„Co najmniej mógł przewidzieć możliwość popełnienia czynu karalnego” - przyznają w uzasadnieniu orzeczenia przedstawiciele organu nadzorczego, wskazując na Fryderyka Pułę. To na ówczesnym staroście spoczywała odpowiedzialność za poprawne przeprowadzenie przetargów.

Regionalna Komisja Orzekająca w sprawach o naruszenie dyscypliny finansów publicznych przy Regionalnej Izbie Obrachunkowej w Lublinie (państwowy organ nadzoru powołany do kontroli działalności samorządów, m.in. powiatów czy gmin) uznała Fryderyka Pułę, byłego starostę powiatu lubartowskiego za winnego naruszenia przepisów. Orzeczenie zostało wydane w lutym br.

Przetarg, wolna ręka i negocjacje

Chodzi o sprawę przetargu na remont i wyposażenie pracowni i warsztatów w Regionalnym Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie z wiosny 2018 roku, gdy Fryderyk Puła rządził jeszcze Starostwem Powiatowym w Lubartowie - wspomniana szkoła to jednostka powiatowa.

W marcu 2018 roku Starostwo ogłosiło przetarg. Kryteriami oceny ofert byłyby cena (60 proc.) oraz okres gwarancji i rękojmi (40 proc.) - minimum 60 miesięcy. Wpłynęła jedna oferta na 1,4 mln zł od lubartowskiej firmy KRISBUD. Starostwo wymagało od wykonawcy polisy ubezpieczeniowej od odpowiedzialności cywilnej

w zakresie prowadzonej działalności w wysokości minimum 600 tys. zł. Urzędnicy stwierdzili, że firma nie miała takiej polisy na dzień składania oferty, a w polisę zaopatrzyła się dopiero kilka tygodni później. W efekcie oferta została odrzucona, a przetarg unieważniony.

Wykonawcę wybrano z wolnej ręki. Starostwo zaprosiło firmę KRISBUD do negocjacji. W ich efekcie firma zgodziła się wykonać inwestycję za 1,1 mln zł netto (prawie 1,4 mln zł brutto) oraz dać gwarancję i rękojmię dla robót budowlanych na 65 miesięcy i 36 miesięcy na urządzenia sanitarne i elektryczne.

Jak stwierdzono podczas kontroli, ustalony w toku negocjacji okres gwarancji i rękojmi na urządzenia elektryczne i sanitarne był niższy niż minimalny (60 miesięcy) wymagany w zaproszeniu do negocjacji i w unieważnionym postępowaniu w trybie przetargu nieograniczonego (w którym stanowił również kryterium oceny ofert z wagą 40 proc.).

Gwarancja odstraszyła inne firmy?

A to, zdaniem kontrolujących, było naruszeniem przepisów - warunki podczas negocjacji z firmą zostały zmienione na tyle istotnie względem tych z ogłoszenia przetargowego, że przepisy nie pozwalały w tej sytuacji wybrać wykonawcę z wolnej ręki.

Według kontrolujących „małe zainteresowanie realizacją zamówienia (mimo iż zakres robót obejmował proste prace remontowe) może świadczyć o zbyt wymagającym określeniu długości okresu



Fryderyk Puła
były starosta, obecnie radny Rady Powiatu

Nie wypowiadam się na temat tej sprawy

gwarancji i rękojmi” - czytamy w uzasadnieniu orzeczenia.

„A zatem zmiana, polegająca na zmniejszeniu o 24 miesiące długości okresu gwarancji na urządzenia sanitarne i elektryczne, może świadczyć o zmianie pierwotnych warunków zamówienia w istotny sposób, skoro właśnie te warunki przede wszystkim były negocjo-

wane przez potencjalnego wykonawcę. Nie można przy tym wykluczyć, iż przy określeniu krótszego okresu gwarancji i rękojmi na montowane urządzenia od razu w pierwszym przetargu, na ogłoszenie zareagowałyby wielu innych potencjalnych wykonawców, a nie tylko KRISBUD. Przy tym podkreślić także należy, że

RKO w Lublinie

F. Puła nie przeanalizował, czy prawidłowo zostały zastosowane przepisy związane z udzielaniem zamówienia publicznego

długość okresu gwarancji i rękojmi stanowiła jedno z dwóch kryteriów oceny ofert z dość dużą wagą 40 proc., co świadczy, że dla zamawiającego te kryteria były istotne” - wyjaśniają przedstawiciele organu nadzorczego.

Nie zachował ostrożności

Przedstawiciele RKO w Lublinie uznali, że odpowiedzialność za naruszenie dyscypliny finansów publicznych spoczywała na ówczesnym staroście, Fryderyku Pułe.

„Obwiniony, jako starosta powiatu lubartowskiego, miał obowiązek zapewnić prawidłowe funkcjonowanie procesu udzielania zamówień publicznych w kierowanej przez niego jednostce sektora finansów publicznych” - uzasadniają kontrolujący.

Skontaktowaliśmy się z byłym starostą, a obecnym radnym Rady Powiatu Lubartowskiego i poprosiliśmy go o komentarz w tej sprawie, w celu przedstawienia go naszym Czytelnikom, a jednocześnie mieszkańcom powiatu lubartowskiego.

- Nie wypowiadam się na temat tej sprawy - uciął krótko Fryderyk Puła.

Kontrolerzy uznali, że były starosta dopuścił się naruszenia przepisów w sposób niezamierzony, poprzez niezachowanie wymaganej ostrożności.

„F. Puła nie przeanalizował, czy prawidłowo zostały zastosowane

przepisy związane z udzielaniem zamówienia publicznego. W rozpatrywanej sytuacji p. F. Puła, zachowując należyta ostrożność, co najmniej mógł przewidzieć możliwość popełnienia czynu karalnego. Za takim stanowiskiem przemawia charakter naruszenia, którego mógł uniknąć, gdyby w odpowiedni sposób zastosował przepisy ustawy prawo zamówień publicznych oraz innych ustaw” - brzmi uzasadnienie orzeczenia RKO w Lublinie.

Jaka kara?

Instytucja potraktowała Fryderyka Pułę „najłagodniej, jak to było możliwe w zaistniałym stanie faktycznym i prawnym, biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, które można było zinterpretować na jego korzyść” - wyjaśniają przedstawiciele organu nadzorczego.

Rzecznik Dyscypliny Finansów Publicznych domagał się dla byłego starosty kary upomnienia. W efekcie ustaleń RKO w Lublinie odstąpiono jednak od wymierzenia kary Fryderykowi Pułe. Brano przy tym pod uwagę m.in. bardzo dobrą opinię o jego wywiązywaniu się z obowiązków służbowych.

Byłego starostę obciążono jedynie kosztami postępowania - kwotą nieco ponad 400 zł. Orzeczenie jest prawomocne.

Dominik Smagała

Palił się samochód osobowy



GMINA MICHÓW: Do pożaru pojazdu doszło 29 kwietnia po godzinie 8 rano w Ostrowie w gminie Michów. Płonący pojazd gasiły zastępy JRG Lubartów i OSP Michów. W zdarzeniu nikt nie ucierpiał.

Oszuści wysyłają fałszywe SMS-y do mieszkańców powiatu lubartowskiego

„Twoja paczka została zatrzymana przez służby celne” - takie SMS-y otrzymali mieszkańcy powiatu lubartowskiego. Wiadomość zawierała także link do pobrania.

- Pamiętajmy, to kolejna forma działania oszustów, dlatego

nigdy nie klikajmy w podane linki i nie wysyłajmy swoich danych osobowych. Nie wpisujemy również na stronach związanych z płatnościami, szczegółów dotyczących naszej karty bankomatowej. Wszystkie te działania mogą doprowadzić do przechwycenia naszych danych wrażliwych, haseł i loginów. Jeżeli dostaniemy taką lub podobną wiadomość, po prostu

ją usuńmy.

Jeżeli zdarzy się, że padniemy ofiarą oszustów, sytuację taką niezwłocznie zgłośmy na policję lub dzwoniąc pod numer 112 - radzi st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Marcin Kusyk

Burmistrz Włodarski: Jak to możliwe, że tak wysoko oceniany wniosek spadł o blisko 200 pozycji. Nie milkną komentarze wokół rozdania kasy z RFRD

Łęczna z czuba odesłana w niebyt - według politycznego klucza?

Dofinansowanie na drogi dostał powiat, choć był na liście rezerwowej. Łęczna, z topu listy głównej, spadła do ogona rezerwowej. Nie dostała 6 mln zł dofinansowania.

Nie tylko łęczyński ratusz uważa, że pieniądze rozdysponowane zostały według partyjnego klucza i trafiły do samorządów uprzywilejowanych, których liderzy są członkami PiS lub są przez partię rządzącą popierani. Wskazywali na to ostatnio w lokalnych mediach starostowie powiatów włodawskiego, hrubieszowskiego i parczewskiego, które również nie dostały ani grosza.

Coraz większa przepaść

Ostatni podział pieniędzy z RFRD w Łęcznej podziałów nie tylko nie zasypał, ale je znacznie pogłębił. Przypomnijmy. W Łęcznej, po dwóch latach niemalże sielanki, w tym roku rozpadła się koalicja PiS i Wspólnej Sprawy. Ruchy personalne w Radzie Miejskiej skończyły się odwołaniem przez burmistrza (WS) wiceburmistrza zarekomendowanej przez PiS i zatrudnionej w styczniu br. dla poprawy współpracy miasta z powiatem rządzonym przez PiS.

W ratuszu brak dofinansowania postrzegają jako karę za zwol-

nienie wice. Mówi się o interwencji związanego z łęczyńskimi strukturami PiS wiceministra MAP Artura Sobonia.

- Wiem o odwołaniu, to istotna zmiana polityczna, ale z nikim o tym nie rozmawiałem, ani nikt nie rozmawiał ze mną w sprawie RFRD - mówi „Wspólnocie” minister Soboń. - A jeśli ktoś uważa, że podjąłbym się działań, które mają zaszkodzić, może ocenia mnie własną miarą. Jako poseł mogę podjąć tylko te, które mogą pomóc, tak właśnie jak zrobiłem przy okazji dofinansowania z RFIL (całość komentarza - obok).

W topie u wojewody

W ub. tygodniu urzędnicy ratusza czekali na potwierdzenie informacji, że Łęczna była w pierwszej dziesiątce najwyższej ocenionych wniosków o dofinansowanie na szczeblu wojewódzkim. Naszej redakcji - we wtorek - Lubelski Urząd Wojewódzki potwierdził, że miasto było w topie, zajmując wysokie 25. miejsce na liście 118 wniosków: „Wniosek gminy Łęczna na zadanie pn. *Budowa drogi gminnej o długości 268 m, 366 oraz 774 m w miejscowości Łęczna* został umieszczony na 25. pozycji podstawowej listy zadań gminnych rekomendowanych do dofinansowania ze środków Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg”.

Agnieszka Strzępkę, rzeczniczkę prasową wojewody lubelskiego, zapytaliśmy: - Czy pozycja wniosku ma charakter oceniający dany projekt?

- Zgodnie z ustawą z 23 października o Rządowym Funduszu Rozwoju Dróg na podstawie dokonanej oceny wniosków ustala się listę zadań powiatowych oraz zadań gminnych rekomendowanych do dofinansowania według uszeregowania od najbardziej do najmniej priorytetowego - odpowiedziała rzeczniczka wojewody.

Wniosek miasta z tak wysoką rekomendacją na szczeblu wojewódzkim został przesłany wyżej, ale dofinansowania nie zdobył.

Wniosek powiatu łęczyńskiego figurował na liście rezerwowej. Koniec końców, otrzymał dofinansowanie do przebudowy dróg w Starościcach i drogi Dąbrowa-Kaniwola.

Panie premierze, jak żyć?

Na przystanej z LUW karcie oceny merytorycznej wniosku Łęcznej, wojewódzka komisja przyznała mu 21,5 punktów na 25 możliwych. Wojewoda pisze: „Wniosek został zamieszczony na liście zadań rekomendowanych do dofinansowania ze środków Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg Samorządowych, przekazanej do Ministra Infrastruktury”.

Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej, dziękuje wojewodzie za



Chodzi o dofinansowanie przebudowy naszego zatkanego w godzinach szczytu centrum przez wybudowanie 3 odcinków dróg. Inwestycja sfinansowana miała być w połowie z kasy gminy, w połowie właśnie z dofinansowania.

Ratusz zapewnia, że nie rezygnuje i wybuduje ją nie w takim zakresie jak zaplanowano i nie tak szybko, ale część w tym, a część w przyszłym roku i za połowę przewidzianej kwoty. W br. ma na tę drogę w budżecie zabezpieczone 3 mln zł

Zgodnie z Ustawą z dnia 23 października o Rządowym Funduszu Rozwoju Dróg na podstawie dokonanej oceny wniosków ustala się listę zadań powiatowych oraz zadań gminnych rekomendowanych do dofinansowania, wg uszeregowania od najbardziej do najmniej priorytetowego zadania rekomendowanego do dofinansowania

udostępnienie pierwotnej, stworzonej pod okiem wojewody listy: - Dzięki temu wiemy jak wysoko wniosek ocenili fachowcy. Skorzystamy również z sugestii pana Lecha Sprawki i wystąpimy do kancelarii prezesa rady ministrów o informację dlaczego na ostatecznej liście zaszyły tak duże zmiany. Jak to możliwe, że tak wysoko oceniany wniosek spadł o blisko 200 pozycji?

„Wspólnota” z prośbą o wytłumaczenie dlaczego wniosek z 25.

pozycji podstawowej listy zadań gminnych rekomendowanych do dofinansowania ze środków RFRD przesunięty został na 137. miejsce listy rezerwowej, zwróciła się do premiera Mateusza Morawieckiego w środę, 28 kwietnia rano.

W piątek przypomnieliśmy w KPRM, że wciąż czekamy na odpowiedź.

Jolanta Chwałczyk



Artur Soboń, poseł PiS na Sejm VIII i IX kadencji, sekretarz stanu w MAP

- Nie mam żadnej wiedzy na ten temat inwestycji zgłoszonych do RFRD, ani miejsc jakie zajęły. Nikt ze mną w tej sprawie tych inwestycji nie rozmawiał. Moja ostatnia rozmowa z panem burmistrzem dotyczyła dofinansowania z RFIL, które przecież Łęczna otrzymała. Po informowaniu zostałem o odwołaniu zastępcy burmistrza, ale - choć to istotna zmiana polityczna - gdyby ktoś się do mnie w tej sprawie zwrócił, starałbym się Łęcznej pomóc, bo zawsze pomagam. Także o odwołaniu nie rozmawiałem ani z panem burmistrzem, ani z panią wiceburmistrzem, starostą czy p. Pasiecznym, który był zwolennikiem takiej współpracy. Nie mam zielonego pojęcia dlaczego tak się stało... A jeśli ktoś uważa, że podjąłbym się działań, które mają zaszkodzić, może ocenia mnie własną miarą. Jako poseł mogę podjąć tylko te, które mogą pomóc, tak właśnie jak zrobiłem przy okazji dofinansowania z RFIL

Spłonął hektar przyrody, o mały włos nie zajęły się domki nad Piasecznem

Od 23 do 29 kwietnia doszło w pow. łęczyńskim do 16 pożarów suchych traw i jednego ściółki w lesie.

Strażacy apelują o nie zapróżnianie ognia. Może to mieć tragiczne skutki, gdy pożar rozprzestrzeni się na pobliskie lasy czy zabudowania. Przypominają, że przy gwałtownej zmianie kierunku wiatru pożary bardzo często wymykają się spod kontroli, sprowadzając bezpośrednie zagrożenie życia, zdrowia i mienia. Ludzie tracą w nich dorobek całego życia.



jch

Piaseczno, 23 kwietnia, duży pożar traw i nieużytków nad jeziorem. Spaleniu uległo ok. 1 ha ziemi. Zagrożone były domki działkowe znajdujące się zaraz obok pożaru, który gasiły zastępy z JRG Łęczna oraz OSP Ludwin, Rogóźno i Piaseczno

KRONIKA STRAŻACKA

Po wichurze - u nas głównie powalone drzewa

W związku z przetaczającą się w niedzielę przez Lubelszczyznę trąbę powietrzną nasi strażacy wzywani byli głównie w sprawie powalonych drzew, m.in. w Jasińcu i Ludwinie. W Rogóźnie drzewo zagrażało linii energetycznej, w Łuszczowie Kolonii linia wisiała nad jezdnią.

Zważywszy na spustoszenia dokonane w innych powiatach, nas wicher oszczędziła. Skończyło się na 6 interwencjach.

W tygodniu 23-29 kwietnia strażacy z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej jeździli do 27 zdarzeń, 20 pożarów i 7 miejscowych zagrożeń.

23 kwietnia o godz. 7 rano paliła się skrzynka rozdzielacza transformatora w Trębaczowie, gm. Łęczna. Pożar ugasiły 2 zastępy z KP PSP w Łęcznej,

po czym miejsce zabezpieczono do przybycia pracowników zakładu energetycznego. Akcja trwała 40 minut.

24 kwietnia po godz. 18 straż wzywano do czołowego zderzenia dwóch samochodów osobowych na ul. Kpt. Żabickiego. Na miejscu ZRM udzielał pomocy medycznej trzem osobom poszkodowanym. Strażacy zabezpieczyli miejsce zdarzenia, odłączyli akumulatory w uszkodzonych autach, zakręcili zawór instalacji gazowej, usunęli z jezdni plamy z płynów eksploatacyjnych i elementy rozbitej karoserii. Akcja trwała dwie i pół godziny.

Strażacy transportowali także mieszkańców naszych gmin na szczypanie, pomagali Lotniczemu Pogotowiu Ratunkowemu w zabezpieczeniu lądowiska, wynieśli butlę z ulatniającym się gazem z budynku mieszkalnego oraz wypompowali wodę z rozlewiska przy zabudowaniach.

jch

Rozmowa z Arturem Soboniem, wiceministrem aktywów państwowych, pełnomocnikiem rządu ds. transformacji energetyki i górnictwa

W razie potrzeby jest ścieżka pomocy publicznej dla Bogdanki

Artur Soboń jest twarzą negocjacji rządu z górnikiem na temat warunków likwidacji polskiego górnictwa, osłon socjalnych dla górników, terminów zamykania i mechanizmów dotowania nierentownych kopalń.

W Tymczasem w ub. tygodniu „Rzeczpospolita” podała, że żegna się Pan z funkcją pełnomocnika ds. górnictwa...

W rządzie jest tak, że o pełnionej przez nas funkcji decyduje pan premier i to jego kompetencja kto z nas, kiedy, z czym się żegna i wita. Ja się nigdzie nie wybieram, natomiast spekulacje pewnie wzięły się stąd, że dobiegają końca prace nad dwoma dużymi zadaniami. Z jednej strony to umowa społeczna i pomysł na górnictwo, z drugiej - pomysł na energetykę, czyli złożenie do wykazu prac rządowych programu separacji do odrębnego podmiotu, do Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Energetycznego, aktywów wytwórczych węglowych, czyli tych ok. 70 bloków pracujących dziś w Polsce w oparciu o węgiel kamienny. Jest to pewien etap pracy, którą wykonałem.

Jeśli wolą pana premiera będzie bym wykonywał ją nadal, będę kontynuował. Jeśli pan premier wyznaczy mi inne zadanie, będę je wykonywał.

W Bogdanka pozostaje w Enei. Nie została wydzielona do NABE.

Nie, w przypadku węgla kamiennego, żadna ze spółek wydobywczych - ani Tauron Wydobywanie, ani Bogdanka - nie trafią do NABE. Co innego, jeśli chodzi o węgiel brunatny i opalane nim bloki energetyczne, których rozdzielić się nie da. W efekcie tam, gdzie mamy do czynienia z węglem brunatnym i kopalnie i bloki „idą” do NABE.

W Co oznacza dla Bogdanki umowa parafowana przez rząd i związki?

Bogdanka od samego początku brała udział w pracach na umowę. Chciała być i została wpisana na oś czasu jako ostatnia kopalnia do likwidacji, jeśli chodzi o węgiel energetyczny w Polsce. Bogdanka chciała także zapisu, że w razie, gdyby sytuacja rynkowa tego wymagała, zostanie objęta analogicznym systemem wsparcia jak jednostki Polskiej Grupy Górniczej, Węgłokoksu i Tauronu Wydobywanie. Taki zapis został skonstruowany, przyjęty przez stronę społeczną i zarząd spółki. Stanowi, że jeśli zaistnieje taka potrzeba, Bogdanka - a także JSW - będą notyfikować swoją ścieżkę po-



Katowice, 28 kwietnia, wiceminister Artur Soboń i Dominik Kolorz, szef śląsko-dąbrowskiej Solidarności po parafowaniu Umowy Społecznej w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim

Bogdanka chciała zapisu, że w razie, gdyby sytuacja rynkowa tego wymagała, zostanie objęta analogicznym systemem wsparcia jak jednostki Polskiej Grupy Górniczej, Węgłokoksu i Tauronu Wydobywanie. Taki zapis został skonstruowany, przyjęty przez stronę społeczną i zarząd spółki

mocy publicznej. Dzisiaj takiej potrzeby nie ma. Bogdanka jest po znakomitym kwartale tego roku i oby tak dalej.

W Ale miała być ostatnia i jedyna, a jest w roku 2049 wśród pięciu innych kopalń. Bogdanka będzie ostatnia, mogą to dziś powiedzieć z całą pewnością.

W Czy w towarzystwie

pięciu innych nie przyjdzie jej konkurować z kopalniami dotowanymi?

Z kopalniami ROW-u - nie. Bogdanka ma swoich odbiorców, ma swoją politykę sprzedaży. Oczywiście, zawsze jest jakaś konkurencja, dzisiaj to przecież nie tylko węgiel produkowany w Polsce, ale węgiel importowany. Jednak Bogdanka sobie z tą konkurencją świetnie radzi i jako pełnomocnik nie mam

żadnej wątpliwości, że sobie z tą konkurencją poradzi znakomicie, także poprzez dobre kontrakty. Także w sytuacji, gdy pełnomocnikiem być przestanie, oceniam, że jest na tyle silną firmą - i taką rząd chce ją utrzymać - żeby sobie na tym rynku radzić.

Natomiast to strona społeczna, wypełniając swoje zadanie, co zrozumiałe, chciała zapisu, że w razie, gdyby pomoc państwa była potrzebna, Bogdanka wchodzi na tę ścieżkę, na którą inne kopalnie wchodzi, a w zasadzie muszą wejść już dzisiaj.

W Jest w porozumieniu zapis o bloku IGCC*. Gdzie? Czy na elektrowni w Starej Wsi, zapowiedzianej przed

czterema laty przez min. Tychórzewskiego rząd postawił już krzyżyk?

Nie ma jeszcze lokalizacji, Stara Wsie pozostaje potencjalnie możliwa. Jest najbardziej, skądinąd, zaawansowanym projektem, jeśli chodzi o jego przygotowanie. Możliwa jest nie tyle prosta jego kontynuacja, musiałby zostać ponownie przeanalizowany, bo nieprzypadkowo został na ten moment wstrzymany. Pozostaje jednak lokalizacja, którą należałoby brać pod uwagę w pierwszej kolejności, jeśli chodzi o IGCC.

* Chodzi o elektrownię opartą na technologii bloku gazowo-parowego ze zintegrowanym obiegiem gazyfikacji węgla, ang. Integrated Coal Gasification Combined Cycle technology. Przypomnijmy.

W grudniu, wiceminister Soboń pytany o szanse na powstanie zapowiadanej elektrowni na zgazowany węgiel w Starej Wsi koło Łęcznej przyznał: - Zakończyły się prace zespołu ds. czystych technologii węglowych, który pracował pod kierownictwem prof. Krzysztofa Stańczyka w Głównym Instytucie Górnictwa. Udzielił on rekomendacji, jakie niskoemisyjne technologie węglowe mogłyby być wykorzystane na rynku. Technologia zgazowanego węgla dostała negatywną rekomendację zespołu, ponieważ nie spina się finansowo.

Jolanta Chwałczyk

Negocjacje w sprawie Umowy Społecznej dla górnictwa trwały ponad siedem miesięcy

To zgoda na likwidację górnictwa, więc nie ma się z czego cieszyć

- komentuje szef Związku Zawodowego Górników w Bogdancie. Za optymistyczne uważa to, że Bogdanka nie musi wchodzić do systemu wsparcia. Gdyby likwidowano ją w roku 2049 - jak przewiduje oś czasu w Umowie Społecznej - wszyscy, którzy obecnie pracują, dopracują do emerytury.

W ub. tygodniu w Katowicach parafowano umowę, która ma umożliwić górnikom łagodniejsze przejście przez transformację polskiej energetyki, której skutkiem jest wygaszanie kopalń. Umowa podpisana ma być w połowie maja, a następnie przedstawiona KE, by ta



Grzegorz Jadwiżuk, szef Związku Zawodowego Górników w Bogdancie
W grupę wsparcia nie wchodzimy, ale będziemy mogli z niego skorzystać, gdy będziemy likwidowani

zatwierdziła pomoc publiczną na rzecz kopalń. Co w sprawie Bogdanki?

Na razie nie musi

Dokument parafował w Katowicach Antoni Pasieczny, przewodniczący NSZZ Solidarność w Bogdancie.

- Podpisanie Umowy Społecznej dla górnictwa powinno dać pracownikom Lubelskiego Węgla Bogdanka zabezpieczenia takie, że z chwilą podjęcia

decyzji o likwidacji spółki pracownicy będą objęci systemem wsparcia zapisanym w Umowie - podsumowuje szef Solidarności i zastrzega, że zapisy Umowy będą ustalane w KE i mogą nastąpić zmiany odnośnie tej treści.

Przewodniczący Pasieczny podsumowuje: - Obecnie LWB jako spółka giełdowa nie jest bezpośrednio w Umowie, co daje możliwość spółce inwestowania i rozwoju na warunkach rynkowych.

Będzie mogła

Szef ZZG, Grzegorz Jadwiżuk, pytany, na ile umowa zabezpiecza interesy Bogdanki, odpowiada: - Do systemu wsparcia nie wchodzimy, ale będziemy mogli z niego skorzystać, gdy będziemy likwidowani. A ponieważ na obecną chwilę jeszcze jesteśmy poza tym systemem, możemy być gospodarzami na swoim terenie, bo po wejściu w system wszyscy wyładujemy w jednym worku i nawet zyski pójdą do podziału na całą grupę. Natomiast gdy nasze położenie tak się pogorszy, że sami się z tego nie wypłaczymy, będziemy mogli skorzystać z pomocy na tych samych warunkach i z tych samych zabezpieczeń socjalnych dla naszej załogi.

Minus widzi przewodniczący

w fakcie, o którym już we „Wspólnocie” mówił: - Powstał plan dla górnictwa stworzony przed planem dla energetyki. Nie wiemy ile energii będzie potrzebne by wiedzieć jak zaplanować długoterminowy plan wydobywania.

Notyfikacja

Parafowanie umowy to nie koniec. Strona społeczna ma dwa tygodnie na konsultację. Podpisanie dokumentu przewidywane jest około połowy maja. Kolejny krok to notyfikowanie jej w Komisji Europejskiej. Jak w komunikacie MAP podkreśla wiceminister Soboń, Polska - jeśli chodzi o wykorzystanie węgla w miksie energetycznym - jest w wyjątkowej sytuacji wśród państw UE: - Liczymy na zrozumienie i przychyłność ze strony KE. Proces stopniowego od-

NA MOCY UMOWY

- górnicy mają otrzymać ustawowe gwarancje pracy do emerytury lub osłony socjalnej - urlopy przedemerytalne płatne w wysokości 80 proc. wynagrodzenia, jednorazowe odprawy wysokości 120 tys. zł, ale też mogą być przenoszeni z likwidowanych jednostek do innych, nadal pracujących

- budżet państwa ma dopłacać do redukcji mocy produkcyjnych w kopalniach, które będą stopniowo zamykane do końca 2049 roku - harmonogram ich wygaszania, czyli pozycja na tzw. oś czasu, jest częścią umowy

chodzenia Polski od węgla jest zbieżny z polityką klimatyczną KE i skorelowany z programem transformacji sektora elektroenergetycznego.

Jolanta Chwałczyk

Wielu chętnych na rekonwalescencję

Minister zdrowia w Nałęczowie. Tu na leczenie po Covid-19

- Rehabilitacja pocovidowa ma być powszechnie dostępna. Wystarczy do tego wyłącznie skierowanie od dowolnego lekarza - zapewniał w ubiegłym tygodniu w Nałęczowie Minister Zdrowia. Adam Niedzielski na Lubelszczyźnie zainaugurował program rehabilitacji pacjentów, którzy mają za sobą koronawirusa.

W ubiegłym tygodniu wystartował program rehabilitacji postcovidowej. Jego głównym założeniem jest pomoc osobom, które przeszły COVID-19 w powrocie do zdrowia. Ministerstwo chce do tego celu wykorzystać sieć polskich uzdrowisk i oferowane w nich zabiegi.

- Spotykamy się w Nałęczowie, aby w pewnym sensie zainicjować bardzo ważny projekt dla zdrowia wszystkich Polaków, wszystkich tych, którzy mieli niestety okazję



W ubiegły poniedziałek 26 kwietnia właśnie w Nałęczowie Minister Zdrowia Adam Niedzielski zainaugurował program rehabilitacji dla osób po przebytym covid-19

przeżyć i przechorować Covid - mówił w miniony poniedziałek w Nałęczowie Minister Zdrowia Adam Niedzielski i dodawał: Odbudowę zdrowia Polaków po pandemii nazwał priorytetem. Zaznaczał jednocześnie, że przez pandemię doszło do wielu zaniedbań w systemie ochrony zdrowia, przez co wiele osób ma utrudniony dostęp do specjalistów i nie mogła z ich pomocy skorzystać na czas, chociażby zgłaszając się na badania profilaktyczne. Jednocześnie ogłosił zniesienie wprowadzonego jakiś czas temu ograniczenia wy-

konywania zabiegów planowych. Minister Zdrowia zaznaczył, że rehabilitacja postcovidowa ma być powszechnie dostępna. Na początku ma być realizowana właśnie w uzdrowiskach, a w późniejszym okresie także w przychodniach i w warunkach domowych.

- Mamy opracowany pewien plan rehabilitacyjny, którego celem każdorazowo będzie powrót do zdrowia. Najczęściej występującym skutkiem covidu jest utrata wydolności oddechowej. Dlatego chcemy wykorzystać sieć uzdrowisk w całym kraju. Wystarczy do

Adam Niedzielski, Minister Zdrowia
Rehabilitacja pocovidowa ma być powszechnie dostępna. Wystarczy do tego wyłącznie skierowanie od dowolnego lekarza

tego wyłącznie skierowanie od dowolnego lekarza, czy przy wypisie ze szpitala covidowego, czy od lokalnego lekarza POZ - tłumaczył Adam Niedzielski.

Po zdrowie do Nałęczowa

Jednym z ośrodków, do których będzie można zgłosić się na bezpłatną rehabilitację pocovidową, refundowaną przez NFZ jest Zakład Lecznicy Uzdrowisko Nałęczów. To tu do roku po zakończeniu leczenia na koronawirusa będzie można wzmocnić swój organizm wyczerpany chorobą. Turnus pocovidowy trwa od dwóch do sześciu tygodni. Wszystkie zabiegi są dobierane indywidualnie do każdego pacjenta. Wśród nich można wymienić zabiegi rehabilitacji ruchowej, fizyko- i balneoterapii, w tym m.in. inhalacje, tle-

noterapie, ćwiczenia oddechowe. Pacjenci, którzy zdecydują się na rekonwalescencję w Nałęczowie, będą kierowani na badania diagnostyczne, takie jak np. spirometria, EKG, badania laboratoryjne czy test wysiłkowy. Zabiegi będą realizowane w tutejszym szpitalu kardiologicznym oraz Pawilonie Angielskim. Aktualny kontrakt uzdrowiska z NFZ pozwala na objęcie rehabilitacją postcovidową 50 pacjentów. - Zainteresowanie jest bardzo duże. Od momentu pojawienia się informacji telefon nie przestaje dzwonić. Rehabilitacja rusza od przyszłego tygodnia. Na pierwszy „turnus” mamy już wszystkie miejsca zajęte. Zbieramy zapisy na kolejne - mówiła nam w ubiegłym tygodniu Anna Galka z ZL Uzdrowisko Nałęczów.

Marta Pietroń

Potrącił 13-latkę na rolnkach

W sobotę, 24 kwietnia, w Kolechowicach, w powiecie lubartowskim, renault potrącił jadącą na rolnkach 13-letnią dziewczynkę i uciekł z miejsca zdarzenia.

Dziewczynka została przewieziona do szpitala w Lublinie. Świadkowie zdarzenia pomogli ustalić podejrzanego. To 28-letni mieszkaniec gminy Ostrów Lubelski. - Mężczyzna został przebadany na stan trzeźwości z wynikiem ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie. Nie posiadał także uprawnień do kierowania - relacjonuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Lubartowska prokuratura zastosowała wobec mężczyzny dozór policyjny. Będzie on odpowiadał przed sądem za spowodowanie wypadku w stanie nietrzeźwości i ucieczkę z miejsca zdarzenia. Odpowie także za kierowanie samochodem bez wymaganych uprawnień.

- Grozi mu do sześciu lat pozbawienia wolności, grzywna oraz dożywotni zakaz kierowania pojazdami - informuje st. sierż. Stanicka.

Marcin Kusyk

Pojechał do Hiszpanii po auto, którego nie było

Prawie 30 tysięcy w przeliczeniu na złotówki (transakcja była w Euro) stracił mieszkaniec Puław, który chciał kupić samochód. Okazało się, że zarówno auto, jak i ogłoszenie, to fikcja.

51-letni mieszkaniec Puław trafił w internecie na ogłoszenie o sprzedaży samochodu Jeep Willys. Auto do sprzedaży oferował Hiszpan.

- Ogłoszenie o sprzedaży powojennego pojazdu znalazł na stronie inter-

netowej wirtualnej giełdy samochodowej, obejmującej swym zasięgiem całą Europę - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Mężczyźni porozumiewali się po angielsku za pośrednictwem jednego z komunikatorów. Sprzedający twierdził, że powojenny pojazd jest w jego rodzinie od pokoleń. Obaj dogadali transakcję, która miała opiewać na kwotę 6,5 tys. Euro.

Puławianin jako zaliczkę wpłacił 500 Euro na wskazane przez cudzo-

ziemca konto, na które potem przelał resztę umówionej sumy. Odbiór auta miał odbyć się w Barcelonie. Tam też razem z umówionym transportem udał się 51-latek.

- Po przyjeździe do Hiszpanii okazało się, że Jeepa nie ma, a osoba, która mieszka pod wskazanym adresem - starszy mężczyzna - nic nie wie o temat ogłoszenia - wyjaśnia podkom. Rejn-Kozak. Sprawę wyjaśnia puławska policja.

Marta Pietroń

Gm. Puławy: Wybory uzupełniające 20 czerwca

Potwierdziły się nasze wcześniejsze informacje. Zgodnie z rozporządzeniem premiera Mateusza Morawieckiego mieszkańcy gminy Puławy 20 czerwca znów pójdą do urn, aby wybrać wójta.

Konieczność przeprowadzenia przedterminowych wyborów to efekt wyroku sądu, uznającego dotychczasowego włodarz Krzysztofa Brzezińskiego winnym niedopełnienia obowiązków służbowych, związanych z ochroną przeciwpowodziową. Zgodnie z nim od 24 marca (tego

dnia w Sądzie Okręgowym w Lublinie zapadł wyrok w tej sprawie w II instancji), pełniący już trzecią kadencję Brzeziński stracił mandat. Zgodnie z prawem skazanie prawomocnym wyrokiem sądu skutkuje utratą biernego prawa wyborczego (możliwość kandydowania i bycia wybieranym), które jest niezbędne do kandydowania na tego typu stanowiska. Do wyboru wójta gminą kieruje komisarz. Na tę funkcję premier Mateusz Morawiecki wyznaczył Kamila Lewandowskiego, dotychczasowego rzecznika prasowego Starostwa Powiatowego w Puławach. Lewandowski to były pracownik Urzędu Gminy Puławy.

Sam również nie wyklucza kandydowania na urząd wójta. Kandydatów na wójta będzie można zgłaszać do 28 maja do północy. W poprzednich wyborach o wybór na to stanowisko bez powodzenia starały się m.in. obecna radna gminna Beata Bochra, czy związana z PSL Elżbieta Sereżyn, będąca obecnie dyrektorem Domu Pomocy Społecznej w Żyrzynie. Nie będę kandydowała na wójta gminy Puławy. Od roku jestem dyrektorem DPS-u, praca ta daje mi wiele satysfakcji i mam tu jeszcze wiele rzeczy do zrobienia - mówi wprost Elżbieta Sereżyn.

Marta Pietroń

Puławy: Ford wylądował na drzewie

A wszystko przez wymuszenie pierwszeństwa przez kierującą toyotą.

Do zdarzenia doszło w ubiegły poniedziałek (26 kwietnia) w pobliżu skrzyżowania ul. Partyzantów i Słowackiego.

- Z relacji kierującej toyotą 20-latkę z Puław wynika, że chcąc wyjechać z parkingu sklepowego, zareagowała na znaki dawane przez innego kierowcę, który chciał ją wpuścić na jezdnię przed siebie - informuje podkom. E. Rejn-Kozak z puławskiej policji.

Niestety nie zauważyła jadącego w kierunku Żyrzyna forda i wymusi-



Ford w wyniku zderzenia z Toyotą wylądował na drzewie

ła pierwszeństwo. Wskutek zderzenia auto kierowane przez 33-latkę z gm. Kazimierz Dolny uderzyło w drzewo.

Mężczyzna trafił do szpitala, ale po badaniach okazało się, że

doznał niegroźnych obrażeń i nie musi być hospitalizowany. Oboje kierujący byli trzeźwi.

Marta Pietroń

Nielegalny tytoń u mieszkańca gminy Ostrówek

40 kilogramów krajanki tytoniowej, 20 kilogramów suszu tytoniowego - to efekt przeszukania posesji 59-letniego mieszkańca gminy Ostrówek.

Policjanci z komisariatu w Kocku znaleźli też kilkadziesiąt sztuk papierosów bez znaków akcyzy, urządzenia służące do produkcji krajanki oraz narzędzia służące do wyrobu tytoniu. - Uszczuplenie podatku akcyzowego na rzecz skarbu państwa wyniosło 46 tysięcy złotych - informuje st. sierż. Jagoda



Stanicka z KPP w Lubartowie. Mieszkaniec gminy Ostrówek odpowie przed sądem za pro-

dukację i posiadanie nielegalnych wyrobów tytoniowych.

Marcin Kusyk

Pierwszy wezwany został na przesłuchanie przewodniczący Burek, po nim szef ZDP

„Komisja śledcza” na tropie grysu na kościelnym parkingu

POWIAT OPOLSKI: Co ustalą radni? Czy w działaniach wicestarosty i dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych doszukają się nieprawidłowości, tak jak doszukał się ich przewodniczący Rady Powiatu?

Specjalnie powołany zespół kontrolny Komisji Rewizyjnej Rady Powiatu w Opolu Lubelskim niczym sejmowa komisja śledcza bada, czy zgodnie z prawem wydane zostały środki budżetowe na utwardzenie parkingu kościelnego w Wilkowie oraz kto ponosi odpowiedzialność za wydanie polecenia transportu tłucznia. To pokłosie m.in. naszej publikacji i wniosku, jaki skierował były pracownik ZDP, a obecny przewodniczący Rady Powiatu.

Odmówił wicestaroście wykonania polecenia

Piotr Burek, przewodniczący Rady Powiatu, pracował jako magazynier w Zarządzie Dróg. Odpowiadał m.in. za wydawanie z bazy składowej materiałów kamiennych przeznaczonych do utwardzenia dróg powiatowych.

Gdy w listopadzie ub.r. otrzymał od wicestarosty opolskiego Janusza Złotuchy polecenie, aby wywrotkę grysu skierował na parking kościelny w Wilkowie, odmówił. Uważał, że jest to niezgodne z prawem. Mimo to materiał został z bazy ZDP wywieziony na parking. Według szacunków przewodniczącego Burka trafiło tam około 15 ton o wartości około 800 zł.

- Nie wiem, jak to się stało, że ten grys tam pojechał. Wydanie materiału na zewnątrz odbywa się na podstawie „wuzetki”, czyli wydania zewnętrznego, które zatwierdza dyrektor. A pojechał bez niczego. Pytając kierownika, jak zostanie rozpisany grys, usłyszałem, że będzie to rozpisane na drogi powiatowe w Wilkowie – relacjonuje Piotr Burek przebieg wydarzeń z listopada ub.r., który po całym tym zajściu z pracą w ZDP musiał się pożegnać.

To z jego inicjatywy Rada Powiatu podjęła uchwałę dotyczącą zlecenia Komisji Rewizyjnej przeprowadzenia kontroli doraźnej w Zarządzie Dróg.

- Uważam, że bezwzględnie doszło do złamania prawa. Nie można wydać materiału należącego do powiatu na parking, którego właścicielem samorząd powiatowy nie jest. W tym wy-



Według szacunków przewodniczącego Rady Powiatu w Opolu Lubelskim w listopadzie ub.r. na kościelny parking trafiło około 15 ton materiału kamiennego należącego do Zarządu Dróg Powiatowych

padku kłania się dyscyplina finansów publicznych – twierdzi przewodniczący Burek.

Innego zdania był szef Zarządu Dróg Powiatowych. Radosław Śpiwak od samego początku uważał, że nie ma mowy o żadnym przestępstwie.

- Nie ma tylko z tego względu, że ten tłuczeń po pierwsze nie poszedł do osoby prywatnej, tylko na parking ogólnodostępny dla wszystkich mieszkańców gminy Wilków. Parking był zaniedbany, były doły, była woda. Po drugie parking jest częściowo w pasie drogi powiatowej – przekonywał w listopadzie ub.r. Radosław Śpiwak, dyrektor ZDP w Opolu Lubelskim.



Piotr Burek, przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim, były pracownik Zarządu Dróg Powiatowych

- Uważam, że bezwzględnie doszło do złamania prawa. Nie można wydać materiału należącego do powiatu na parking, którego właścicielem samorząd powiatowy nie jest



Ilona Majak-Gierczak, przewodnicząca Komisji Rewizyjnej Rady Powiatu w Opolu Lubelskim

- Przedmiotem kontroli jest prawidłowość zadysponowania przez Zarząd Dróg Powiatowych mieniem powiatu tj. 15 tonami grysu i przeznaczenia na utwardzenie parkingu przy kościele w Wilkowie

wy. Zasiada w nim troje radnych, reprezentujących PiS, PSL i Małą Ojczyznę.

W minionym tygodniu zespół kontrolny rozpoczął prace.

- Przedmiotem kontroli jest prawidłowość zadysponowania przez Zarząd Dróg Powiatowych mieniem powiatu tj. 15 tonami grysu i przeznaczenia na utwardzenie parkingu przy kościele w Wilkowie. Kontrola polega na zbadaniu sprawy - wyjaśnia radna Ilona Majak-Gierczak, przewodnicząca Komisji Rewizyjnej.

Pierwszy wezwany został na przesłuchanie przewodniczący Burek, po nim szef ZDP. Kto będzie następny?

- Na tym etapie kontroli zespół kontrolny nie przewiduje wysłuchania proboszcza czy wicestarosty. Co będzie później - tego nie wiem - dodaje.

Wyniki kontroli powinny być znane w maju.

Agnieszka Ciekot

Syndyk wyprowadził ponad milion z firm z Kazimierza Dolnego i Końskowoli

Upadające firmy jak dojne krowy. Syndyk skazany na więzienie

POW. PUŁAWSKI: Spółka Aquarius produkująca wodę mineralną z Kazimierza Dolnego oraz Zakłady Mięsne Końskowola - z obu, nieistniejących już, przedsiębiorstw Tomasz S. wyprowadził ponad 1 mln zł - uznał sąd. Mężczyzna działał jako syndyk mas upadłościowych tych firm. Kara to dwa i pół roku odsiadki oraz orzekł przepadek przywłaszczonych pieniędzy.

Chodzi o zdarzenia sprzed kilkunastu lat. Tomasz S. był wyznaczony przez sąd najpierw jako zarządca, a następnie syndyk masy upadłości spółki Aquarius z Kazimierza Dolnego, produkującej m.in. wodę mineralną Kazimierska oraz Zakładów Mięsnych Końskowola S.A. w Końskowoli. Syndyk to powołana przez sąd osoba (posiadająca odpowiednie uprawnienia) do zarządzania majątkiem firmy lub osoby prywatnej, która została postawiona

Jerzy A. wystawił na szkodę Aquarius 27 nieprawdziwych faktur. Naliczył 176 tys. zł za serwisowanie... auta marki Toyota

w stan upadłości. Jego zadaniem jest przede wszystkim sprzedaż majątku firmy (masy upadłościowej) i spłata wierzycieli.

Przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości ustalili, że syndyk nadużył swoich uprawnień, dokonując oszustwa i przywłaszczenia mienia znacznej wartości. Tomasz S. miał obciążyć firmy zawyżonymi wydatkami na łączną kwotę ponad 1,2 mln zł, z czego przywłaszczył ponad 1,1 mln zł.

Na upadających firmach postanowiło wzbogacić się także dwóch przedsiębiorców. Jerzy A. zarobił 80,5 tys. zł za usługi, których nie wykonał, Janusz N. w ten sposób przywłaszczył 20 tys. zł.

Wieżenie, grzywny i przepadek mienia

Proces ciągnął się od listopada 2017 roku. Wyrok w tej sprawie

zapał przed Sądem Okręgowym w Lublinie w miniony czwartek, 29 kwietnia.

Tomasz S. został skazany na dwa i pół roku pozbawienia wolności, grzywnę 50 tys. zł. Sąd zarządził także przepadek jego mienia w wysokości 1,1 mln zł. Ponadto mężczyzna otrzymał pięcioletni zakaz wykonywania zawodu syndyka.

Jerzego A. sąd skazał na rok i trzy miesiące pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata. Zasądzono też przepadek jego mienia w wysokości 80,5 tys. zł, grzywnę 12 tys. zł oraz obciążono go kwotą 2,7 tys. zł kosztów sądowych. Janusz N. usłyszał wyrok jednego roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata, ma także zapłacić grzywnę w wysokości 8 tys. zł oraz 1,8 tys. zł kosztów sądowych. Sąd zde-

cydował o przepadku 20 tys. zł jego mienia.

Wyrok nie jest prawomocny.

Na archiwizację dokumentów, czynsz, paliwo...

Sprawa oszustwa Tomasza S. na szkodę spółki Aquarius dotyczy okresu od września 2006 roku do stycznia 2010 roku, a w przypadku Zakładów Mięsnych w Końskowoli 2009 roku. Mężczyzna obciążył masy upadłości nieuzasadnionymi i zawyżonymi wydatkami z tytułu różnych usług, przede wszystkim na rzecz swojej kancelarii i jednej z warszawskich spółek. W sumie na ponad 1,2 mln zł, z czego ponad 1,1 mln zł to straty firmy z Kazimierza Dolnego.

- Każdy z wydatków budzi wątpliwości. Były np. wydatki na archiwizację dokumentów w latach 2007-2008, obie spółki obciążyły Aquarius kwotą ponad 100 tys. zł za przygotowanie dokumentów do archiwizacji. W 2009 roku jest kolejna umowa na przygotowanie dokumentów do archiwizacji,

na 98 tys. zł - uzasadniała sędzia Aleksandra Machel-Dzik.

Upadające przedsiębiorstwo obciążono też m.in. kosztami najmu biur, magazynów i przechowywania dokumentów przez kancelarię syndyka i wspomnianą warszawską spółkę.

- To nie jest żadna usługa na rzecz masy upadłości - wskazała sędzia. - Dłaczego koszty ponosił akurat Aquarius, skoro były tam wykonywane czynności na rzecz innych mas upadłości? - pytała retorycznie.

Kolejne podejrzone wydatki - prawie 200 tys. zł na przejazdy.

- Co miesiąc te wydatki wynosiły 6,1 tys. zł. A wiadomo, że to powinna być co miesiąc inna kwota, bo jest to wypadkowa ilości przejechanych kilometrów, pojemności silnika, ceny paliwa - wytykała sędzia. - W aktach sprawy są umowy o dzieło, gdzie przedmiot dzieła w ogóle nie został określony i nie wiadomo, co ci ludzie robili na rzecz masy upadłości. Tego typu nierzetelności można by mnożyć - dodawała Aleksandra Machel-Dzik.

Jedno auto, serwisowanie za 176 tys. zł

Jerzy A. od czerwca 2007 roku do grudnia 2008 roku wystawił na szkodę Aquarius 27 nieprawdziwych faktur. Naliczył 176 tys. zł za serwisowanie... auta marki Toyota. Ostatecznie Aquarius stracił na tym 80,5 tys. zł na rzecz Jerzego A.

Janusz N. wystawiał z kolei faktury za usługę serwisu maszyn na terenie firmy z Kazimierza Dolnego. Przywłaszczył tym sposobem 20 tys. zł. Przykład takiej faktury: wyczyszczenie rynien i konserwacja wywietrzników poprzez przesmarowanie ich smarem - kosztowało to masę upadłości 6,1 tys. zł.

- Nie trzeba tu powoływać biegłego, żeby stwierdzić, że ta cena nie była adekwatna do tychże usług. Tym bardziej że pracownicy, którzy je wykonywali, robili to na zasadzie przysługi dla Janusza N. i nie otrzymali za to żadnego wynagrodzenia - podkreśliła sędzia.

Dominik Smagała

Tym razem sąd nie odroczył wykonania kary

Lekarz bliżej krat za seksualne przestępstwo

Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej nie uwzględnił kolejnego wniosku bialskiego neonatologa Macieja T. o odroczenie wykonania kary pozbawienia wolności. Skazany za przestępstwo seksualne lekarz zapowiedział, że odwoła się od tego postępowania do sądu wyższej instancji.

Sędzia Barbara Markowska, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Lublinie, poinformowała nas, że bialski sąd nie podzielił argumentu lekarza jakoby osadzenie jego w więzieniu miało przynieść zbyt ciężkie skutki dla skazanego i jego rodziny. Podkreśliła, iż to postanowienie nie jest prawomocne.

Sędzia wyjaśniła, iż dopiero po uprawomocnieniu postanowienia

Skazany lekarz

- Nie rozumiem dlaczego sędzia obecnie orzekł inaczej, niż w poprzednim roku

sądowa sekcja wykonywania orzeczeń wysłała zawiadomienie do skazanego, który po skutecznym przyjęciu dokumentu ma jeszcze określony czas na stawienie się w zakładzie karnym. Jeśli sam nie pojawi się w więzieniu, dopiero wtedy może być tam doprowadzony. Lek. Maciej T. powiedział nam, że był zaskoczony decyzją bialskiego sądu.

- Nie rozumiem dlaczego sędzia obecnie orzekł inaczej, niż w poprzednim roku. Nie zniknęły przesłanki do odroczenia wykonania kary. Będę się zatem odwoływać od wtorkowego postanowienia sądu. Moja

sytuacja rodzinna jest ciężka, pojawiły się nowe okoliczności – mówi lekarz. Przysięga, że nie ucieka od wykonania wyroku.

Jak będę musiał stawić się w zakładzie, to to nastąpi – zapowiada. W lutym 2020 r. Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej uznał lekarza neonatologa winnego tego, że w lipcu 2018 roku „w krótkich odstępach czasu w wykonaniu z góry powziętego zamiaru wielokrotnie kontaktował się z małoletnią za pośrednictwem portalu internetowego i składał jej propozycje obcowania płciowego, poddania się i wykona-

nia innych czynności seksualnych oraz zmierział do ich realizacji”. Ponadto sąd uznał Macieja T. winnego doprowadzenia wtedy 14-letniej dziewczyny do poddania się innym czynnościom seksualnym oraz do wykonania przez nią „innych czynności seksualnych”. Za te czyny sąd wymierzył mężczyźnie karę 2 lat pozbawienia wolności.

Obrońcy doktora wniesli wtedy apelację, ale w październiku 2020 r. Sąd Okręgowy w Lublinie utrzymał w mocy zaskarżony wyrok. Po dwóch miesiącach bialski Sąd Rejonowy uwzględnił wniosek lekarza o odroczenie kary do 21 kwietnia 2021 r., gdyż osadzenie go w więzieniu pociągnęłoby dla skazanego lub jego rodziny „zbyt ciężkie skutki”.

(pim)

Pomóżmy pogorzelcom z Dobrego wyremontować dom



W pomieszczeniach zostały puste ściany. Pogorzelcy muszą wyremontować całe piętro

Straty są ogromne. Całe piętro dwukondygnacyjnego budynku nie nadaje się do zamieszkania. Poszkodowana rodzina uprząta pogorzelisko i liczy na wsparcie ludzi dobrej woli.

Do pożaru doszło w sobotę, 26 kwietnia, w wielopokoleniowym domu we wsi Dobre (gm. Wilków). Ogień pojawił się w pokoju zamieszkiwanym przez nestora rodziny.

„W pokoju naszego dziadka doszło do zwarcia instalacji elektrycznej, ogień bardzo szybko się rozproszył i spalił wszystko, co było w pokoju i kuchni obok. Zostały puste ściany, okno jest spalone, podłogi zalane... Ogień był taki mocny i temperatura taka

wysoka, że inne pomieszczenia też są zniszczone” – opisuje skalę strat Anna Wiejka-Grądział, która na portalu zrzutka.pl uruchomiła zbiórkę pieniędzy na remont spalonego domu. Zbiórka prowadzona jest pod hasłem „Na odbudowę domu dziadka i rodziców po pożarze”.

Tuż po zdarzeniu straż pożarna informowała o stratach sięgających 200 tys. zł.

Na skutek wysokiej temperatury stopiła się kabina prysznicowa, powyginane zostały płytki i zniekształcone meble.

„Wszystko nadaje się do wyrzucenia. Wszystkie drzwi zostały spalone i wyłamane podczas akcji ratunkowej. Wszystkie ubrania, buty są zakopcone” – dodaje.

AC

Akcja straży pożarnej trwała 4 godziny i 40 minut

Puławy: Wyciek amoniaku w centrum miasta

Ekipa remontująca mieszkanie wyrzuciła na zewnątrz uszkodzony zbiornik z amoniakiem. Wystraszeni mieszkańcy zaalarmowali straż.

Chwilę grozy przeżyli mieszkańcy jednego z bloków przy Al. Królewskiej. Pod balkonem mieszkanców sąsiedniego budynku zauważył pojemnik, z którego coś się wydoby-

wało. Natychmiast zaalarmował straż pożarną i policję. Na miejscu druhowie zastali zbiornik z blachy kwasowej o nietypowym kształcie. Na klatce schodowej był wyraźnie wyczuwalny zapach amoniaku. Okazało się, że w mieszkaniu na parterze był remont. Podczas prac doszło do uszkodzenia wspomnianego zbiornika bez oznaczeń, z którego zaczęła wydobywać się nieznana substancja. Dlatego osoby remontujące mieszkanie po-

stanowiły wyrzucić pojemnik przez okno. Strażacy za pomocą detektora ustalili, że mają do czynienia z amoniakiem. Na szczęście jego stężenie nie było aż tak duże. Mimo to zdecydowali o ewakuacji ekipy remontowej z mieszkania, a sami na zewnątrz w specjalnych kombinezonach podjęli się kontrolowanego opróżniania zbiornika przed blokiem przy zabezpieczeniu rozproszonym prądem wody w celu rozcieńczenia i rozpuszczenia amoniaku.

Marta Pietroń

Bił i nie pozwalał jeść. Żona powiedziała „STOP!”

50-letnia mieszkanka powiatu łęczyńskiego powiedziała policji, co się od lat dzieje w jej domu. Agresor jest już w areszcie.

Dramat rozgrywający się w zaciszu czterech ścian trwał od wielu lat. - 50-letni mąż-

czynna znęcał się fizycznie i psychicznie nad swoją żoną i czwórką pełnoletnich obecnie dzieci. Awantury, wyziski, groźby, ograniczanie kontaktów czy bicie były na porządku dziennym – informuje asp.

Magdalena Krasna, rzeczniczka łęczyńskiej policji.

- Mężczyzna zabraniał spożywania posiłków, ograniczał korzystanie z energii elektrycznej i wody, niejednokrotnie wyłączał ogrzewanie w domu – dodaje.

Policjanci zatrzymali 50-latkę. Usłyszał zarzut znęcania się psychicznego i fizycznego nad żoną i dziećmi. Trafił do aresztu na trzy miesiące.

Kamil Kulig

Udawali pracowników banku, wyłudzili 21 tys. zł

Oszuści nakłonili mieszkankę gminy Kazimierz Dolny do zainstalowania programu do zdalnego sterowania. W ten sposób wyczyścili jej konto.

Kilka dni temu z 65-latką telefonicznie skontaktowała się kobieta, która podała się za pracownicę banku. Twierdziła, że ktoś próbował włamać się na jej konto bankowe. Oszustka zapytała także, czy ma inne konta, bo one też mogą być zagrożone. Mieszkanka gm. Kazimierz zaprzeczyła, ale przyznała, że ma

upoważnienie do konta siostry. Dzwońniąc przekonana 65-latkę do tego, aby na swoim telefonie zainstalowała aplikację do zdalnego sterowania i kazała jej czekać na dalsze instrukcje. - Następnie rozmowa została przełączona do innego rzekomego pracownika banku - mężczyzny o głosie ze wschodnim akcentem. Mężczyzna tak sprytnie poprowadził rozmowę, że mieszkanka gminy Kazimierz Dolny była przekonana, że faktycznie ma do czynienia z przedstawicielem banku i wykonywała wszystkie jego polecenia - zwiększyła limit wypłat, podała dane do karty płatniczej oraz kod

CVV. Wszystko to w odniesieniu do konta swojej siostry - opowiada podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy puławskiej policji. Zgodnie z poleceniem mężczyzny nie logowała się na konto i miała czekać na nową kartę. Po kilku dniach 65-latkę przeczytała w gazecie artykuł o podobnej sytuacji. Zalogowała się na konto siostry, po czym okazało się, że zniknęło z niego ponad 21 tys. zł. Wtedy dotarło do niej, że i ona została oszukana.

Marta Pietroń

Auto-Service
Jublewscy

NAJWIĘKSZY W REGIONIE WYBÓR ROWERÓW, MOTOCYKLI I SKUTERÓW, TAKŻE Z NAPĘDEM ELEKTRYCZNYM!

21-100 Lubartów, ul. Lipowa 42a
email : asj.romet@onet.pl

tel. 81 855 62 31
600 500 522

Nie chcemy tu wieży telekomunikacyjnej

POWIAT PUŁAWSKI: Mieszkańcy Chrzążówka w gminie Końskowola protestują przeciwko budowie wieży telefonii komórkowej, która ma stanąć na polu radnego. - Boimy się o swoje zdrowie i czujemy się oszukani, nikt nas o tym nie poinformował i nie zapytał o zdanie - podnoszą.

Nikt o niczym nie wiedział

Chrzążówek to niewielka miejscowość pod Puławami. Większość mieszkających tam osób to rolnicy, żyjący w tym miejscu od pokoleń. Ale co jakiś czas przeprowadzają się tu nowe osoby i w poszukiwaniu ciszy i spokoju budują swoje domy. Za budynkami i główną linią wsi na północ ciągną się pola, przecięte w pewnym momencie tzw. starą drogą krajową nr 17 z Lublina do Warszawy, a następnie dochodzące do drogi ekspresowej nr 17. To właśnie na jednym z pól między zabudowaniami a starą 17-tką jeden z operatorów sieci komórkowej chce postawić wieżę telekomunikacyjną. Obiekt ma stanąć na polu, którego właściciel, jak informują mieszkańcy, jest gminny radny. - Dowiedzieliśmy się o wszystkim jak przyjechała koparka, żeby wykopać rowek na przewód elektryczny - opowiada Lucjan Abramek.

- Nikomu nic nie powiedzieli, to było utajone. Co mnie dziwi, to to, że jako radny, którego wybrała wieś, przy takiej budowie powinien zorganizować zebranie w sprawie budowy tego masztu. Ludzie by przyszli i wypowiedzieli się - dodaje kolejny mieszkaniec Chrzążówki.

- Powinien przyjechać ktoś, kto by wytłumaczył, jakie są tego zalety, jakie wady, z czym to się wiąże, czego możemy się obawiać. A nie wszystko zatajać. Jakbyśmy nie zainteresowali się tym, co tam się dzieje, to może za chwilę stałby tu maszt - dodaje Michał Abramek. Mieszkańcy Chrzążówki uważają, że wszystko rozbija się o pieniądze, które radny, jako właściciel działki będzie otrzymywał za dzierżawę terenu pod wieżą od operatora sieci komórkowej.

Boimy się o swoje zdrowie

Mieszkańcy Chrzążówki dziwią się planom operatora i podkreślają, że w ich miejscowości nie ma żadnego problemu z zasięgiem telefonii komórkowej, a wiele osób korzysta z bezprzewodowego internetu, z którym również nie ma problemu. Maszt miałby stanąć w odległości około 300 metrów od zabudowań. Tuż za nimi znajdują się przydomowe ogródki.



Lucjan Abramek
- Dowiedzieliśmy się o wszystkim jak przyjechała koparka, żeby wykopać rowek na przewód elektryczny

Mieszkańcy Chrzążówki nie godzą się na lokalizację wieży telefonii komórkowej wskazaną przez operatora i w zamian proponują inną lokalizację, na wzniesieniu widocznym za nimi, w pobliżu drogi ekspresowej S17



Stanisław Gołębiowski
wójt gminy Końskowola
- Moim zdaniem, nagłaśnianie tego tematu jest próbą zdyskredytowania mnie i radnego z mojego komitetu wyborczego w oczach mieszkańców Chrzążówki

Przemysław Pajurek

radny i właściciel działki, na której ma stanąć maszt

- Miałem na uwadze dobro mieszkańców, którzy skarżyli się na bardzo słaby zasięg, utrudnienia w korzystaniu z internetu



Maszt telefonii komórkowej ma stanąć na tym polu. W oddali widać zabudowania Chrzążówki, za którymi mieszkańcy wsi uprawiają warzywniaki

My go wybraliśmy, on nas oszukał

Mieszkańcy wsi czują się oszukani.

- Wszystko zostało ukartowane, zrobione po cichu. Nikt nie bierze pod uwagę, że tu mieszkają chore osoby, małe dzieci. On widzi tylko swój własny biznes. Czujemy się kłamkami ofiarnymi - dodaje Marcin Jakubowski. - Jako radny powinien zrobić spotkanie i na pewno razem jakiś konsensus byśmy wymyślili. Gdyby mu oczywiście zależało na dobru wsi. Jako radny powinien nas reprezentować, bo w końcu go wybraliśmy, a on działa przeciwko nam - mówi Michał Abramek. Jak informują mieszkańcy Chrzążówki, przeciwni budowie wieży sieci komórkowej w tej sprawie zebrała się także Komisja Skarg, Wniosków i Petycji, w obradach której wzięli udział ich przedstawiciele. Obecny był także radny, jednak nie chciał rozmawiać z mieszkańcami. - Nie jesteśmy jakimś zaściankiem, chcemy się rozwijać, ale w trosce o zdrowie i nasze interesy. Nie oszukujemy się te działki, które są tu w okolicy, nie będą atrakcyjne - podkreśla Mar-

cin Jakubowski i dodaje: - Będziemy do końca protestować, aby zatrzymać tę inwestycję. Do momentu, kiedy to nie stoi, będziemy robić wszystko, żeby to zablokować.

- Ludzie mówią, że nawet, jak będzie sprzęt wchodził, to będą się kłaść pod gąsienice - mówi Lucjan Abramek.

Radny: Działam dla dobra mieszkańców

Z kolei z tłumaczeń radnego wynika, że w miejscowości pojawił się przedstawiciel sieci komórkowej poszukujący lokalizacji pod wspomniany maszt na tym terenie.

- Rozmawiałem z tym panem. Przedstawił mi „za” i „przeciw”, pytałem czy ta inwestycja jest szkodliwa czy nie, tak to wyglądało, dlatego zdecydowałem się wydzierżawić część działki pod tę inwestycję jako prywatna osoba - tłumaczy Przemysław Pajurek i dodaje, że początkowo sam proponował lokalizację dla obiektu w pobliżu ekspresówki.

- Aczkolwiek otrzymałem odpowiedź, że zapisy w miejscowym planie zagospodarowania uniemożliwiają postawienie tej wieży w tam-

tej lokalizacji. Z tego, co wiem takie samo stanowisko otrzymali w odpowiedzi od inwestora mieszkańcy - tłumaczy radny.

Sam nie ma obaw związanych ze złym wpływem na zdrowie zamontowanych na maszcie urządzeń.

- Rozmawiałem z osobami, które mieszkają w obrębie takich nadajników. Proponowałem kontakt do przedstawiciela inwestora, by uspokoił tych mieszkańców, wyjaśnił wątpliwości oraz rozwiał obawy, jednak nie skorzystali z propozycji - dodaje.

Radny odpycha również zarzut mieszkańców co do nie zorganizowanego przez niego zebrania, które w jego opinii w czasach pandemii i zakazu zgromadzeń nie mogłoby się odbyć.

- Miałem także na uwadze dobro mieszkańców, którzy skarżyli się na bardzo słaby zasięg, utrudnienia w korzystaniu z internetu. Miałem głosy, że trzeba wyjść przed dom, by móc skorzystać z telefonu - tłumaczy Przemysław Pajurek.

Wójt: Nie jesteśmy stroną w sprawie

Wójt gminy Końskowola zaznacza, że operator sieci komórkowej nie kontaktował się z nim w sprawie lokalizacji masztu na terenie gminy.

- Nikt nie uzgadniał ze mną lokalizacji wieży telefonii komórkowej w rejonie Chrzążówki. Całość tych spraw prowadzi Starostwo Powiatowe w Puławach. Żadnej decyzji w tej sprawie nie wydawałem. Moim zdaniem nagłaśnianie tego tematu jest próbą zdyskredytowania mnie i radnego z mojego komitetu wyborczego w oczach mieszkańców Chrzążówki - mówi Stanisław Gołębiowski i zaprzecza jakoby to on proponował radnemu ze swojego komitetu interes z firmą telekomunikacyjną. Zdaniem wójty sprawa z budową wieży jest próbą zdyskredytowania radnego w oczach mieszkańców gminy. Zwróciliśmy się z prośbą o ustosunkowanie się do sprawy - m.in. wyjaśnienie, jaki konkretnie maszt chce w Chrzążówce zbudować operator sieci komórkowej oraz czy rozważa inną lokalizację obiektu, wskazaną przez przeciwnych inwestycji mieszkańców miejscowości.

Do momentu zamknięcia tego numeru nie otrzymaliśmy odpowiedzi - dajemy: W odpowiedzi operator przysłał nam oświadczenie, w którym stwierdza, że w Chrzążówce planuje budowę stacji bazowej, jednak nie wyjaśnił nam szczegółów pozyskania miejsca pod obiekt, ani nie odniósł się do kwestii rozważenia innej pobliskiej lokalizacji masztu.

Marta Pietroni

Namiastki ekosystemu i mikroklimatu na pewno nie stworzy trawnik obsadzony tujami

Ogród to nie kolejny pokój mieszkania, tyle że zielony

Rozmowa z architektem zieleni Elżbietą Ostasz, właścicielką firmy Zielony Filtr, autorką dwóch publikacji książkowych o ogrodach wiejskich.

W Co możemy zrobić wiosną, żeby w naszych ogrodach było ładnie? Czy powinniśmy prosić fachowców, żeby nam pomogli zaprojektować dobrze urządzone ogrody, czy też przy pamiętaniu o kilku zasadach jesteśmy w stanie to sami zrobić?

- Cała tajemnica dobrze zaplanowanego ogrodu tkwi w tym, że ma być to przestrzeń, w której będziemy mogli się naprawdę odprężyć, zrelaksować, która będzie dla nas przyjemna. Dla mnie osobiście jest to ogród przyjazny naturze, ale każdy na takie pytanie musi odpowiedzieć sobie sam, bo różne mamy oczekiwania. Dzisiaj każdy praktycznie może zrobić projekt ogrodu sam, ponieważ markety budowlane, sklepy ogrodnicze oferują wiele rozwiązań. Jest masa katalogów z ilustracjami, elementów, które wystarczy zestawić, skomponować i one dają efekt wizualny.

W I tak, i nie. Producenci kostki brukowej mają np. katalogi pełne bardzo ładnych zdjęć, nawet oferują bezpłatne gotowe projekty, ale trzeba pamiętać, że ze względów oczywistych zależy im, żeby tej kostki brukowej było w ogrodzie jak najwięcej.

- To prawda. Możemy się zainspirować, odwzorować katalog, pociąć prasę ogrodniczą. Wiele osób chce mieć po prostu przestrzeń ładną, która będzie budziła podziw, a nawet zazdrość sąsiadów. Jestem w stanie uwierzyć, że niektórzy mogą wydać na ogród nawet milion złotych. Ogrody pokazują prestiż właścicieli, a oni sami często chętnie się chwalać, ile za niego zapłacili.

W Wróćmy do wersji podstawowej, bez fajerwerków. Czy coś się ostatnio zmieniło w podejściu do zakładania ogrodu przydomowego?

- Tej tendencji w najnowszych radzyńskich ogrodach raczej jeszcze nie widać. Znam jednak wielu właścicieli tradycyjnych ogrodów, które od zawsze pełne są kolorowych kwiatów, kwitnących bylin i nie tylko. Ogrody kwiatowe wielu osobom kojarzą się ze starą chatą, przy której krząta się babuśka, zgarbiona od pracy i mnóstwem czasu,



Elżbieta Ostasz

architektka zieleni i właścicielka firmy Zielony Filtr

- Mało kto o tym wie, ale w starym parku w Suchowoli jest przepiękna kolekcja stuletnich drzew. Ten teren nie kojarzy nam się zbyt dobrze, ponieważ przez lata był zamknięty i znajduje się w głębi parku szpital psychiatryczny, ale jest to pozostałość pięknego ogrodu posadzonego na początku XX w. przez ogrodnika pochodzącego z Czech. Rosną tam imponujące buki, jeden z nich o kolorowych liściach. Można też wytropić tulipanowca amerykańskiego, który kwitnie co dwa lata. Ma już ok. 20 metrów wysokości. Dodam, że w wielu parkach w okolicy znajdują się potężni przedstawiciele swoich gatunków. Np. w parku radzyńskim oprócz dwóch najstarszych modrzewi rosną piękne wiąz i lipy, które kiedyś tworzyły jakąś przestrzenną kompozycję. Ona nie przetrwała, ale te drzewa są jej pozostałościami. W Żelaznie przy dworze rosną wspaniałe dęby, w parku w Woli Osowińskiej rośnie dąb Dewajtis, który w obwodzie ma ponad 5,5 m, a którego wiek szacuje się na 500 lat. To w naszym powiecie najładniejszy i najokazalszy pomnik przyrody

który trzeba spędzić na grządkach, żeby ogródek był wypielęgnowany. To błędne myślenie. Byliny kwiatowe potrafią nawet dziesięć lat w stanie bardzo dobrym dekorować ogród. Dlatego warto o tym pomyśleć i się odważyć.

W Sama odwaga pewnie nie wystarczy, bo chodzi o tzw. nakład pracy. Iglaki nie są wymagające.

- Młodzi klienci na samą myśl o pracy w ogrodzie są przerażeni, interesują ich np. piękne kwiaty na początku rozmowy z projektantem, kwietne łączki, a zazwyczaj i tak się kończy na iglakach. Młode kobiety, pracujące zawodowo, często nie chcą nawet słyszeć o dodatkowej pracy. Ciekawostką jest też to, że kiedy mówię o owadach przylatujących do ogrodu, młode mamy wycofują się z takiej opcji, ponieważ dzieci boją się pszczoł, robaków itd. Panuje fobia kleszczy, a więc ludzie nie chcą mieć wyższych roślin, żeby tam kleszcze nie siedziały, a prawda jest taka, że kleszcza bardzo często się łapie na skoszonym trawniku.

W Jaki jest Pani wymarzony ogród?

- Tak naprawdę on cały czas się

Jeśli ktoś chce mieć ogród zgodny z rytmem przyrody nie powinien grabić liści przed zimą

W konarach drzew pojawiają się gniazda, ptaki, nawet wiewiórki, jeśli mieszkamy blisko lasu. Przyczyniamy się sadząc drzewa np. w mieście do ochłodzenia klimatu, do lepszej retencji wody.

W A co z tymi, którzy boją się sadzić drzewa z tej racji, że nie chcą grabić liści?

- Jeśli ktoś chce mieć ogród zgodny z rytmem przyrody nie powinien grabić liści zalegających na grządkach czy nawet murawie przed zimą. Liście większości drzew można też z pożytkiem zagospodarować, zbierając je w pryzmę, z której z czasem utworzy się ziemia liściowa, doskonały nawóz

organiczny. Liście wielu gatunków zawierają cenne pierwiastki, których w glebie zwykle brakuje (jak choćby wapń), choć nie wszystkich, na przykład nie należy kompostować liści dębu czy orzecha włoskiego.

W Na ile ta chemia pomaga przy wzroście i pielęgnacji krzewów i drzew?

- Ja bym polecała unikać odżywiania chemicznego i podawania nawozów nieorganicznych w postaci nawozów chemicznych. Jest duże ryzyko, że stosując złe stężenia narażamy rośliny, które nie kontrolują poboru odżywek tego typu. Możemy je łatwo przenażdzić. Po drugie, takie nawozy stosowane zbyt długo, niszczą glebę poprzez zakwaszenie czy zasolenie. Trzeba o tym pamiętać i rozsądnie ich używać. Zdecydowanie lepiej jest zadbać o właściwą strukturę gleby, o jej napowietrzenie, a z nawozów stosować

kompost, ziemię liściową, obornik, roztwory gnojówek, czyli nawozy organiczne, pozyskiwane z roślin. Wtedy dbamy nie tylko o strukturę gleby, ale o cały ekosystem, o bakterie, grzyby itd.

W Czyli dobrze zaprojektowany ogród to przestrzeń przyjazna przyrodzie?

- Według mnie tak. Moim zdaniem ogród jest nie tylko przestrzenią, w której możemy się odprężyć, ale również miejscem pracy, która wychodzi człowiekowi na dobre. Miejscem współpracy człowieka i przyrody. Urządzając ogród wpływamy na miejsce, w którym żyjemy, na przyrodę wokół. Jestem przekonana, że nie może to być kolejny ładnie urządzone pokój, tyle że zielony. Ma być przestrzenią, która żyje, trochę dzika.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

Rozmawiała Monika Mackiewicz

R E K L A M A



Jedno miejsce - wiele możliwości!
Lubelski Rynek Hurtowy S.A.

Szeroka gama produktów:
owoce, warzywa, art. spożywcze,
kwiaty, art. ogrodnicze, opakowania.

Kupujesz? Sprzedajesz?
Czekamy na Ciebie!

Elizówka 65, 21-003 Ciecierzyn
www.elizowka.pl

„Wierny Syn Ojczyzny naszej. Ksiądz Prałat Jan Poddębniak (1907-1994)”. Fragmenty książki prof. Anny Łosowskiej (1/5)

W Seminarium nabył nietypową umiejętność odczytywania symptomów oznaczających nadchodzący zgon



Po ukończeniu gimnazjum w 1929 r. Jan Poddębniak wstąpił do Seminarium Duchownego w Lublinie. W swoim podaniu do rektora napisał krótko: „chcę być kapłanem” i został przyjęty



Ks. Jan Poddębniak był przed wojną wikariuszem w Gościeradowie, Niedrzwicy Kościelnej i Chełmie. W czasie okupacji niemieckiej pełnił funkcję kanclerza Kurii Lubelskiej. Angażował się we wszechstronną pomoc potrzebującym; uratował m.in. dwie żydowskie dziewczyny, Sarę i Leę Bass, za co otrzymał medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Po zakończeniu wojny, jako proboszcz parafii w Niedrzwicy Kościelnej, za krytykę ustroju komunistycznego stał się obiektem inwigilacji i prześladowania przez organa bezpieczeństwa. Wskutek nacisku władz administracyjnych został przeniesiony do odległej parafii Czemierniki, w której pracował aż do śmierci (fragment biografii zamieszczonej w książce Wydawnictwa Norbertinum)



Dr hab. Anna Łosowska
autorka

Udało mi się przypomnieć kapłana niezłomnego, odważnego i o wielkim sercu

W trakcie śniadania kleryk Jan niechcący oblał księdza biskupa kawą, co potem ksiądz biskup mu przypomniał: „żeby nie było tak, jak wtedy”, i tylko oni dwaj wiedzieli, o jakim wydarzeniu mowa.

Jan Poddębniak urodził się we wsi Książ w powiecie opoczyńskim. Jego rodzice Marianna i Stanisław byli rolnikami. Gdy Jan miał trzy lata, zmarła jego matka, pozostawiając na świecie czwórkę dzieci. Wychowaniem Jana zajęła się starsza siostra. Szkołę podstawową ukończył w Opocznie, natomiast gimnazjum w Tomaszowie Mazowieckim. W wieku około 20 lat dostał się do Gimnazjum Biskupiego w Lublinie.

Krótkie podanie: „Chcę być kapłanem”

(...) Po ukończeniu gimnazjum w 1929 r. Jan Poddębniak wstąpił do Seminarium Duchownego w Lublinie. (...) w swoim podaniu do rektora napisał krótko „chcę być kapłanem” i został

Seminarium ukończył, przyjmując 17 czerwca 1934 r. święcenia kapłańskie z rąk biskupa Mariana Fulmana

przyjęty.

Podobnie jak w gimnazjum, rzadko wyjeżdżał do domu rodzinnego, którego tak naprawdę już nie było. I ojciec, i rodzeństwo posiadali własne rodziny, w których młody kleryk nie zawsze czuł się dobrze.

Wprawdzie finansowo wspierał go brat Józef, któremu później ksiądz Jan do końca pozostawał wdzięczny, ale nie było to wsparcie wystarczające. Pozostawał więc w Lublinie, zresztą nie on jeden, jak wynika z apelu ks. biskupa sufragana skierowanego do księży proboszczów w maju 1928 r., aby w miarę swoich możliwości przyjęli na okres wakacji niektórych alum-nów.

Kleryk Jan podczas wakacji często bywał w pałacu biskupim, pomagając w różnych pracach. Czasami towarzyszył biskupowi ordynariuszowi diecezji w wizytacjach kanonicznych, podczas których mógł obserwować styl biskupiego duszpasterstwa. Z tego okresu zachowało się wspomnienie księdza z wyjazdu do pewnej parafii.

Proboszcz tej parafii podpytywał kleryka Jana, jak przygotować się do wizytacji, aby biskup był zadowolony. Po zakończonej wizycie wracali do Lublina i ks. biskup zapytał kleryka, czy proboszcz coś mu dał za to posługiwanie.

Kleryk Jan wyciągnął z kieszeni zwitek pieniędzy i dopiero przy biskupie sprawdził, ile tego było.

W pracy wiejskiego kapłana zdarzało mu się bezbłędnie przewidzieć nadchodzącą śmierć, co niejednokrotnie wprawiało parafian w zaskoczenie i zdziwienie

„A było na krowę - wspominał, co ksiądz biskup skomentował: „Pewnie niedługo umrze”.

Z dystansem do siebie

Z podpatrywania pracy biskupa ukształtował się model pracy późniejszego księdza Jana Poddębniaka, charakteryzujący się działaniem wśród mas, bo radością napełniały go wielkie zgromadzenia ludzi, którym mógł mówić o Bogu.

Podczas tak spędzanych wakacji często służył księdzu biskupowi przy sprawowaniu Mszy Świętej, po czym bywał zapraszany na śniadanie, zapewne nie on jeden. Opowiadał po latach, że w trakcie jednego z takich śniadań niechcący oblał księdza biskupa kawą, co potem ksiądz biskup mu przypomniał: „żeby nie było tak, jak wtedy” i tylko oni dwaj wiedzieli, o jakim wydarzeniu mowa.

Zabawny fakt wydarzył się podczas jednego z obiadów u księdza biskupa i o nim ksiądz prałat wspominał z lekkim zażenowaniem. Na stole postawiono okazały sekacz i młody kleryk, korzystając z chwili nieuwagi osób przy stole, ukradkiem odłamał kawałek i schował do kieszeni sutanny na później.

Niestety, w pośpiechu włożył do niewłaściwej kieszeni i kiedy wstał, ciastko wypadło na podłogę. Można sobie wyobrazić, jak bardzo był zmieszany i zawstydzony. Wspominał te wydarzenia, będąc już dojrzałym kapłanem, i nie próbował się wybielić, co świadczy o dużym poczuciu dystansu do siebie.

„Dwa są światy”

W dniach 10-15 października 1932 r. klerycy Seminarium uczestniczyli w rekolekcjach prowadzonych przez o. Rostworowskiego SJ z Krakowa, zakończonych udzieleniem niższych święceń 11 alum-nom.

Pilnym słuchaczem nauk był Jan Poddębniak, o czym świadczą skrupulatne notatki, które przetrwały do naszych czasów. A było czego słuchać, bo już w nauce wstępnej rekolekcjonista nawiązał do aktualnej sytuacji politycznej.

Kleryk Jan zanotował: „Dwa są światy, jeden ten, który widzimy oczyma i poznajemy rozumem naturalnym, świat odkryć i wynalazków, świat, który obecnie przeżywa kataklizm dziejowy, jakim jest kryzys gospodarczy i świat dusz, do którego powołana jest ludzkość, ale

potrzebuje przewodników, jakimi są kapłani (...)”.

Wcieleniem szatańskiej nienawiści jest dzisiejsza Rosja bolszewicka z szatańskim planem „piatiletki”. Ona chce wymazać Boga z historii człowieka, ludzkości i świata. My musimy się szczególnie uzbroić przeciw jej zakusom, bo jesteśmy w bezpośrednim kontakcie z wrogiem”.

Nietypowa umiejętność

(...) W Seminarium nabył nietypową umiejętność odczytywania symptomów oznaczających nadchodzący zgon. Była to niezwykła umiejętność wyniesiona z wykładów dr. Kazimierza Jaczewskiego, który prowadził w Seminarium zajęcia z medycyny pastoralnej dla słuchaczy

W swoim podaniu do rektora napisał krótko „chcę być kapłanem” i został przyjęty

wyższych kursów.

W pracy wiejskiego kapłana zdarzało mu się bezbłędnie przewidzieć nadchodzącą śmierć, co niejednokrotnie wprawiało parafian w zaskoczenie i zdziwienie (...).

Seminarium ukończył, przyjmując 17 czerwca 1934 r. święcenia kapłańskie z rąk biskupa Mariana Fulmana.

Tytuł i śródtytuły od redakcji.
Anna Łosowska

W następnym odcinku:

W styczniu 1948 r. rozpoczęto sprawę „formularza na księdza Poddębniaka Jana”. Jak to uzasadniono? Warto zacytować: „W/w ksiądz jawnie występuje na kazaniach przeciw Ustrojowi Polski Ludowej, mówiąc, że teraz jest Polska komunistyczna, że brat strzela do brata, że dzień 1 maja jest świętem próżniaków, którzy nie uznają sprawy polskiej. Ksiądz Poddębniak utrudnia w organizowaniu się kofa „Wici” i ZMW głosząc na kazaniach, że młodzież, która wstępuje do tych organizacji, idzie błędną drogą...”

Drodzy Czytelnicy!

Jeśli macie w domowych archiwach zdjęcia ks. Jana Poddębniaka, podzielcie się nimi ze Wspólnotą. Będą one ilustracją do naszego cyklu o duszpasterzu z Czemiernik. Mogą to być fotografie ze ślubów, chrztów, Pierwszych Komunii, procesji Bożego Ciała...

Czekamy na kontakt: tel. 502 528 110 lub e-mail: radzyn@24wspolnota.pl

Wygraj jedną z trzech płyt Witka Muzyka Ulicy razem we Wspólnotą

Boniek posłucha Witka Muzyka Ulicy

Zbigniew Boniek jest jedną z pierwszych osób, która ma w posiadaniu płytę Witka Muzyka Ulicy.

Witold Mikołajczuk, który dzieciństwo spędził w Kołczynie nieopodal Białej Podlaskiej wręczył swój nowy krążek „Gram Dla Siebie” prezesowi Polskiego Związku Piłki Nożnej oraz od niedawna wiceprezydentowi UEFA - Zbigniewowi Bońkowi.

Piłka z podpisem Bońka na licytacji

Do spotkania doszło w miniony piątek w siedzibie związku.

- Kolega Witek podpisze mi płyty. W wolnej chwili, w samochodzie będę mógł sobie posłuchać - mówi Boniek, który otrzymał w prezencie cztery płyty. W tym samym czasie prezes PZPN-u podpisał trzy piłki, które trafią na aukcję charytatywną. Jedna z nich została przeznaczona na licytację dla Jakuba Syryjczyka, zawodnika Orłąt Radzyń Podlaski, który podczas styczniowego treningu doznał poważnej kontuzji i zbiera fundusze na opłacenie operacji oraz drogą rehabilitację.

Witold Mikołajczuk zaproponował prezesowi Bońkowi, że wraz z zespołem może przejechać do ośrodka do Opalenicy, gdzie pod koniec miesiąca będzie przebywać reprezentacja Polski, szykująca się do występu w Mistrzostwach Europy.

- Zgodziłem się, ale obowiązują nas zasady i protokół UEFA. Żeby dostać się do zawodników, trzeba zrobić badania, wymazy, przejść kwarantannę, nie spotykać się z kompletnie z nikim, by zobaczyć się z reprezentantami. Chcielibyśmy, by drużyna miała chwilę w miłej atmosferze z muzyką w tle. Nie teraz, ale w przyszłości jak najbardziej - mówił popularny „Zibi”.

Krzyczał: dawaj, dawaj

Boniek jest jedną z pierwszych osób, która ma w posiadaniu płytę Witka Muzyka Ulicy. Po raz pierwszy widzieli się w 2018 roku, kiedy to Witek pojawił się wraz z zespołem Legii Warszawa na Gali Ekstraklasy, która była na żywo transmitowana w Canal Plus.

- Wszyscy w garniturach, sztywne atmosfera. Trochę się spóźniłem razem z Konradem Pańskim, kierownikiem Legii. Gdy weszliśmy do sali, zobaczyli mnie warszawianie. Konrad kazał mi grać. Zaczęłem. Stałem na dwóch krzesłach. Chłopcy wstali. Śpiewaliśmy - opowiadał.

- Nie wiedziałem, w którym miejscu siedzi Zbigniew Boniek. W trakcie mojego grania zauważyłem go. Spod wasy krzyczał: „dawaj, dawaj!”. Podobno mu się. Stukał w rytm nogą. Ucieszyłem się. Wyglądał jak dziecko, które dostało ulubioną zabawkę - przyznaje.

mp



Witek Muzyk Ulicy podczas Gali Ekstraklasy z bawiącymi się piłkarzami Legii (fot. Mateusz Kostrzewa legia.com)

ROZMOWA

Przywitaliśmy się, „Zibi” pocałował Żanetkę w dłoń

W W wielu miejscach na świecie byłeś, ale w siedzibie PZPN-u to chyba pierwszy raz?

- I tutaj cię zadziwię. Gościłem w związku, gdy trenerem reprezentacji był Jerzy Engel. Mój pierwszy manager Ryszard Adamus przez chwilę był prezesem I ligi. Pracowałem w firmie poligraficznej. Zlecił mi wydrukowanie firmowego papieru dla PZPN-u. Pamiętam, że był to okres, gdy o władze walczyli: Michał Listkiewicz i Grzegorz Lato. Wygrał ten drugi. Historia zatoczyła koło po ponad dziesięciu latach.

W A w piątek gościłeś u Zbigniewa Bońki...

- O kurde. Trzech ochroniarzy, sterylne korytarze, wszyscy w maskach. Piękne plakaty upamiętniające znaczące momenty w naszym futbolu, dużo książek. Starsza pani zaprowadziła mnie i moją partnerkę Żanetkę do prezesa. Spotkaliśmy się w sali konferencyjnej.

W I przyszedł szef...

- Trzeci raz się spotkaliśmy. To bardzo sympatyczny człowiek. Kojarzył mnie i moją muzykę. Jak pamiętasz, razem z Legią występowałem na Gali Ekstraklasy. Podobało mu się, tupał nóżką, a Jacek Kurki ani drgnął. Drugi raz widziałem się z nim na Starym Mieście, gdzie siedział z Moniką Olejnik. W piątek przywitaliśmy się, Żanetkę pocałował w dłoń.

W „Zibi” będzie słuchał Twoich utworów?

- Mam taką nadzieję, chociaż nie wiem, czy w jego nowoczesnym samochodzie jest odtwarzacz płyt CD (śmiech - przyp. red.).

W Może zainwestuje w odbiornik? Warto posłuchać tej płyty?

- To oceni naród. Właśnie prze-



Spotkanie Witolda Mikołajczuka z prezesem Zbigniewem Bońkiem



Wygraj płytę Witka!

Jak to zrobić? Wystarczy do 7 maja do godz. 23:59 wysłać zdjęcie ze swojej aktywności sportowej podczas ostatnich dni. Trzy najbardziej twórcze fotki zostaną nagrodzone nowymi płytami Witka Muzyka Ulicy. Na zgłoszenia czekamy pod adresem mailowym kontakt@24wspolnota.pl

Jak zamówić płytę?

Wystarczy wejść na stronę www.goramuzyki.pl i odnaleźć płytę Witka Muzyka Ulicy.

Każdy, kto kupi produkt do 7 maja, otrzyma go z autografem i imienną dedykacją. Album składa się z trzynastu utworów, a wśród nich: Komu Wojna Temu Kusza, Zapach Perfum, Suszarka, Botoks, Dla Neli, Proszę Polsko Nie Umieraj, Muzyczna Kastracja.

słuchałem wszystkich utworów. Uznałem, że to najbardziej ambitna z moich płyt, które pojawiły się na rynku. Można tam znaleźć zróżnicowaną linię melodyczną. Momentami może sprawiać wrażenie muzyki aktorskiej, zbliżonej do poezji śpiewanej. Do zabawy są dwa, trzy kawałki. Reszta to ambitne słowa, przy których warto się zastanowić nad światem.

W Jedna piosenka „Proszę Polsko Nie Umieraj” powstała w niecodziennych okolicznościach...

- Dokładnie. Zaangażowanych było 25 osób. Nagrałem ją z orkiestrą symfoniczną pod batutą Jana Stoklosy. Chciałbym nagrać więcej takich utworów, ale to duży koszt, bo niemal 20 tysięcy złotych.

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:

- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
 - MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
 - przyniesienie do redakcji (adres w stopce na s. 2)
- Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl



KOKOŚ

Właścicielka: Milena Syta, Glinnik



SZCZEPAN

Właściciel: Patrycja Nowomiejska, Granice

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:

- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pocięcha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjęcia zwycięzcy.



Mikrohistoria z wielką historią w tle. Pamiętnik Józefa Pachały z wojny z bolszewikami

Chłopak z Wrzosowa w czasie wojny pisał pamiętnik. Wydano go dziewięćdziesiąt lat później

Sąsiedzi wiedzieli, że skończył szkołę rolniczą, przed wojną był radnym, w czasie wojny konspirował w Armii Krajowej, po wojnie prowadził teatrzyk i udzielał się w ochotniczych strażach pożarnych. Ale o tym, jak bił się z bolszewikami, nie opowiadał w zasadzie nikomu.

Co może być ciekawego we wspomnieniach chłopca z wielodzietnej rodziny z Wrzosowa, w której był on chyba pierwszą osobą, która umiała porządnie czytać i pisać? Dla którego, w zasadzie, stypendium od Czetwyńskich z Suchowoli na ukończenie Szkoły Rolniczej mogłoby być szczytem awansu społecznego? Który nawet jeśli sporo widział i przeżył, to i tak żył w takich czasach (zmarł w 1983 roku), że nie bardzo mógł komukolwiek o swoich przeżyciach opowiedzieć... Pachała mieszkał na uboczu, w rodzinnej wsi, nie aspirując do wyróżnień (zresztą był to stały rys jego charakteru - kiedy Piłsudski rozdawał weteranom nadziały ziemi, Pachała grzecznie podziękował i wrócił na ojcowiznę). Jeśli z czegoś go zapamiętano, to z tego, że prowadził i to z sukcesami teatrzyk amatorski i wykladał na kursach dla rolników. Pan Marek Korulczyk, jeden z „odkrywców” Pachały, kustosz wrzosowskiej i nie tylko pamięci, zanotował, że gdy wmurowywano tablicę ku czci, niektórzy nie mogli zrozumieć, że upamiętniany jest człowiek, którego wszyscy zapamiętali jako zupełnie przeciętnego starszego pana, który żył sobie niewidocznie i bezgłośnie.

Północna Lubelszczyzna w 1918

A jednak ciekawych rzeczy w tych wspominkach jest dużo. Z jednej strony dla miłośników lokalnej historii jest ona cennym zbiorem informacji z arcyciekawego okresu rodzenia się Rzeczypospolitej na północnej Lubelszczyźnie. Przez powstawanie Polskiej Organizacji Wojskowej, życie codzienne i układanie się po kolei z okupantami rosyjskimi, austriackimi i niemieckimi, po wyczekiwany moment, gdy można było nałożyć mundur. Jest wyliczone po kolei jak, gdzie i w jakim tempie rozbrojono Niemców,

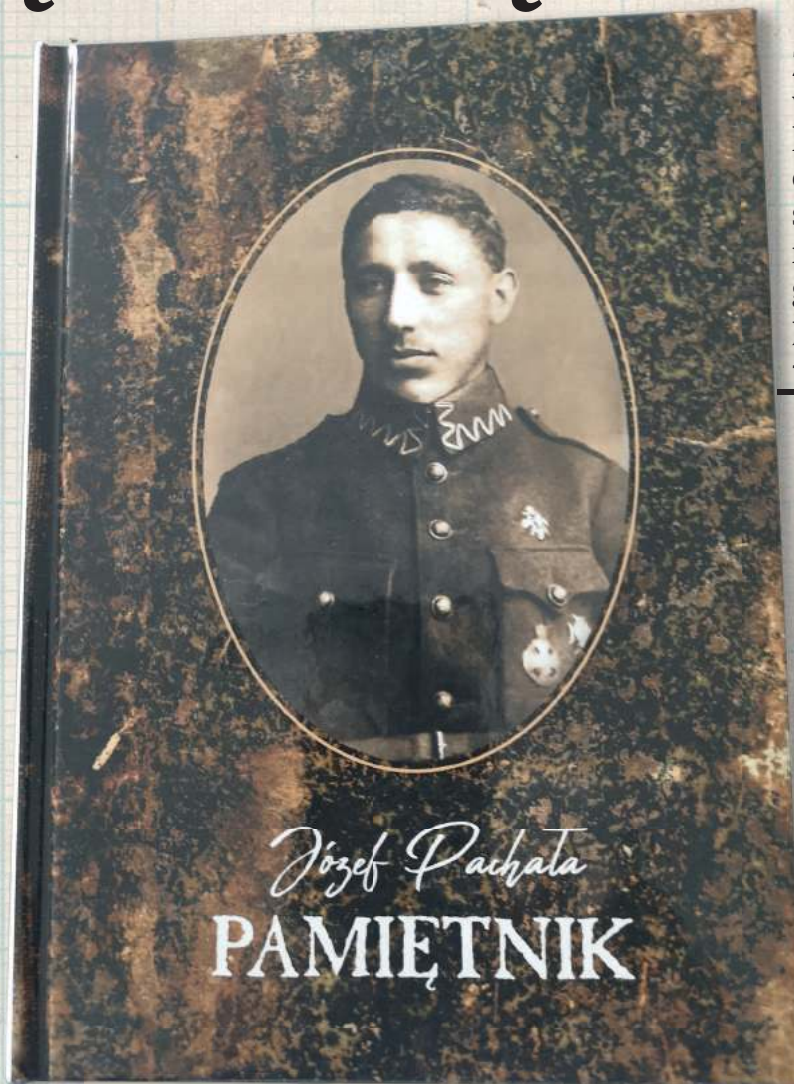
jak było z tym w Wohyniu, jak w Bezwoli, jak docierały wiadomości z Międzyrzecza i jak bito się pod Kobylanami, jak zajęto Brześć itd. Wreszcie jak przebiegał pierwszy etap wojny z Sowieciami (pamiętnik sięga mniej więcej do odwrotu Polaków). Miła, pożyteczna, ładnie zredagowana i wydana rzecz, opublikowana przez miejscowy samorząd - kto może, powinien takie rzeczy robić, wspierać i pochwalać, co niniejszym czynimy.

Ale jest też coś jeszcze. Bo jest w tej historii chłopaka z Wrzosowa na froncie strasznej wojny pewna znajoma nutka, której chyba nie spodziewałem się tak wyraźnie usłyszeć.

Pamiętniki z tamtej wojny

Czytając niektóre fragmenty przypomniałem sobie bowiem pochłanianie przez nastolatka inne pamiętniki polskich żołnierzy z wojny z w latach 1919 i 1920. Po pierwsze, czytać o laniu bolszewików zawsze jest przyjemnie. Po wtóre, te historie i historyjki pełne były opowieści o żołnierskiej brawurze, bezczelności, fantazji. Niczego nie ujmując ani wcześniejszym ani późniejszym - tam Zbaraże i Somosierry zdarzały się co dzień, Kmicice chadzały stadami. Bo rzeczywiście ta wojna z pamiętnika Pachały, była to ostatnia wojna, gdzie kluczową rolę odgrywała klasa liniowych dowódców, osobista odwaga, siła charakterów i kompetencje okazywane na niższych poziomach dowodzenia. Potem już były szachy na czołgi i rakiety, wojny wygrywali inżynierowie.

Napisany przez Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego wstęp do, napisanej przez Marcela Duponta biografii najcudowniejszego kawalerzysty w dziejach, napoleońskiego huzara generała Lasalla, znałem w zasadzie na pamięć. Był on w obszernych swoich partiach spisem największych aktów heroizmu i ułańskiej fantazji w wykonaniu polskich żołnierzy z 1919 i 1920. A zresztą... Niech będzie, oceńcie Państwo sami... Dam



Józef Pachała „Pamiętnik”

Borki 2020, redakcja i korekta Małgorzata Kulikowska, przedmowa Radosław Sałata, słowo „O Józefie Pachale” Marek Korulczyk. ss. 51, okładka twarda i miękka. Książkę otrzymać można bezpłatnie w Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu w Borkach z siedzibą w Woli Osowińskiej. Serdecznie polecamy, czytelnicza jazda obowiązkowa

Z wstępu autorstwa Marka Korulczyka

„Wracaliśmy jego furką z targu w Radzynie, on, moja mam i ja (wówczas być może, siedmioletnie dziecko). Józef zdjął z głowy maciejówkę, pod którą miał starannie złożoną gazetę kupioną w miasteczku i zaczął ją czytać. Były to czasy przewrotu na Kubie i amerykańskiej interwencji w Zatoce Świń, a wspomniana gazeta, „Sztandar Ludu”, była organem prasowym PZPR. Mama zapytała: „To wujek czyta takie gazety?”, na co on odpowiedział ze spokojem: „A są inne?”. I dodał: „Trzeba umieć czytać między wierszami”. Nie rozumiałem wtedy, o jakie wiersze chodzi i jak czyta się między nimi”

Pachała był członkiem POW, potem żołnierzem 34. pułku piechoty

nawet obszerniejsze fragmenty. Może ktoś przeczyta, kupi za 15 złotych wspomnianą książeczkę w internecie, da przeczytać synowi i będziemy mieli o jednego

kandydata na księgowego czy hodowcę pieczarek mniej.

Opowieści Wieniawy, adiutanta Piłsudskiego

... jak to na Matkę Boską Zielną tego samego roku (1914) samopięt, tj. śp. Bończa-Karwacki, Kmicic-Skrzyński, Tatar-Abłamowicz, ja i -pożał się Boże - Andrzej Strug, przegналиśmy w Końskich szwadron

Za swój udział w wojnie z bolszewikami Pachała mógł otrzymać gospodarstwo na Polesiu. - Ja nie biłem się dla nagrody, moją nagrodą jest wolna Ojczyzna - odpowiedział

Opowieści Pachały z Wrzosowa

I nagle się okazuje, Łaskawi Państwo, niektóre fragmenty wspomnień Józefa Pachały z czasów I wojny światowej i wojny z Sowieciami, są z tego samego szeregu. Owszem, nie opisuje ich koleżka Tuwima i Słonimskiego, a elementarnie wykształcony chłopak spod Radzyna, ale teraz to jemu oddajmy głos:

Antopol, 18 lutego 1919

Maszenujemy na Antopol, by bolszewików na spaniu zastać. Pomyślałem i zastanowiłem się mocno: „Jeżeli to wojsko doskonale wyćwiczone i bojowe, to zginiemy wszyscy. A jeżeli nie zachowali ostrożności, to ich wyłapiemy, chociaż nas jest 4 część ledwie”. (...) Przebudziłem się, gdy usłyszałem głos powtarzający jeden do drugiego: „Zachować się cicho. Papierosów nie palić. Miasto blisko”. (...) Dowódca oddziału wydawał rozkazy - kawaleria zajeżdżała z tyłu, legia (rosyjscy oficerowie „białej” armii, walczący razem z Polakami przeciw bolszewikom - przyp. ZS) z boku, my środkiem na miasto. (...) Zatrzymujemy się, cisza grobowa i pada po linii rozkaz: „Okopać się w śniegu! Na dany znak czerwona rakietą w górę i strzelać!” Wtem rozległ się głos trąbki żałosny i zamigotała rakietą w górę a strzały, jak pionun, zatrzęsły i przebudziły miasto. (...) Zabraliśmy 9 karabinów maszynowych i dużo amunicji i materiałów wojskowych a także jeńców do niewoli kilkudziesięciu. Bolszewików było, jak jeńcy twierdzili, 500. Część została wybita, część w niewoli, część uciekła. Z naszej strony 3 ranionych.

Takież historie z Morszczynowicz nad Słuczem z sierpnia 1919, Petrykowa i Konkowicz z września 1919, Horodyszczy i Husna z listopada.

Tak, wspomnienia Pachały pokazują, że i nasi chłopcy, może nie barwni ułani od Beliny, a szarzy piechociarze z 34. pułku, szlify zdobywający może i nie w szarży pod Rokitną, a w bitwie z Niemcami pod Kobylanami, kiedy było trzeba, swoje potrafili zrobić nawet z naddatkiem.

Aż żal, że nie zachowały się zeszyty, w których były zapiski z późniejszego etapu wojny z bolszewikami...

Zbigniew Smółko

Franciszka Salezego Jezierskiego o podługowskiej szlachcie opowiadka ku nauce i uciechu (cz. II)

O co chodzi z Kutasińskim?

Reakcje na tekst Franciszka Salezego Jezierskiego były rozmaite. W Warszawie wielu miało za złe, wielu bił brawo. Sam temat hierarchii i przywilejów stanowych szybko zszedł na drugi plan, bo za chwilę była Konstytucja, wojna, rozbiór, insurekcja i ostatni rozbiór, więc co tu można było piórem publicysty nadziać. W Łukowie przeczytał to pewnie tylko słynny kasztelan Jacek Jezierski.

Franciszek Salezy Jezierski dzięki opowieści o bądź co bądź pocziwym Jaroszu Kutasińskim bardzo sprytnie zwracał uwagę czytelników na problem braku praw publicznych stanu mieszczańskiego, a zarazem trudną mentalność ówczesnej szlachty, która nadal nie potrafiła wyzbyć się swoich uprzedzeń.

Nie ma takiego w Ziemi Łukowskiej...

O tym, że dzieło Franciszka Salezego trafiło w czuły punkt przeciwników nadawania praw mieszczańskim, świadczy reakcja jednego z nich - słynnego Jacka Jezierskiego (1722-1805), kasz-



Kościół św. Krzyża w Warszawie na obrazie Bellotta. Młody Jarosz Kutasiński, kiedy zjechał do Warszawy, próbował w tym miejscu sprzedać, zabrane z rodzinnego zaścianka na Ziemi Łukowskiej płody rolne, bo z gotówką było słabutko. Tu też, chwilę parę po przyjeździe, został sprawnie okradziony przez miejscowych cwaniaczków. Dziś straż miejska nie pozwala na handel burakami i jajkami w tym miejscu, cała reszta bez zmian

telana łukowskiego. Ten aktywny przedsiębiorca (w branży, najdelikatniej mówiąc, bardzo rozrywkowej...), a przy tym senator, uczestnik Sejmu Wielkiego i jednocześnie aktywny publicysta tamtych czasów, pisał: „Zdziwił mnie Kutasiński, który nazwał się szlachcicem łukowskim, tego imienia ziemia łukowska nie zna i jego się wyrzeka. Chyba on się zowie

Kutas, krawiec z Łukowa, chyba poszedł do Warszawy, a że nie wyzwolony nie umie też nowych sukien udalnie robić, tylko po łukowsku, do cechu nie wszedł, ale się podjął miastu cudze sławy nicować”.

Książka „Jarosza Kutasińskiego herbu Dęboróg, szlachcica łukowskiego, uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polsce” była zapewne tylko jednym

z wielu elementów, które finalnie pomogły w polepszeniu sytuacji mieszczan i uchwaleniu (może nie idealnego) Prawa o Miastach w 1791 r. Niewątpliwie jednak satyryczne dzieło Jezierskiego zasługuje na większe (a raczej - jakiegokolwiek) uznanie w swojej rodzinnej ziemi. Póki co, jest niemal kompletnie nieznane i zapomniane.

Paweł Jezierski



Dr Agata Wdowik

adiunkt na Wydziale Polonistyki UW.
Redaktor czasopisma naukowego „Wiek Oświecenia”

„Twórczość Franciszka Salezego Jezierskiego na stałe wpisała się w polską literaturę okresu oświecenia nie tylko ze względu na jej walory historyczne, lecz także artystyczne. Niewątpliwie szkoda, że jego utwory nie są powszechnie znane. Na wyjątkowość dzieł F. S. Jezierskiego warto zwrócić uwagę zwłaszcza współcześnie, ponieważ publicystyka historyczna jest ważnym elementem życia politycznego i społecznego. Autor takich utworów jak „Rzepicha, matka królów, żona Piasta” czy „Jarosza Kutasińskiego” w pełni to rozumiał. Dlatego zasługuje na uznanie nie tylko historyków literatury, lecz także szerszego grona czytelników”



Paweł Jezierski

– pochodzący z Łukowa pasjonat historii Ziemi Łukowskiej. „Po godzinach” przywraca pamięć o Franciszku Salezym Jezierskim (1740-1791). Twórca strony www.kanonik-jezierski.pl i autor okolicznościowych artykułów historycznych

dr Monika Urbańska

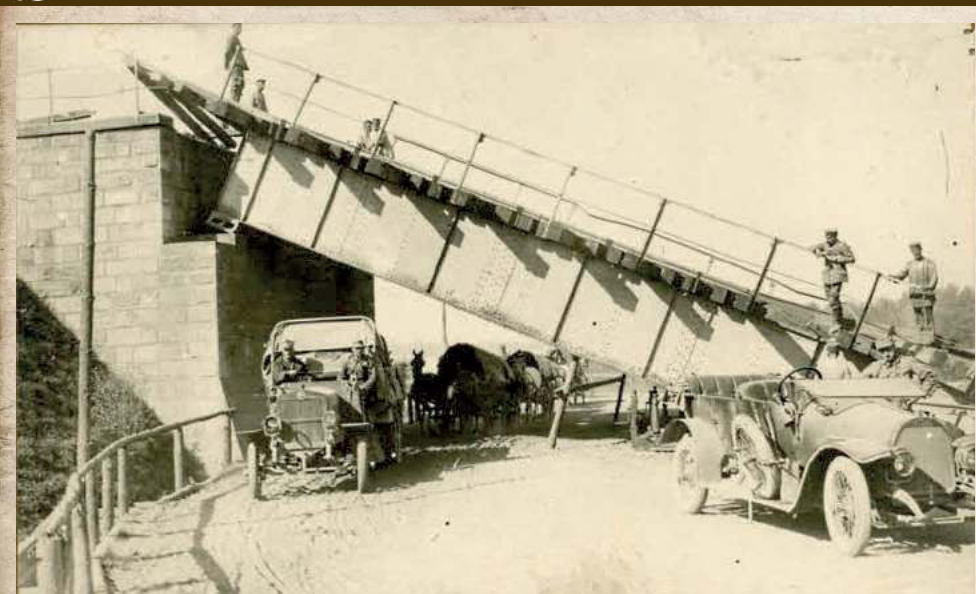
Instytut Filologii Polskiej i Logopedii UŁ:

„Analiza przyczyn upadku moralnego szlachty oraz wzór osobowy obywatela są głównym przedmiotem rozważań Franciszka Salezego Jezierskiego w dziele Jarosza Kutasińskiego, herbu Dęboróg, szlachcica łukowskiego, uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polsce (1790). Ponadto, autor kreśli portret dobrego szlachcica i mieszczaństwa; akcentuje, iż nieistotne są herby ani tytuły, ale czystość serca i uczciwa praca. W utworze znaleźć można tendencje antyheroistyczne, jak również pochwałę użyteczności społecznej i wynalazków” (z art.

„Parenetyka w prozie publicystycznej i fabularnej oświecenia stanisławowskiego na wybranych przykładach” pochodzącego z zeszytów naukowych UŁ „Acta Universitatis Lodzensis, Folia Litteraria Polonica”)



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII



3337 Lubartów, ge spr. EisbBrücke, Aug. 1915

Charakterystyczny wiadukt kolejowy między Niemcami a Lubartowem. Linię kolejową położyli Rosjanie w końcu XIX wieku, po kilku latach otrzymała ona drugi tor. W momencie wycofywania się Moskali przed następującymi wojskami państw centralnych w sierpniu 1915 roku, wszystkie istotne obiekty infrastruktury były wysadzane, taki los spotkał też torowisko, przyczółki ocalały. Niemcy odbudowali go dość szybko, ale tylko z jednym torem - i tak już zostało... (Informacje od p. Mariusza Wachulaka - dziękuję!). Fotografia z austriackiego Archiwum Państwowego, wykonana w sierpniu 1915

Matki Boskie Lubelszczyzny

Domek Maryi w Gołębiu

U początku całej historii jest cud. Domek, w którym mieszkała w Nazarecie Maryja, początkowo z Józefem, a potem sama, aniołowie przeniesli z Ziemi Świętej najpierw do Dalmacji, a następnie do Loreto we Włoszech (choć po prawdzie, uczynił to niejaki Nicefor Angelo w 1291 roku, w ostatnich dniach Królestwa Jerozolimskiego). Skromna konstrukcja została przez fundatorów pięknie obudowana, nikt nie żałował grosza ani architektom, ani budowlanom, ani na materiały. Kult Matki Boskiej Loretańskiej, którego największym przejawem jest litania majowa, dotarł też do Polski. Zaczęły powstawać, mniej lub bardziej wierne oryginałowi, domki. Jeden z nich, w Gołębiu (gmina Puławy, parafia św. Floriana i św. Katarzyny) został zbudowany w latach 1634-1638.

Zbigniew Smółko



PIŁKA NOŻNA Po czterech wygranych z rzędu remis i gol stracony w 92. minucie. W sobotę mecz w Dębicy

Podlasie sekundy dzieliły od szczęścia

Piłkarze z Białej Podlaskiej podzielili się punktami z Chełmianką Chełm. Goście wyrównali w doliczonym czasie gry za sprawą strzału głową 17-letniego Dawida Brzozowskiego. Zespół Rafała Borysiuka zagrał bez kontuzjowanego Kamila Kocoła.

Gospodarze prowadzili od 23. minucie. Koronkową akcję: Gabriela Mierzwińskiego, Macieja Wojczuka i podanie Mateusza Golby wykończył Paweł Zabielski. Goście wyrównali w drugiej minucie doliczonego czasu gry. Oskara Kasperka pokonał Dawid Brzozowski, który skończył centrę z lewej strony Grzegorza Bonina.

- Punkt szanujemy, chociaż boli, bo byliśmy o krok od trzech punktów. Myślę, że wynik jest sprawiedliwy. Pierwsza połowa zdecydowanie należała do nas. Po przerwie Chełmianka była lepszym zespołem, chociaż nie miała „setek”. Cieszy podtrzymana seria, bo od pięciu meczów nie przegraliśmy. Chyba najstarsi górale nie pamiętają takiej serii Podlasia - mówi Rafał Borysiuk.

Szkoleniowiec nie mógł skorzystać z Kamila Kocoła, który nie jest w pełni dyspozycji. - Mam nadzieję, że już na mecz z Lewartem Lubartów będę do gry - mówi kapitan białczan i autor 19 goli w tym sezonie. - Nie chcieliśmy ryzykować po-

głębienia kontuzji. Do końca ligi jest jeszcze sporo meczów. Cieszy postawa młodzieży. Od początku zagrałi Mateusz Golba i Gabriel Mierzwiński. Młodzi chłopcy dostają szansę i pokazują się z dobrej strony na tle bardzo silnego przeciwnika - dodaje popularny „Borys”.

Opiekun białczan cieszy się, że jego podopieczni potrafią grać piłkę ładną dla oka. - Zegraliśmy jedną z lepszych połów, ale pamiętajmy, że mecz składa się z dwóch części. A nasze występy? Cieszy to, że ludzie to zauważają. Dało się to słyszeć ze strony sztabu oraz zawodników Chełmianki. Walczymy o utrzymanie, ale chcemy grać w piłkę, a nie wybijać ją jak najdalej od siebie - mówi.

Podlasie Biała Podlaska - Chełmianka Chełm 1:1 (1:0)

Bramki: Zabielski 23' - Brzozowski 90+2'.

Podlasie: Kasperek - Archipov (46' Dmitruk), Nieścieruk, Kosieradzki, Salak, Wojczuk, Kobza, Andrzejuk, Mierzwiński (72' Łukasiewicz), Zabielski (60' Łęcki), Golba (60' Chmielewski).

Chełmianka: Ciołek - Brzozowski, Wołos, Mazurek, Kanarek (46' Budzyński), Kotowicz (46' Prytulak), Brzyski, Bednara (81' Wawryszczuk), Bonin, Grądz, Wójcik (36' Myśliwiecki).

Żółte kartki: Archipov, Wojczuk - Brzozowski, Bonin.

Sędziował: Detka (Kielce).



Radość białczan po голу Pawła Zabielskiego. Pierwszy z lewej Dawid Brzozowski, który w 92. minucie wyrównał wynik spotkania (fot. Cezary Hince)

Wyjazd w piątek

W sobotę białczanie zmierzają się na wyjeździe z Wisłoką Dębica.

- Chłopcy dostali dwa dni wolnego. Spotykamy się we wtorek. W piątek jedziemy na trudny teren. Będziemy chcieli powalczyć i przywieźć komplet punktów. Nasi rywale w środku tygodnia zmierzają się z liderem Wisłą Puław. 2 maja obchodzę urodziny. Liczyłem na wygraną, która byłaby najlepszym prezentem. Mam jeden. Mam nadzieję, że spóźniony upominek od zespołu dostanę w sobotę - śmieje się szkoleniowiec Podlasia.

Tak miało być

W środku tygodnia Podlasie pojechało do outsidera III ligi Hetmana Zamość. Białczanie wygrali 4:1 z zespołem, który obecnie prowadził Władimir Geworkian, zwolniony jesienią w Białej Podlaskiej.

Zaczęło się sensacyjnie. Na linii pola karnego piłkę dostał Przemysław Chyrchała i zdecydował się na strzał. Oskar Kasperek wyciągnął się jak długi, ale nie zdołał odbić futbolówki. Osiem minut później nasi wyrównali za sprawą Mateusza Golby. Wychowanek Unii Krzywdy zdobył drugiego gola z rzędu w seniorach. 18-latek trafił pomiędzy dwoma obrońcami. Jeszcze przed zmianą stron Golba przewrócił się w polu karnym, a piłka dotarła do Pawła Zabielskiego, który oddał strzał i piłka po rykoszecie ugrzęzła w siatce.

Po kwadransie drugiej części Maciej Wojczuk dostał piłkę na prawej stronie pola karnego i uderzył po długim rogu. Futbolówka odbiła się od słupka i dotarła do celi. 56. gola w historii występów w Podlasiu mógł zdobyć Kamil Kocół. Niestety, kapitan białczan podbiegł do piłki i niefortunnie podbił ją prawą nogą. Uderzenie przeszło nad

bramką. - Nie tacy zawodnicy nie trafiali do siatki z jedenastu metrów. To moja druga pomyłka w życiu w drużynie seniorów. Kiedyś nie trafiłem w Radzyniu Podlaskim - mówi 27-latek. Karny był po faulu Mikołaja Grzędy na „Kocołku”. W samej końcówce sędzia jeszcze raz wskazał na „wapno”. Tym razem faulowany był Mariusz Chmielewski i sam poszkodowany wymierzył sprawiedliwość, uderzając w sam środek bramki.

Hetman Zamość – Podlasie Biała Podlaska 1:4 (1:2)

Bramki: Chyrchała 24' - Golba 32', Zabielski 39', Wojczuk 60', Chmielewski 90' (k).

Hetman: Wylupek - Wolanin, Dajos, Grzęda, Łapiński, Kaznocha, Pupeć (88' M. Wszola), Szatała, Nastalek, Pokrywka, Chyrchała (90' Sienkiewicz).

Podlasie: Kasperek - Archipov, Nieścieruk, Kosieradzki, Salak, Wojczuk, Andrzejuk, Kobza, Kocoł, Zabielski (64' Chmielewski), Golba (64' Mierzwiński).

Żółte kartki: Pupeć, Grzęda, Nastalek, Szatała - Zabielski, Salak.

Czerwona kartka: Grzęda 72', za dwie żółte kartki.

Sędziował: Świerczek (Brzesko).

mp

Lewart wygrywał, ale to „Stalówka” cieszyła się z punktów

Po trzech wygranych z rzędu z: Orłętami Radzyń Podlaski, Sokółem Sieniawa i Cracovią II Kraków zespół z Lubartowa został zatrzymany. Przez większość spotkania podopieczni Tomasza Bednaruka wygrywali, ale po końcowym gwizdaku z trzech punktów radovali się przybysze ze Stalowej Woli.

Spotkanie zaczęło się dobrze. W 29. minucie do rzutu wolnego podszedł Konrad Nowak. 36-latek podczas rozbiegu... poślizgnął się, ale to nie przeszkodziło, by pokonać Tomasza Wietechę. 43-letni bramkarz „Stalówki” znakomicie spisał się w kolejnej groźnej akcji, broniąc sytuację sam na sam z Joe

Dearmanem. Po zmianie stron „Nowy” mógł zdobyć swojego piątego gola w sezonie, jednak będąc tuż przed golkeeperem z lewej strony został zatrzymany przez popularnego „Balona”.

- Szkoda tych sytuacji. Nie zasłużyliśmy na porażkę. To co nam dało w Sieniawie, kiedy strzeliliśmy gola w 93. minucie, teraz zabrało. Boli taka przegrana. Przecież przez większość spotkania prowadziliśmy, a do tego mieliśmy okazję, by podwyższyć. Goście stworzyli sobie dwie dobre okazje, ale do pewnego momentu mieliśmy pozytywny wynik - mówi Tomasz Bednaruk, opiekun Lewartu.

Nieszcześnie biało-niebieskich zaczęło się w 77. minucie. Wydawało się, że Adrian Wójcicki złapie piłkę, ewentualnie zrobi to Marcin Świech. Nieporozumienie tych dwóch zawodników wyko-

rzystał Tomasz Płonka i „dziobnął” obok naszego bramkarza. W doliczonym czasie gry do rzutu wolnego niemal z tego samego miejsca, z którego gola zdobył Nowak, podszedł Piotr Mroziński. Były zawodnik Widzewa Łódź w Ekstraklasie oddał strzał, a futbolówka po drodze odbiła się od biodra Dawida Pożaka, kompletnie myląc „Adiego”. - Zabrakło nam koncentracji. Z takimi rywalami trzeba ją zachować do samego końca. Szkoda, bo byliśmy blisko kompletu punktów, który byłby bardzo ważny - dodaje.

Lewart Lubartów - Stal Stalowa Wola 1:2 (1:0)

Bramki: Nowak 29' - Płonka 77', Mroziński 90+2'.

Lewart: Wójcicki - Niewęglow-

ski, Zbiciak, Ponurek (31' Michałów), Świech, Dearman (64' Pożak), Maksymiuk, Szczotka, Najda, Nowak, Żelisko.

Stal: Wietecha - Waszkiewicz, Hudzik, Chorolskyj, Sobotka, Mistrz (80' Zięba), Jopek, Mroziński, Wiktoruk (69' Płonka), Drobot, Grabarz (80' Stępniewski).

Żółte kartki: Najda, Szczotka, Maksymiuk - Jopek, Waszkiewicz, Drobot.

Sędziował: Moskal (Kielce).

Derby w sobotę

Kolejny mecz lubartowian to starcie z Awią Świdnik.

Szkoleniowcem rywali jest Łukasz Mierzejewski, który wcześniej był trenerem Lewartu. - To bardzo trudny przeciwnik. W składzie mają zawodników niezwykle doświadczonych. Pamię-

tajmy o Wojtku Białku, Piotrze Darmochwale. Dominiku Maludze, Piotrze Ulicznym, Kamilu Oziemczuku. Dla mnie Avia to jedna z trzech najlepszych ekip w tej lidze, chociaż tabela tego nie pokazuje - mówi Bednaruk.

Lewart będzie musiał radzić sobie w osłabieniu. Za kartki nie zagrają Łukasz Najda i Konrad Szczotka. Kontuzji pachwiny w meczu ze „Stalówką” doznał Przemysław Ponurek. - Nie będzie również Bartka Janiszka, który doznał urazu na rozgrzewce w Sieniawie. Mamy bardzo wąską kadrę. Będę musiał kombinować - dodaje.

III LIGA

WYNIKI 32. KOLEJKI**Hetman - Podlasie 1:4****Bramki:** Chyrchała 24' - Golba 32', Zabielski 39', Wojczuk 60', Chmielewski 90+2' (k).**Stal K. - Wisła P. 1:1****Bramki:** Mażysz 74' - Paluchowski 10'.**Lewart - Stal St. 1:2****Bramki:** Nowak 29' - Płonka 77', Mroziński 90+2'.**Wisła S. - Orleń 2:1****Bramki:** Tyl 69', Stańczyk 84' - Kobiłka 28'.**Wiązownica - Sokół 0:2****Bramki:** Purcha 5' (k), 71' (k).**Chełmianka - Avia 3:2****Bramki:** Bonin 1', Wójcik 12', Brzozowski 40' - Białek 44', Darmochwał 80'.**Korona II - KSZO 0:3****Bramki:** Stanisławski 16' (k), 83', Zaklika 44'.**Jutrzenka - Wólczanka 2:2****Bramki:** Zawadzki 1', Majcherczyk 41' - Wrona 40', Matofij 90'.**Podhale - Łagów 2:1****Bramki:** Kłocz 18', Surmiak 84' - Balotelli 90'.**Cracovia - Siarka 0:0****Wisłoka - pauza.****WYNIKI 33. KOLEJKI****Orleń - Wiązownica 4:0****Bramki:** Maj 10', 23', 59', Kuźma 85'.**Podlasie - Chełmianka 1:1****Bramki:** Zabielski 23' - Brzozowski 90+2'.**Wisła P. - Łagów 3:1****Bramki:** Paluchowski 37', Drozdowicz 68', Cyfert 77' - Imiela 15' (k)**Jutrzenka - Podhale 1:2****Bramki:** Kubiak 86' - Serafin 13', Dynarek 28'.**Wólczanka - Korona II 1:3****Bramki:** Wrona 43' - Piróg 17', Bielska 27', Lisowski 90' (k).**KSZO - Hetman 6:0****Bramki:** Bayramov 12', 45', Szatała 63' (s), Paluch 64', 67', Smuczyński 72'.**Avia - Wisłoka 2:0****Bramki:** Maluga 4', Białek 90'.**Cracovia II - Wisła S. 6:2****Bramki:** Stróżik 8', 69', Budzyński 38', 61', Vestenicky 45' (k), Wiśniewski 54' - Zawislak 26', Matuszewski 59'.**Sokół - Stal K. 2:2****Bramki:** Purcha 27', Ochał 61' - Mażysz 31', Zawierucha 66'.**Stal St. - Siarka 4:0****Bramki:** Mroziński 46', 79', Mistrz 64' (k), Wojtak 90'.**Lewart - pauza**

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wisła Puławy	30	74	80:23
2.	Sokół Sieniawa	32	62	54:28
3.	Podhale Nowy Targ	31	58	47:33
4.	Stal Stalowa Wola	31	57	57:31
5.	Chełmianka Chełm	31	51	50:39
6.	Avia Świdnik	30	50	66:31
7.	Wisłoka Dębica	30	48	48:31
8.	KSZO Ostrowiec Św.	30	47	53:35
9.	Siarka Tarnobrzeg	31	47	47:41
10.	ŁKS Łagów	32	47	47:46
11.	Wisła Sandomierz	32	47	46:50
12.	Wólczanka Wólka Pięk.	30	44	52:40
13.	Podlasie Biała Podl.	31	41	50:67
14.	Lewart Lubartów	31	39	36:33
15.	Cracovia II Kraków	32	37	39:40
16.	KS Wiązownica	32	35	40:66
17.	Stal Kraśnik	32	35	38:43
18.	Orleń Radzyń Podlaski	32	34	46:62
19.	Korona II Kielce	31	30	41:67
20.	Jutrzenka Giebułtów	30	21	36:78
21.	Hetman Zamość	31	7	21:110

NASTĘPNA KOLEJKA (08/09.05):

Lewart - Avia (sob., godz. 17:00), Podhale - Wisła (sob., godz. 17:00), Stal K. - Orleń (sob., godz. 17:00), Wisłoka - Podlasie (sob., godz. 13:00), Cracovia II - KS Wiązownica, Chełmianka - KSZO, Hetman - Wólczanka, Korona II - Jutrzenka, ŁKS Łagów - Sokół, Wisła S. - Stal St., Siarka - pauza.

MECZE ZALEGŁE (05.05., godz.**17:00):** Wisła - Wisłoka, (12.05., godz. 17:00): Wisła - Siarka, Avia - Jutrzenka, Wólczanka - KSZO.

mp

mp

Wisła Sandomierz - Orleńskie Spomleki Radzyń Podlaski 2:1 (1:0), Orleńskie - KS Wiązownica 4:0 (2:0). Przełamanie po miesiącu.

Wreszcie: Orleńskie wygrywają po pięciu porażkach

Pięć porażek z rzędu - o kwietniowych meczach Orleńskie chciałyby jak najszybciej zapomnieć. Nowy miesiąc wlał jednak w serca kibiców nieco optymizmu: po trzech golach Arkadiusza Maja i jednym Piotra Kuźmy biało-zieloni rozbili KS Wiązownicę. Czy trener Mikołaj Raczynski trwale odmienił oblicze drużyny?

Środową przegraną w Sandomierzu rozpatrywać należy w kategoriach piłkarskich kuriozów. Orleńskie były lepsze, prowadziły, kontrolowały grę, gospodarze nawet z rzutu karnego potrafili poważniej zagrozić bramce Patryka Rojka. W końcu jednak najpierw bramkarz wykonał zagranie, które wytłumaczyć mogłyby tylko miejscowy detektyw ojciec Mateusz, potem przysnęła cała defensywa, a golkeeper też nie pomógł i trzeba było wracać bez



Arkadiusz Maj (nr 9) poprowadził drużynę do zwycięstwa w meczu z Wiązownicą. W Radzynie wszyscy ściskają kciuki, aby przez cały miesiąc „swojego imienia” utrzymał taką dyspozycję

punktów. Słowem: *gramy jak nigdy, przegrywamy jak zwykle*.

Kiepską postawę w Sandomierzu utratą miejsca w składzie przypłacił Rojek, w jego miejsce wskoczył do bramki młodziutki Maksymilian Ciołek. Na prawej obronie zagrał Bartosz Idzikowski, który wygrał rywalizację z Kacprem Wiatrakiem.

Mecz nie był widowiskiem tak jednostronnym, jak sugeruje

wynik. Gospodarze byli jednak o wiele konkretniejsi w ofensywie, niemal każda akcja niesła zagrożenie, przeprowadzana była kilkoma zawodnikami, Albertin, Maciej Filipowicz i Michał Kobiłka potwierdzali indywidualną jakość. Królem polowania okazał się Maj, który pokazał, dlaczego przyglądały mu się kluby z Ekstraklasy. Przy trzecim swoim голу odebrał zasłużoną

chwałę Filipowiczowi, dopychając do siatki piłkę, która i tak by do niej z pewnością wpadła. Na indywidualne wyróżnienie zasłużył też Karol Rycaj (kapitałna asysta przy drugim голу!).

Przed Orleńskimi kolejny mecz o sześć punktów. W sobotę o godz. 17 zmierzą się na wyjeździe ze Stalą Kraśnik. Rywal ostatni raz wygrał 20 marca, od tamtego czasu notu-

Orleńskie Spomleki Radzyń Podlaski – KS Wiązownica 4:0 (2:0)

Bramki: Maj (10, 23, 59), Kuźma (85).
Orleńskie: Ciołek – Idzikowski, Mysza, Kamiński, Chaliadka, Filipowicz (70 Kleber), Kobiłka, Albertin, Rycaj (76 Wiatrak), Kalita (85 Welman), Maj (76 Kuźma).

Wiązownica: Cynar – Gliniak (68 Mac), Zając, Staszczak, Bentkowski, Kmiotek (46 Kumor, 68 H. Kasia), Rop (46 Róg), Lorenc (46 Janiczak), A. Kasia, Trochim, Michalak.
Żółte kartki: Chaliadka, Albertin – Gliniak, A. Kasia.
Sędziował: Mysza (Stalowa Wola).

Okiem trenera:

Mikołaj Raczynski
Już zaczynam przygotowania do Kraśnika

Gratulacje należą się piłkarzom za realizację całego planu. Mega szacunek dla nich, zrobili niesamowity progres, jestem tu dziewięć dni, a oni już zrozumieli, to co chciałem im przekazać, moją ideę gry. Mam nadzieję, że inne mecze wytrzymają kondycyjnie równie dobrze, teraz odpoczną w trakcie majówki, a ja już się szykuję na Stal.

Aby utrzymać się w lidze, Orleńskie potrzebują odrobić trzy punkty straty do Cracovii II, sześć (gorszy stosunek bramek z bezpośrednich meczach!) do Lewartu albo siedem do Podlasia (bilans bezpośredni identyczny, Orleńskie mają minimalnie lepszy ogólny stosunek bramek).

Zbigniew Smółko

Od 0:1 do 3:1 dla Wisły

Była walka, były kontrowersje i co najważniejsze - były trzy punkty dla Wisły. Zespół Mariusza Pawlaka pokonał ŁKS Łagów 3:1. Dokładnie takim samym wynikiem zakończył się pierwszy mecz tych zespołów w rundzie jesiennej.

Pierwsze minuty to wzajemne badanie sił. Łagowianie grali w niskim pressingu i szukali szans na kontry. Takowa nadarzyła się po upływie trzynastu minut. Tuż przed polem karnym Mateusz Pielach sfaulował rywala, a sędzia ku zaskoczeniu wiślaków wskazał na „jedenastkę”. Protesty na nic się zdały. Sędzia po konsultacjach z asystentem decyzji nie zmienił. Adam Imiela pewnym strzałem dał prowadzenie gościom. Gospodarze próbowali się odgryźć, ale szło im to dość opornie. ŁKS był dobrze zorganizowany w obronie. W 37. minucie Wisła egzekwowała rzut wolny. Dobre zagranie do Kacprzyckiego, a potem wstrzelenie piłki w pole karne dało szansę na gola Adrianowi Paluchowskiemu. Pierwszy strzał obronił bramkarz, ale drugi znalazł drogę do siatki.

Dwie minuty po przerwie druga żółta kartka za faul obejrzał Kolasa i łagowianie do końca meczu grali w dziesiątkę. Przewagę wiślaczy wy-



33-letni Adrian Paluchowski zdobył swojego 27. gola w sezonie

korzystali w 68. minucie. Po centrze Bartosiaka główkował Paluchowski, a tuż przed linią bramkową piłkę do siatki skierował Emil Drozdowicz. Jedenaście minut później padł trzeci gol dla Wisły. Ponownie dogrywał Bartłomiej Bartosiak, a przed bramką do piłki dopadł Błażej Cyfert i nie miał problemów z pokonaniem bramkarza gości. Końcowe fragmenty to już spokojna gra pewnych wygranej zawodników Wisły. Kolejne trzy punkty dopisujemy do swojego konta.

Wisła Puławy - ŁKS Łagów 3:1 (1:1)

Bramki: Paluchowski 37', Drozdowicz 68', Cyfert 77' - Imiela 15' (k).

Wisła: Owczarzak - Cheba, Kuban, Cyfert, Pielach, Skalecki (90' W. Puton), K. Puton (89' Kondracki), Bartosiak (80' Wiech), Kacprzycki (89' Czelny), Drozdowicz (80' Ednilson), Paluchowski.

ŁKS Łagów: Michalski (64' Banach) - Wilk, Imiela, Szałas, Styczyński, Krzeszowski (80' Rogoziński), Ślebarski (80' Szymański), Kolasa, Mydlarz, Gierczak (64' rogala), Balotelli (80' Baran).

Żółte kartki: Paluchowski, Owczarzak, Kacprzycki - Imiela, Kolasa, Krzeszowski.

Czerwona kartka: Kolasa 47', za dwie żółte kartki.

Stal zatrzymała Wisłę

Remisem 1:1 zakończył się mecz Wisły Puławy ze Stalą Kraśnik.

Już w 10. minucie po dośrodkowaniu Dominika Cheby ładnym strzałem głową popisał się Adrian Paluchowski, otwierając wynik spotkania. Chwilę później pierwsza z kontrowersji, bo wydawało się, że po zagranie Kacprzyckiego jeden z obrońców zatrzymał piłkę ręką. Następnie z rzutu wolnego w mur uderzył Ednilson, a chwilę później wstrzeloną przez Kacprzyckiego piłkę instynktownie odbił bramkarz Stali. W 30. minucie po dobrej akcji huknął z dystansu Włodzimierz Puton i pomylił się bardzo nieznacznie. Sześć minut później kolejna kontrowersja w polu karnym miejscowych. Z bólu po interwencji obrońcy związał się Kacprzycki, ale gwizdek arbitra milczał.

Po rozpoczęciu drugiej połowy w zamieszaniu pod bramką Borusińskiego przewrotem próbował uderzać Kondracki. Nikt z kolegów nie zdołał jednak wbić piłki do siatki. W 58. minucie piłkę w polu karnym otrzymał Adrian Paluchowski. Uderzył na bramkę rywali, jednak trafił tylko w słup. W odpowiedzi z rzutu wolnego próbowali gospodarze. Piotr Owczarzak przeniósł piłkę nad poprzeczką. Na kwadrans przed końcem długie zagranie piłki w stronę

pola karnego wiślaków i z powietrza zdecydował się uderzyć Jakub Mażysz. Wyszedł z tego strzał nie do obrony i futbolówka zatrzymała w siatce. Wiślaczy rzucili się do odrabiania strat i chwilę później swoją szansę miał Krystian Puton. Niestety po jego strzale piłka otarła się o słup. Stalowcy próbowali odpowiedzieć po kontrze, jednak tym razem Mażysz pomylił się w dobrej sytuacji. Piłkę meczową miał jeszcze Karol Czelny, który dostał podanie od Paluchowskiego. Strzał z kilku metrów w sobie tylko znany sposób obronił Borusiński i podział punktów stał się faktem.

Stal Kraśnik - Wisła Puławy 1:1 (0:1)

Bramki: Mażysz 74' - Paluchowski 10'.

Stal: Borusiński - Łokieć, Dyszy, Gajewski, Michalak, Czelej (61' Cygan), Bartoś (61' Mażysz), Skrzyński, Imiolek, Woźniak (61' Popiołek), Wolski (61' Zawierucha).

Wisła: Owczarzak - Cheba, Cyfert, Pielach, Kubań, Ednilson (65' K. Puton), Skalecki, W. Puton (80' Zając), Kondracki (65' Czelny), Kacprzycki (65' Drozdowicz), Paluchowski.

Żółte kartki: Łokieć, Gajewski.
Sędziował: Kowalski (Kielce).

CISOWIANKA

Sponsor
tytułarny

Opolanin potrzebował takiego meczu

Zespół z Opola Lubelskiego przejechał niemal 200 kilometrów z nadzieją, że... mecz dojdzie do skutku. Nie było to oczywiste. Spotkanie odbyło się i podopieczni Daniela Szewca rozbili Unię aż 9:0.

Rywale kilka dni wcześniej przyjechali do Łukowa w siedmioosobowym składzie, zagrali

12 minut i zeszli z boiska przy wyniku 0:5. - Cieszymy się, że Unia przystąpiła do gry. Zależało nam, żeby odbyć jednostkę treningową w warunkach meczowych, strzelić kilka goli i lekko podbudować się przed kolejnymi meczami - mówi opiekun Opolanina.

Szkoleniowiec ma duże obawy, czy Unia dokończy rozgrywki. - Niektórzy wyglądali tak, jakby pierwszy raz grali w czwartej lidze. Graliśmy ze zbieraniną zawodników, a nie

jak drużyna. Nie wiem czy w takim składzie poradziliby sobie w Klasie A. Dla nas liczy się to, że wybiegaliśmy mecz, zdobyliśmy komplet punktów, ale mamy świadomość, z jaki rywalem graliśmy. Nie ma mowy o hurraoptymizmie - dodaje.

Po kwadransie opolanie wygrywali 2:0. Wynik otworzył Konrad Frydecki, który wszedł w pole karne i posłał piłkę delikatnie nad bramkarzem. Później do strzelania zabrał się

Kamil Król, który zdobył cztery bramki, w tym jedną z rzutu karnego po faulu na Bartłomieju Konecznym.

Dwa trafienia zaliczył Daniel Duda, dla którego są premierowymi w IV lidze. Identyfikacyjnie wygląda sytuacja z golami Bartłomieja Konecznego i Konrada Frydeckiego.

Po raz pierwszy w wyjściowym składzie zagrał Dominik Kwiecień, a debiut na tym poziomie rozgrywkowym zaliczył 18-letni Hubert Jagodziński.

Unia Hrubieszów - Opolanin Opolanin Lubelskie 0:9 (0:3)

Bramki: Frydecki 8', Król 15', 28' (k), 50', 62', Koneczny 63', Duda 64', 85', Wesołowski 81' (k).

Opolanin: Szczepański (46' Adamczyk) - Frydecki, Kwiecień, Siudy, Leziak, Koneczny (75' Jagodziński), Banach (46' Pałka), Duda, Wesołowski, Drozd (55' Szewc), Król (80' Sałasiński).

mp

Łęcznianie prowadzili, ale zwycięstwa nie przywieźli

Pierwszy remis w grupie spadkowej Górnika II. Łęcznianie podzielili się punktami z Gromem Różaniec, chociaż prowadzili do 92. minuty. Wówczas indywidualną akcją popisał się Wołodimir Hałych, który uderzył z 25 metrów.



Jedynego gola dla Górnika zdobył Marcel Obroślak

Łęcznianie prowadzili od 11. minuty. Po rzucie wolny przeciwnicy źle wybili piłkę. Kacper Kocyła przejął futbolówkę i wrzucił na długi słupek. Tam niepilnowany

Marcel Obroślak głową dopełnił formalności. Dla 18-latkę to trzeci gol w sezonie.

- Przez pierwsze pół godziny przeważaliśmy, fajnie graliśmy pił-

ką, co dało nam gola. Chcieliśmy pójść za ciosem po następne i mieliśmy jeszcze dwie dogodne sytuacje po których powinniśmy wygrać trzema, a nie jedną bramką. Później spotkanie się wyrównało. Po zmianie stron Grom zaczął przeważać, a my wychodziliśmy z kontry i po jednej powinniśmy strzelić gola, ale przeciwnik przeciął podanie Pawła Perduna do Bartka Fiedenia. W doliczonym czasie gry skrzydłowy Gromu szedł z piłką do środka i uderzył na bramkę, niestety dla nas wyszedł mu strzał życia, a my już nie zdążyliśmy stworzyć sobie sytuacji bramkowej - mówi Marcel Obroślak.

- W ciągu pierwszych minut powinniśmy zdobyć trzy bramki. Michał Szałachowski trafił w słupek. W sytuacji sam na sam Piotr Świeca trafił w bramkarza. Byliśmy zdecydowanie lepsi w tej części. Po przerwie przysiedliśmy. Mimo słabszych momentów, mogliśmy się pokusić o podwyższenie. Paweł Perdun próbował zagrać do Fiedenia, a następnie w 85. minucie centra minęła rywali, a on zamiast spokojnie przyjąć i popatrzeć, uderzył obok słupka - mówi Sławomir Pogonowski, opiekun Górnika II.

Jak przyznaje szkoleniowiec, ciężko wracało się do Łęcznej. - Pozostał wielki niedosyt. Powinni-

śmy wsiadać do autokaru z kompletem punktów, a mamy tylko jeden - dodaje.

Grom Różaniec - Górnik II Łęczyca 1:1 (0:1)

Bramki: Hałych 90+2' - Obroślak 11'.

Górnik II: Kostrzewski - Tomasiak, Zagórski, Masztaleruk, Kocyła, Świeca, Bujak, Obroślak, Kucybała, Szałachowski (46' Perdun), Fiedień.

Żółte kartki: Zagórski, Świeca, Fiedień, Perdun.

mp

Bez niespodzianki u lidera

Powiślak pojechał do Tomaszowa Lubelskiego i przegrał różnicą pięciu goli.

Już na początku meczu gospodarze wyprowadzili składną akcję lewą stroną boiska i wykorzystując błędy w obronie umieścili piłkę w siatce z minimalnej odległości. Po utracie gola podopieczni Roberta Chmury próbowali jeszcze wyrównać, jednak w 38. minucie oraz 180 sekund później stracili dwie kolejne bramki.

Po zmianie stron obraz gry nie uległ zmianie i w dalszym ciągu grę kierował zespół Pawła Babiarza. W 53. minucie Rafał Kycko oddał strzał, który obronił Maciej Zagórski, następnie do dobitki dobiegł Damian Szuta i podwyższył prowadzenie. Niespełna dziesięć minut później Kycko dośrodkował do Jakuba Szuty, który podbił piłkę nad obrońcą i oddał strzał z główki w „okienko”.

- Jechaliśmy do Tomaszowa by sprawić niespodziankę, jednak To-

masovia pokazała, że jest zespołem zdecydowanie lepszym, dużo dojrzałym i z dużą jakością piłkarską. Od pierwszych minut to rywale prowadzili grę, co udokumentowali bramkami. Mają doświadczony zespół, w którym grało tylko dwóch młodzieżowców. Był to sprawdzian, który pokazał w jakim miejscu jesteśmy. Tomasovia nastawiła się na awans i tego trzeba będzie im pogratulować - mówi Robert Chmura, trener Powiślaka.

Tomasovia Tomaszów Lubelski - Powiślak Końskowola 5:0 (3:0)

Bramki: Smoła 13', 38', D. Szuta 41', 53', J. Szuta 62'.

Powiślak: Zagórski - Nowak (65' Lisiewicz), Łuczowski, Ptaszyński, Olszewski, Sułek, Banaszek (53' Gil), Wrzesiński, Bernat (56' Kobus), Dudkowski (56' Kędra), Pryliński (86' Goralski).

mp

Szalony remis Powiślaka

- Chciałoby się wygrać. Mielśmy do tego podstawy, ale popełniliśmy zbyt dużo błędów i przede wszystkim straciliśmy aż trzy gole na własnym boisku - mówił tuż po spotkaniu Robert Chmura, trener Powiślaka.

Po pierwszej połowie nasi wygrywali. W 34. minucie Damian Bernat dośrodkował do Jakuba Prylińskiego strzałem głową zdobył swojego dziesiątego gola w sezonie. Goście wyrównali w 68. minucie. Błąd przy wybićiu piłki zanotował Maciej Zagórski. Huczwą wyprowadziła kontę i do siatki trafił Damian Ziółkowski.

Kwadrans przed końcem ekipa z Tyszowców wygrywała. Po dośrodkowaniu „Zagór” wybił piłkę, która spadła pod nogi

napastnika Huczwy, a Ivan Bykov skorzystał z prezentu. To nie koniec emocji. Na 2:2 trafił Damian Bernat, który sfinalizował zagranie Adriana Dudkowskiego. Jeszcze lepiej było w 87. minucie, kiedy prowadzenie dał Wiktor Łuczowski. Dla obrońcy Powiślaka był to pierwszy gol po przyjeździe z Wisły Puławy. Graczom Roberta Chmury nie udało się utrzymać korzystnego wyniku. Zaledwie 120 sekund później Bykov ustalił wynik zawodów.

- Nic nie zapowiadało takiego wyniku po pierwszej połowie. Rywale oprócz jednej sytuacji nie mogli zbyt wiele zrobić. Po zmianie stron dwa błędy kosztowały nas stratę goli, ale sobie z tym poradziliśmy. Wyśrubowaliśmy wynik, ale gdy wydawało się, że mecz jest zamknięty, znów przydarzyła się nam kolejna wpadka i zamiast komplet punktów mamy tylko jeden. Szkoda, bo mieliśmy

dwie setki. Od połowy sam na sam biegli: Pryliński i Bernat. Zamiast spokojnie wygrać, daliśmy Huczwie paliwo i oni to wykorzystali. Po ostatnim gwizdku z pewnością mieli większe powody do zadowolenia niż my - mówi Robert Chmura, opiekun zespołu z Końskowoli.

Powiślak Końskowola - Huczwa Tyszowce 3:3 (1:0)

Bramki: Pryliński 34', Bernat 78', Łuczowski - Ziółkowski 68', Bykov 74', 89'.

Powiślak: Zagórski - Olszewski, Banaszek, Łuczowski, Nowak, Bernat (84' Goralski), Wrzesiński, Dudkowski, Sułek (90' Lisiewicz), Pryliński (87' Kędra), Gil (66' Kobus).

mp

IV LIGA - gr. mistrzowska

WYNIKI 3. KOLEJKI

Victoria - Huragan 1:4
Tomas. - Powiślak 5:0
Granit - Lutnia 1:1
Huczwa - Włodaw. 0:3
Kryształ - POM Iskra 1:0
Świdnicz. - Lublin. 4:1

MECZE 4. KOLEJKI

Powiślak - Huczwa
*Huragan - Tomas.
*Lutnia - Victoria
*Lutnia - Kryształ
*Włodaw. - Świdnicz.
*Granit - POM Iskra

(*mecze zakończyły się po zamknięciu numeru)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Tomasovia Tom. Lub.	3	73	16:0
2.	Huragan Międz. Podl.	3	52	5:3
3.	Victoria Żmudź	3	50	7:5
4.	Powiślak Końskowola	4	47	5:9
5.	Granit Bychawa	3	47	10:2
6.	Świdniczanka Świdnik	3	46	9:3
7.	Kryształ Werbkowice	3	41	1:1
8.	Huczwa Tyszowce	4	38	6:8
9.	Włodawianka Włodawa	3	37	4:7
10.	Lutnia Piszczac	3	36	3:6
11.	Lublinianka Lublin	3	33	1:12
12.	POM Iskra Piotrowice	3	33	1:12

NASTĘPNA KOLEJKA (08.05., sobota):

Świdniczanka - Huragan (godz. 11:00), Victoria - Lutnia (godz. 12:00), Granit - Powiślak (godz. 17:00), Tomasovia - Włodawianka, Huczwa - POM Iskra, Kryształ - Lublinianka.

IV LIGA - gr. spadkowa

WYNIKI 3. KOLEJKI

Grom - Górnik II 1:1
Kłos - Bizon 1:0
Unia B. - Orłęta 1:1
Unia H. - Opolanin 0:9
Gryf - Sparta 1:0
Łada - Start 0:1

MECZE 4. KOLEJKI

*Górnik II - Gryf
*Bizon - Grom
*Orłęta - Kłos
*Opolanin - Łada
*Sparta - Unia B.
*Start - Unia H.

(*mecze zakończyły się po zamknięciu numeru)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Gryf Gmina Zamość	3	37	2:2
2.	Górnik II Łęczyca	3	36	2:3
3.	Opolanin Opole Lub.	3	34	15:4
4.	Sparta Rejowiec Fabr.	3	33	3:2
5.	Grom Różaniec	3	33	3:6
6.	Orłęta Łuków	3	32	11:3
7.	Kłos Gmina Chełm	3	31	4:0
8.	Unia Hrubieszów	3	24	0:21
9.	Start Krasnostaw	3	23	2:0
10.	Bizon Jeleniec	3	19	8:2
11.	Łada Biłgoraj	3	10	2:4
12.	Unia Białopole	3	4	3:8

NASTĘPNA KOLEJKA

(08/09.05): Kłos - Górnik II (sob., godz. 15:00), Gryf - Orłęta (sob., godz. 17:00), Grom - Opolanin (niedz., godz. 17:00), Łada - Bizon (niedz., godz. 17:00), Unia H. - Sparta, Unia B. - Start.

mp

Feretron królewskiego malarza wrócił do Sernik



Feretron z Sernik na razie stoi na stoliku w kościele, docelowo ma być umieszczony na ołtarzyku w bocznej nawie kościoła



Na odwrotnej stronie feretronu znajduje się obraz z XIX w. przedstawiający umywanie nóg Chrystusowi. Pod koniec XIX w. odnawiano go dzięki staraniom mieszkańców Sernik

Feretron z obrazem nadwornego malarza króla Stanisława Augusta Poniatowskiego był eksponowany na wystawie w Muzeum Narodowym w Krakowie. Dzieło jest własnością parafii św. Marii Magdaleny w Sernikach. Pojawiały się pomysły, żeby zabytek przenieść do Lubartowa. Ostatecznie wrócił do Sernik i będzie tam eksponowany w kościele.

Do końca marca w Muzeum Narodowym w Krakowie była otwarta wystawa poświęcona twórczości Szymona Czechowicza, najwybitniejszego malarza polskiego baroku. Tworzył on w I połowie XVIII wieku, malował głównie obrazy o tematyce religijnej. Dzieła Czechowicza można oglądać także w Lubartowie, w kościele oo. Kapucynów. To m.in. zdobiący ołtarz główny duży obraz „Męczeństwo św. Wawrzyńca”. Malowidło było jednym z eksponatów wystawy w Krakowie, jest już z powrotem w Lubartowie. U Kapucynów są także wizerunki św. Jana Nepomucena i św. Antoniego.

Na wystawę do Krakowa pojechały też dwa feretrony z muzeum parafialnego przy kościele św. Anny w Lubartowie. Kurator wystawy w Muzeum Narodowym, dr Tomasz Zaucha, ocenia je jako ważne dzieła w dorobku Szymona Czechowicza.

- Nie wiemy, kiedy dokładnie mogły powstać feretrony z kościoła św. Anny, bo – w odróżnieniu od kościoła kapucynów – nie mamy tutaj żadnych przekazów źródłowych. Niewątpliwie ich powstanie łączy się jednak z wyposażaniem kościoła po jego wybudowaniu. Są to bardzo cenne dzieła - pisał w mailu do redakcji Wspólnoty.

Wrócili już do Lubartowa, w muzeum będzie je można oglądać po zniesieniu ograniczeń związanych z pandemią.

Malował dla króla w Warszawie i dla Potockich w Sernikach

Bardzo ciekawym eksponatem z terenu powiatu lubartowskiego jest feretrone pochodzący z kościoła św. Marii Magdaleny w Sernikach. Nie jest on dziełem Szymona Czechowicza, ale na wystawie prezentowano także obrazy innych twórców z kręgu jej bohatera.

Sernicki feretrone, czyli przenośny obraz używany w trakcie procesji, składa się z dwóch oddzielnych malowideł. Jedno z nich pochodzi z pewnością z XVIII w. Jest sygnowane przez Bogumiła Plerscha. To uczeń Szymona Czechowicza, pracował m.in. dla króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Na zamówienie monarchy tworzył m.in. dekoracje gabinetu konferencyjnego Zamku Królewskiego w Warszawie, pa-

łacu w Łazienkach, Zamku Ujazdowskiego. Tworzył też portrety, sceny rodzajowe. Plersch, artysta pochodzenia niemieckiego, czuł się związany z Polską na tyle, że malował też sceny z powstania kościuszkowskiego, m.in. scenę zranienia Kościuszki w bitwie pod Maciejowicami. Swoje obrazy podpisywał nazwiskiem w spolszczonej formie - Plersz.

Skąd dzieło królewskiego malarza wzięło się w Sernikach? Plersch był siostrzeńcem Jakuba Fontany, architekta, który na zlecenie Eustachego Potockiego projektował kościół św. Marii Magdaleny w Sernikach.

- Nie wiadomo, czy Plersch osobiście stawiał się w Sernikach. Nie było to konieczne w celu namalowania takiego małego obrazu. Jest jednak bardzo prawdopodobne, że zlecenie mógł otrzymać dzięki Fontanie. W r. 1768 malował on ozdoby katafalku Eustachego Potockiego, fundatora kościoła, zaprojektowanego przez Fontanę - informował dr Zaucha.

Obraz przedstawia nawiedzenie św. Elżbiety przez Najświętszą Marię Pannę. Datowany jest na 1760 r. To dzieło z początkowego okresu twórczości Plerscha, malarz miał wtedy 28 lat.

Na drugiej stronie jest obraz nieznanego autorstwa, datowany na I połowę XIX wieku. Odkryto na nim napis, według którego pod koniec XIX wieku obraz był odnawiany dzięki mieszkańcom Sernik o nazwiskach Woźniak i Olejnik.

Mieszkańcy Sernik: Feretrone jest nasz!

Zabytek przed zabraniem na wystawę do Krakowa stał w kościelnym składzie w dzwonnicy.

„Obiekt bardzo zniszczony, odpadająca i odspojona zaprawa oraz dużo ubytków drewna i zaprawy. Złoto mocno poprzecierane. W dolnej partii ślady po drewnojadach” - napisały autorki dokumentacji konserwatorskiej, dr Monika Tarnowska-Reszczyńska i Beata Górniewicz-Gadzinowska.

Zanim trafił na ekspozycję, był odnowiony w pracowni konserwatorskiej w pałacu biskupa Erazma Ciołka.

Kontrowersje wzbudzał los zabytku po zakończeniu wystawy. Lubelski wojewódzki konserwator zabytków pisał, że „Ze względu na konieczność do utrzymania stabilnych warunków przechowywania, a także na wyjątkową wartość artystyczną i historyczną obiektu wskazane jest, aby po zakończeniu wystawy w Krakowie mogli nim cieszyć się pielgrzymi odwiedzający muzeum parafialne w Lubartowie”. To wywołało sprzeciw wielu mieszkańców gminy Serniki. W komentarzach pod wpisem konserwatora na facebooku pisano m.in.: „Nic mi nie wiadomo, aby ten zabytek przestał być własnością parafii Serniki”.

Konserwator tłumaczył obawy muzealników, którzy byli świadomi kosztów i wysiłku włożonego w odnowienie feretronu, a często spotykali się z brakiem poszanowa-



Ewa Sysiak sołtys Sernik

Możemy wypożyczyć feretrone na wystawie, ale nie zgodzimy się, żeby został od nas zabrany

nia dla zabytków. Martwili się, że po kilku latach feretrone może znowu być w równie fatalnym stanie jak przed konserwacją.

- Skoro parafianie znają wartość swojego dzieła, to nie ma potrzeby zapewniania mu innego miejsca przechowywania, gdyż z pewnością będzie pod dobrą opieką w sernickim kościele - po wcześniejszym zapewnieniu właściwych warunków termicznych i wilgotnościowych - napisał konserwator na facebooku.

Będzie ołtarzyk dla feretronu

Ostatecznie feretrone trafił do macierzystego kościoła.

- Wrócił około dwóch tygodni temu. Jest eksponowany w kościele przed ołtarzem. Docelowo będzie wyeksponowany na ołtarzyku, który zostanie wykonany przez stolarza z Sernik. Nie będzie używany w procesjach, ze względu na jego wiek pani konserwator stwierdziła, że to nie wskazane - mówi ks. proboszcz Zbigniew Karbowniczek. Feretrone będzie ustawiony w bocznej nawie po lewej stronie wiernych. Jak mówi proboszcz, w kościele działa ogrzewanie, więc obrazy będą miały odpowiednią

temperaturę.

- Jeszcze nie widziałem, jak feretrone został umieszczony, zakładam, że będzie ok. Dopiero będę się w tej sprawie kontaktował z proboszczem - mówi konserwator wojewódzki Dariusz Kopciowski.

Z powrotu feretronu do kościoła św. Marii Magdaleny cieszy się sołtys Sernik, Ewa Sysiak, działająca też w Radzie Parafialnej.

- Bardzo się cieszymy, że feretrone wrócił do Sernik. Jesteśmy wdzięczni Muzeum Narodowemu w Krakowie, że zainteresowało się naszym feretrone i go odnowiło. Wszyscy mieszkańcy i parafianie, Rada Duszpasterska z księdzem proboszczem, wójt, wszyscy byliśmy za tym, żeby feretrone pozostał w Sernikach. Ludzie przeczytali w internecie i w prasie, że jest propozycja, żeby został przeniesiony do Lubartowa, bo jest muzeum przy kościele św. Anny. Była zwołana rada parafialna, nie zgodziliśmy się na to. Możemy wypożyczyć feretrone na wystawie, ale nie zgodzimy się, żeby został od nas zabrany. W kościele zrobimy miejsce, feretrone będzie odpowiednio wyeksponowany. Na razie stoi na stoliku, bo stolarz nie znał jego wymiarów, dopiero teraz będzie robił ołtarzyk - mówi.

Marcin Kusyk

Uwiecznił pokolenia łącznian - Tomasz Kubiak, fotograf z Rynku II

Robił zdjęcia nawet delegacji z Chin, zjeżdżającej do kopalni w szybowym kuble

Kończymy podróż w przeszłość Rynku II - przywołaną w dwóch wydaniach „Wspólnoty” - wspomnieniem o Tomaszu Kubiaku, przez dekady najbardziej wziętym fotografie w Łęcznej i okolicy.

To właśnie Tomasz Kubiak zrobił zdjęcie śmigłowca, który „zaparkował” na Rynku II z końcem lat 50. Po co tu wylądował? - nie ustaliliśmy. Może Czytelnicy wiedzą, czekamy na sygnał.

Wojenne losy

Tomasz Kubiak urodził się w roku 1925 w Sawinie. Po ukończeniu szkoły powszechnej, przy ojcu, mistrzu murarskim, przysposobił się do zawodu. Zdał egzaminy do szkoły rzemieślniczej w Chełmie, którą musiał opuścić po wybuchu wojny. Ojciec, by ochronić syna przed wywózką na roboty przymusowe do Niemiec, zarejestrował go w Urzędzie Pracy, tzw. Arbeitsam.

Jako uczeń murarski, a z czasem jako murarz, pracował na budowach, gdzie kierował go wspomniany urząd. W 1941 przydzielono go do budowy piekarni w obozie w Krychowcie k. Hańska, gdzie więziono Żydów, ale i Polaków, głównie chłopów za niewywiązywanie się z narzuconego przez okupanta kontyngentu. W 1942 roku sawińską ekipę murarską wysłano do Sobibora – jak ich poinformowano – do budowy fabryki drewnianych butów. Na terenie obozu mieszkali razem z więźniami. Ich obawy, dotyczące rzeczywistego przeznaczenia wznoszonych obiektów, potwierdziły się gdy podczas prac wykończeniowych Niemcy przywieźli ekipę włodawskich hydraulików i materiały do ukończenia... komór gazowych.

- Po zakończeniu prac murarskich ponaglani przez Niemców opuściliśmy teren obozu. Hydraulicy, jak się okazało, nie mieli tego szczęścia. Po wykonaniu robót zostali zatrzymani i zginęli w obozie – wspominał Tomasz Kubiak w rozmowie z Eugeniuszem Misiewiczem, prezesem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej przygotowującym biogram Kubiaka do publikacji „Łęcznianie III”.

W następnym roku sawińska ekipa pracowała przy budowie rezydencji komendanta gospodarstwa rolnego w Wytuczynie. W grudniu Tadeusza Kubiaka skierowano do Lublina i wcielono do Szkoły Budowlanej, tzw. Baudiensu. Trafił do obozu na Węsiągowej. Pracował przy rozbieraniu niewypałów i naprawie skrzyń na amunicję. W junakach przebywał do wyzwolenia.

Nie Świdnik lecz Łęczna

Swoje życie zawodowe związał z fotografią. Jego pierwszym aparatem

Skąd ten helikopter? - pytają Czytelnicy



Helikopter na Rynku II w Łęcznej, lata 50. XX wieku, fot. T. Kubiak
Po co on przyleciał? Skąd ten śmigłowiec? - z tymi pytaniami zadzwonili do nas Czytelnicy. Nie wiemy. Jeśli ktoś wie albo ma kogo zapytać, czekamy na odpowiedź pod adresem chwalczyk@24wspolnota.pl

tem kupionym w 1943 roku był Folk Lender (błona 6 x 9), a pierwsze zdjęcia zarobkowo wykonywał polskim żołnierzom latem 1944 w Sawinie.

W rodzinnym Sawinie, przy Brzeskiej, w 1945 otworzył zakład fotograficzny, wyposażając go w studyjny aparat mieszkowy Degant na błony płaskie o rozmiarach 13 x 18.

Dziesięć lat później otrzymał ofertę pracy jako kierownik punktu fotograficznego w Świdniku. I przyjechał na dwupokojowe mieszkanie. Po odmowie wstąpienia do PZPR bez większego żalu opuścił Świdnik i po kilku tygodniach w Łęcznej, na rogu Rynku II i Nowokościelnej, w lokalu wynajętym u Pisarczykowej, otworzył jedyny w mieście zakład fotograficzny.

Wkrótce przeniósł się do pomieszczeń w południowej pierzei rynku wynajętych u Drożdżyka, a w 1960 roku bliżej centrum, na ul. 22 Lipca do lokalu wynajętego u Mieczysława Lewandowskiego, w bezpośrednim sąsiedztwie Miejskiego Ośrodka Zdrowia. W 1973 roku nabył na własność lokal w Rynku II, gdzie pracował do zakończenia działalności w roku 2010.

Przez dziesiątki lat T. Kubiak był najbardziej wziętym fotografem w okolicy. Obsługiwał lokalne uroczystości i święta, śluby, wesela i pogrzeby, a klientami jego zakładu byli nie tylko mieszkańcy Łęcznej, ale i okolicznych miejscowości, m.in. Rozkopaczewa, Wólki Nowej, Orzechowa, Rogóżna, Milejowa, Puchaczowa, Krasnego.

Jak to z Chińczykami było

- Rzeczywiście miałem sporo klientów. Zdjęcia poddawałem czasochłonnemu retuszowi, co podobało się ludziom, bo ktoś nie chciałby mieć gładkiej buzi – wspominał w rozmowie z Eugeniuszem Misiewiczem. – Pamiętam jak



Marianna Kubiak (z lewej) i Helena Pyła, Łęczna, 1980 rok. Numer tel. fotografa widoczny na szyldzie - 91

w latach 50. w zakładzie pojawiły się trzy dziewczyny. Były uczennicami Szkoły Rolniczej w Kijanach, skąd przyszły pieszo. Były okropnie zziębnięte, więc żona częstowała je gorącą herbatą, aby się ciut rozgrzały. Fotografie robiłem im w białej bluzce, jedynej jaką przyniosły w zawiniątku i w którą, w międzyczasie, się przebierały... Po rozpoczęciu głębienia szybów w Bogdanie, przyjechał do mnie przedstawiciel kopalni z prośbą o wykonanie zdjęć z wizyty w kopalni delegacji chińskiej z wiceministrem w składzie. Pojechałem tam i zrobiłem kilka ujęć delegacji zjeżdżającej w szybo-

wym kuble, po czym Chińczycy, dziękując, jak jeden mąż ukłonili mi się, łącznie z wiceministrem...

Po ponad 60. latach Tomasz Kubiak, najbardziej rozpoznawalny fotograf w Łęcznej, zaprzestał działalności. Wraz z żoną Marianną mieszkali na os. Samsonowicza. Państwo Kubiakowie mieli czworo dzieci: Mirosława, Elżbietę, Stanisława i Tomasza.

Biogram - w wersji skróconej - pochodzi z publikacji: E. Misiewicz „Łęcznianie III”, Łęczna 2012



Tomasz Kubiak w Sawinie, rok 1945



Marianna Kubiak z d. Władzewicz, Łęczna, rok 1957: „29 grudnia 1945 roku w wereszczyńskim kościele Tomasz poślubił Mariannę Halinę z d. Władzewicz, urodzoną 24 III 1927 r. we wsi Wielkopole”

Zaprezentowane w 3. wydaniach naszego tygodnika fotografie archiwalne oraz artykuły o historii Łęcznej i jej mieszkańców znajdziecie Państwo w „Merkuriuszach Łęczyńskich” dostępnych w:

- Izbie Regionalnej przy ul. Tysiąclecia 10;

- wersji elektronicznej na stronie Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej.

Gorąco polecamy!

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Sześć goli, samobóje i czerwona kartka bramkarza

Ależ emocje były w niedzielnym spotkaniu Górnika z Bruk-Bet Termalicą, dwóch drużyn z czołówki Fortuna 1. Ligi! Dość powiedzieć, że zielono-czarni strzelili sobie dwa samobóje, ale i tak wywalczyli remis.

To był mecz na szczycie Fortuna 1. Ligi. Czwarty w tabeli Górnik podejmował na swoim terenie lidera z Niecieczy. Drużyny podchodziły do tego spotkania w różnych nastrojach - zielono-czarni przegrali ostatnio na wyjeździe 0:1 z Miedzią Legnica, Bruk-Bet Termalica rozbiła u siebie 4:0 Puszczę Niepołomicę.

Mecz świetnie zaczął się dla łącznian, bo już w 13. minucie prowadzenie dał im napastnik Paweł Wojciechowski, który wykorzystał podanie od Bartłomieja Kalinkowskiego. Za chwilę było już jednak 1:1. Wyrównał Paweł Baranowski - piłka odbiła się od obrońcy „Górników” i wpadła do bramki strzeżonej



Przemysław Banaszak dał swoim golem zielono-czarnym bardzo cenny remis. To jego piąta bramka w tym sezonie

przez Macieja Gostomskiego. Jeszcze w 21. minucie gry bramkarz gospodarzy wybronił strzał rywala, ale pięć minut później musiał skapitulować. Artem Putiwcew skierował piłkę

do jego siatki po strzale głową, wykorzystując dośrodkowanie z rzutu rożnego. Górnik wyrównał w drugiej połowie. W 54. minucie z rzutu karnego trafił Wojciechowski,

po tym, jak Tomasz Midziński został sfaulowany w szesnastce Bruk-Bet Termalicy. Nie był to koniec emocji w tym spotkaniu. W 64. minucie bramkarz Górnika został wyrzucony z boiska za zagranie piłki ręką poza polem karnym.

Adrian Kostrzewski, który wszedł do bramki Górnika, spisał się chwilę później znakomicie po strzale rywala z rzutu wolnego. Tak samo było kilkanaście minut później, gdy zatrzymał uderzenie piłkarza gości. Bramkarz łącznian skapitulował jednak w końcu w 86. minucie, ale po strzale... Bartosza Śpiączki. Napastnik głową skierował piłkę do własnej siatki. Był to już drugi samobój zielono-czarnych w tym spotkaniu.

Ostatnie słowo należało do gospodarzy. Wprowadzony na boisko w 83. minucie Przemysław Banaszak pokonał bramkarza gości w samej końcówce spotkania, dzięki czemu dał swojej drużynie remis 3:3.

Po 28. meczach łącznianie mają 48 punktów na koncie. W najbliższy piątek, 7 maja, Górnik zagra na wyjeździe z GKS-em Tychy. Początek meczu o godz. 18.

Dominik Smagała

GÓRNIK ŁĘCZNA - BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA 3:3 (1:2)

Bramki: Wojciechowski 13', 54' (k), Banaszak 90' - Baranowski 15' (s), Pitiwcew 26', Śpiączka 86' (s).

Górniki: Gostomski - Leandro, Baranowski, Midziński, Orłowski - Krykun (67' Kostrzewski), Kalinkowski, Tymosiak (71' Stromecki), Struski (83' Kukułowicz), Mak (83' Banaszak), Wojciechowski (71' Śpiączka).

Bruk-Bet Termalica: Budzilek - Grzybek, Biedrzycki, Putiwcew, Grabowski, Wlazło, Żyra (73' Bonecki), Stefanik, Radwański (87' Bezpalec), Czarnowski (41' Śpiewak), Gergel.

Żółte kartki: Wojciechowski, Leandro - Putiwcew, Gergel, Biedrzycki.

Czerwona kartka: Gostomski 64' (za zagranie ręką).

Sędziował: Łukasz Kuźma (Białystok).



Wyniki 28 kolejki:

Górniki - Termalica 3:3
Wojciechowski 13', 54' (k), Banaszak 90' - Baranowski 15' (s), Pitiwcew 26', Śpiączka 86' (s)
Widzew - Miedź 0:0
Puszcza - Tychy 0:1
GKS 1962 - Odra 3:0
Chrobry - ŁKS 1:0
Radomiak - Stomil 1:0
Korona - Zagłębie 1:0
Resovia - Bełchatów 1:3
Arka - Sandecja (19.05.)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Bruk-Bet Nieciecza	25	53	44-19
2	GKS Tychy	28	50	35-20
3	Radomiak Radom	27	50	37-18
4	Górniki Łęczna	28	48	39-22
5	ŁKS Łódź	28	47	48-31
6	Arka Gdynia	27	46	38-27
7	Widzew Łódź	28	40	26-29
8	Odra Opole	28	39	28-32
9	Miedź Legnica	26	37	36-28
10	Sandecja Nowy Sącz	27	37	36-37
11	Chrobry Głogów	27	36	30-38
12	Korona Kielce	27	35	20-31
13	Puszcza Niepołomicę	27	34	26-33
14	Stomil Olsztyn	28	29	26-41
15	Resovia	28	25	21-38
16	GKS 1962 Jastrzębie	27	24	23-40
17	Zagłębie Sosnowiec	28	23	27-39
18	GKS Bełchatów	28	20	23-40

Następna kolejka (7-9.05.):

Resovia - Widzew, Bełchatów - Arka, Sandecja - Korona, Zagłębie - Radomiak, Stomil - Chrobry, ŁKS - GKS 1962, Odra - Puszcza, Tychy - Górnik (7.05., g. 18), Termalica - Miedź

KLASA O

Wyniki 22 kolejki:

Stal - Stróża 6:0
Avia II - Janowianka 2:2
Orion - Polesie 1:3
Motor II - Piskowia 3:2
Sokół - Mazowsze 6:1
Garbarnia - Ryki 4:3
Niemce - Unia 0:0
Orzeł - Wisła II 1:4

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Motor II Lublin	22	63	120-22
2	Orion Niedzwica	22	46	58-28
3	Janowianka	20	42	64-23
4	Avia II Świdnik	22	38	51-39
5	Sokół Konopnica	22	36	57-44
6	Stal Poniatoła	21	35	54-37
7	Polesie Kock	21	31	36-45
8	Piskowia Piski	22	30	38-54
9	Garbarnia Kurów	21	28	41-53
10	MKS Ryki	20	26	56-58
11	Wisła II Puławy	20	25	47-61
12	Unia Bełżyce	22	22	18-47
13	Orzeł Urzędów	22	21	27-41
14	LKS Stróża	21	18	32-56
15	GKS Niemce	21	16	29-75
16	Mazowsze Stężyca	21	13	24-69

Następna kolejka (8-9.05.):

Orzeł - Orion, Wisła II - Janowianka, Avia II - GKS (9.05., g. 11), Unia - Garbarnia, Ryki - Sokół, Mazowsze - Motor II, Piskowia - Stal, Stróża - Polesie (9.05., g. 11)

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Polesie zaskoczyło faworyta. GKS z cennym punktem

Wynikiem 3:1 na korzyść ekipy z powiatu lubartowskiego zakończyło się wyjazdowe spotkanie Polesia Kock z wiceliderem tabeli - Orionem. Drużyna z Niemiec wywalczyła z kolei jedno oczko w starciu z Unią Bełżyce.

Sprawili niespodziankę

Do przerwy wszystko układało się zgodnie z przewidywaniami. Zawodnicy Oriona Niedzwica Duża prowadzili 1:0 i inicjatywa była po ich stronie. Wszystko zmieniło się jednak w drugiej połowie, gdy Polesie najpierw wyrównało za sprawą Arkadiusza Adamczuka. Napastnik otrzymał podanie od Kacpra Muzyki, zszedł do środka i uderzył z około 20 metrów. Później przechyliło szalę zwycięstwa na swoją stronę po dwóch bramkach Adriana Pikula i wygrało

3:1. Najpierw zawodnik trafił głową po dośrodkowaniu z rzutu rożnego od Rafała Fereta, a później popisał się indywidualną akcją.

ORION NIEDZRWICA DUŻA - POLESIE KOCK 1:3 (1:0)

Bramki: 25' - Adamczuk 60', Pikul 70', 75'.

Polesie: B. Mitura - Drewniowski, Zieliński, Feret, Rukasz, Białek, Majcher, Pikul, K. Niedziela (46' M. Niedziela), Muzyka (80' Gruba), Adamczuk (85' Domański).

Żółte kartki Polesia: Pikul, Adamczuk, Feret.

Ważny punkt

Niedzielny mecz GKS - Unia był spotkaniem dwóch ekip walczących o utrzymanie na tym poziomie rozgrywkowym. Dla trenera Marka Deca był to jednocześnie drugi występ w roli szkoleniowca GKS-u - w swoim debiucie pokonał na wyjeździe 4:3 MKS Ryki.

W niedzielę w Niemcach

w potyczce z Unią goli nie było, choć gospodarze mieli szanse na to, by zdobyć bramkę na wagę trzech punktów. Brakowało im skuteczności.

GKS NIEMCE - UNIA BEŁŻYCE 0:0

GKS: Domownik - Skrzypek (70' Szewczyk), Chmielnicki, Majewski, Tata, Bonat, Samarczenko, Klimikiewicz, Sidor (80' Kuszneruk), Oroń (82' Urbaś), Wójciuk.

Żółte kartki GKS-u: Oroń, Kuszneruk.

Dominik Smagała

PODTRZYMAĆ DOBRĄ SERIE

Będąc na fali wznoszącej Polesie w następnej serii gier pojedzie w delegację do Stróży. LKS notuje serię trzech porażek z kolei, w tym tę ostatnią, tę najboleśniejszą - 0:6 ze Stalą Poniatoła. W pierwszym meczu Polesia z LKS-em, w Kocku, 3:2 wygrali gospodarze

TERAZ REZERWY AVII

W najbliższym spotkaniu GKS zmierzy się na wyjeździe z drugą drużyną Avii Świdnik. To drużyna walcząca o jak najlepszą lokatę w czołówce. W pierwszym meczu tych ekip w tym sezonie Avia II wygrała w Niemcach 3:1. Świdniczanin notują aktualnie serię sześciu meczów bez porażki

Marek Dec

trener GKS-u Niemce

Brakowało nam kropki nad „i”

Pierwsza połowa była dość wyrównana, w drugiej ewidentnie przeważaliśmy na boisku, choć to był ciężki mecz, z uwagi na rywalizację z zespołem z dolnych rejonów tabeli. Każdy w takim starciu chce zdobyć punkty. Brakowało nam kropki nad „i”. Bardzo dobrą okazję w 92. minucie miał choćby Przemysław Wójciuk, który znalazł się w sytuacji sam na sam z bramkarzem Unii, źle przyjął piłkę. Trzeba szanować ten jeden zdobyty przez nas punkt, on pomoże uratować się nam w tej lidze. Jestem zadowolony, bo było tu to, co jest najważniejsze: walka i zaangażowanie



Grzegorz Białek

trener Polesia Kock

Cały czas wierzyłem w swój zespół

Do tej pory brakowało nam trochę szczęścia, choćby w meczu ze Stalą Poniatoła, gdy nie strzeliliśmy karnego, a później nie wykorzystaliśmy naszych akcji. Tym razem mieliśmy trochę szczęścia, bo zanim wpadła pierwsza bramka, odbiła się rykoszetem od rywala. Pierwsza połowa była słaba w naszym wykonaniu, przeciwnik przeważał, grał lepiej. Nie potrafiliśmy dłużej utrzymać się przy piłce. W drugiej połowie dokonałem zmian taktycznych, Adrian Pikul został przesunięty do przodu. Zaczęliśmy lepiej grać, stwarzać sytuacje. To były dwie różne połowy. Brakowało nam takiego przełamania. Wygraliśmy trochę nieoczekiwanie, bo przecież mierzyliśmy się z wiceliderem. Ja jednak cały czas wierzyłem w swój zespół



Gmina
Puchaczów



Gmina
Cynców



STRONĘ REDAGUJE:

Jolanta Chwałczyk

tel. 601072277

chwalczyk@24wspolnota.pl

Idąc zastanawiali się, jak można tak zaśmiecać otoczenie, gdy po drodze są kosze na śmieci

Zebrali 70 worków śmieci. Pytają: Kto tak nabrudził?



Zbiórka w sobotni poranek, 24 kwietnia



Na odcinku ok. 2,2 km ścieżki zebrano 70 worków śmieci



Budowa oświetlonej ścieżki rowerowej Ciechanki-Ostrówek, z której korzysta także młodzież szkolna, zakończyła się przed rokiem. Kosztowała ponad 1,5 mln zł, z czego 1 mln zł stanowiło dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego

Świętując Światowy Dzień Ziemi mieszkańcy Ciechanek postanowili posprzątać swój kawałek planety. Do akcji dołączyli uczniowie, nauczyciele i rodzice uczniów Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Armii Krajowej w Ostrówku.

W sobotę, 24 kwietnia rano, w sumie ok. 30 osób wyruszyło na trasę ścieżki rowerowej Ostrówek-Ciechanki długości 2,2 km. Jedna grupa z Ciechanek, druga ze szkoły w Ostrówku.

- Szliśmy podzieleni na małe grupki, rozglądając się by nie przegapić żadnego śmiecia, nasze worki zaczęły się zapełniać bardzo szybko - relacjonuje Marta Stefańska, nauczyciel

z SP w Ostrówku. - Z lasu, pobocza, trawy wyciągaliśmy butelki, folie, opakowania papierowe, wiadra i różnego rodzaju plastiki, które niemal wrosły już w ziemię. Na drzewie zawisły koszulki z hasłami ekologicznymi mówiącymi o tym, żeby dbać o czystość naszych lasów, pól i łąk.

Ilość odpadów, które trafiły do worków przerosła oczekiwaną zbierających.

- Idąc zastanawialiśmy się, jak można tak zaśmiecać miejsce, w którym żyjemy i z którego korzystamy, tym bardziej, że po drodze są kosze na śmieci - zauważa Marta Stefańska. - Czy to problem schować papierkę do kieszeni, plastikową butelkę do plecaka, a opakowanie po jedzeniu wyrzucić do kosza? Jak się przekonaliśmy, bez wyrobionej świadomości segregacji i zostawiania porządku po sobie, nie

długo zatoniemy w śmieciach. Chodząc na spacer, będziemy potykać się o odpady, a zapach lasu czy jeziora zastąpi zapach rozkładającego się plastiku.

- Za pośrednictwem „Wspólnoty” bardzo dziękuję wszystkim uczestnikom akcji, zabiegaliśmy o tę ścieżkę, okazała się bardzo trafioną inwestycją, jej wysprzątanie to praktyczna lekcja przyrody i budujący przykład do naśladowania, bo

przecież jeśli sami nie zadamy o swoje otoczenie, to kto? - dziękując pyta Mieczysława Skoczylasa z Rady Gminy Puchaczów, radna z Ostrówki.

jch

Było takie błoto, że zakopała się strażacka scania, która pojechała wyciągać karetkę



Jadąc na pomoc karetce, która ugrzęzła w błocie, na drodze w Adamowie zakopała się strażacka scania - zdjęcia wykonane przez druhow z OSP KSRG Cynców



Oba samochody wyciągał z opresji 40-letni magirus

Wyciąganie karetek z zasp śnieżnych czy kolein błotnych, to wcale nierzadka pozycja w cotygodniowych raportach z działań strażaków w naszym powiecie, które co tydzień publikujemy we „Wspólnocie”. Podobnie jak ratowanie z opresji zwierząt, domowych i dzikich.

W niedzielę, 18 kwietnia, przed godz. 15 strażacy z OSP KSRG Cynców pojechali z pomocą załozce Zespołu Ratownictwa Medycznego, którego karetka ugrzęzła w błocie w Adamowie. Podczas

dojazdu na miejsce zdarzenia ich ciężka scania z napędem 4x4 zakopała się w błocie.

Pomógł starszy magirus.

„Po dotarciu naszego drugiego samochodu, ponad 40-letniego

magirusa, także z napędem 4x4, podpięciu do niego liny i przy pomocy wyciągarki zamontowanej na scaniu, udało nam się wydostać nasz ciężki wóz bojowy oraz karetkę pogotowia

ratunkowego” - opisali swoje działania na profilu fb druhowie z Cyncowa.

jch

IPN bada szczątki partyzanta z lubartowskiego cmentarza

Czy pod murem na lubartowskim cmentarzu pochowany jest Jan Kowalski „Bystry”, członek oddziału WiN Kazimierza Woźniaka „Szatana”? Pracownicy IPN wydobyli złożone nam szczątki.

Prace przeprowadzili 27 kwietnia.

- Odnaleziono i podjęto szczątki należące do mężczyzny w wieku ok. 20-25 lat - informuje IPN. Szczątki znajdowały się w resztkach trumny, były przy nich guziki, skórzany pasek oraz książeczka (prawdopodobnie do nabożeństwa). Szczątki zostały przewiezione do Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej UM w Lublinie. Mają tam być poddane identyfikacji genetycznej.

Ranny zmarł na kwaterze

Chodzi o ustalenie, czy szczątki należą do Jana Kowalskiego „Bystrego”. To partyzant AK - WiN, który urodził się 21 sierpnia 1927 r. w Rudnie. Według podanego przez IPN życiorysu od stycznia 1946 r. służył w bojówce rejonowej Wiktora Targońskiego „Brzozy”. We wrześniu 1946 r. dołączył do oddziału Kazimierza Woźniaka „Szatana”. Ten oddział był podporządkowany zgrupowaniu majora Hieronima Dekutowskiego „Zapory”.

W nocy z 3 na 4 października 1946 r. „Bystry” został ciężko ranny w czasie potyczki z pododdziałem Kompanii Zwiadu WBW-Lublin w Piotrowinie koło Jastkowa. Kowalski zmarł na kwaterze w przysiółku



Prace na lubartowskim cmentarzu IPN prowadził 27 kwietnia

Zakopany koło Woli Przybysławskiej, w powiecie puławskim, po jednym lub dwóch dniach od chwili zranienia.

- Ciało partyzanta przeniesiono do domu Jana Sykuta w pobliskim Orliczu, przebrano, włożono do trumny, którą ukryto w stodole, by w nocy wywieźć na cmentarz. Tuż przed południem, 7 października 1946 r., trumnę odnalazła penetrująca wieś grupa operacyjna UB-WP. Ciało partyzanta przewieziono do siedziby PUBP w Lubartowie, gdzie przeprowadzono oględziny i dokonano identyfikacji z udziałem członków rodziny. Zwłoki zostały następnie pogrzebane za zezwoleniem Sądu Grodzkiego w Lubartowie na miejscowym cmentarzu - podaje IPN.

Szczątki zostały przewiezione do Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej UM w Lublinie. Mają tam być poddane identyfikacji genetycznej

Krzyż po prawie pół wieku

Według Artura Piekarsza z IPN w Lublinie matka partyzanta miała zidentyfikować przypuszczalne miejsce pochówku syna, które znajdowało się na Cmentarzu Parafialnym św. Anny, w jego zachodniej części, tuż przy płocie sąsiadującym z torami kolejowymi. Było to miejsce, gdzie zwyczajowo grzebano samobójców, a potem - jak wszystko na to wskazuje - ofiary UB. Nie wiadomo, czy miejsce ukrycia zwłok wskazali

grabarze, czy też kobieta uzyskała informację od UB. Bezimienna mogiła nie została upamiętniona. Dopiero na początku lat 90. w miejscu domniemanego pochówku „Bystrego” jego krewny i były podkomendny „Szatana”, Czesław Jedut „Żółw”, wystawił prosty nagrobek opatrzone metalowym krzyżem. Na tabliczce na krzyżu podana była informacja „Zmarł śmiercią tragiczną”.

Marcin Kusyk

Wymienią wszystkie lampy w łączyńskim szpitalu

Za prawie 1,5 mln zł zostaną wymienione wszystkie lampy oświetleniowe w łączyńskim szpitalu. Dzięki ledom zużycie prądu i gazów cieplarnianych, w tym dwutlenku węgla zmniejszy się o 43 proc.



Krzysztof Bojarski,
dyrektor szpitala

- Chcemy zamontować panele fotowoltaiczne. Sprawdziliśmy warunki techniczne dachu

Takie są szacunki zadania, na które szpital pozyskał 85 proc. dofinansowania ze środków unijnych. Umowę na realizację tego zadania marszałek województwa Jarosław Stawiarski wręczył dyrektorowi łączyńskiej lecznicy Krzysztofowi Bojarskiemu wczoraj.

Na ledy wymienionych ma być ok. 2700 opraw oświetlenia, zarówno podstawowego, jak i awaryjnego. Jednocześnie zostanie wprowadzony inteligentny system sterowania i zarządzania oświetleniem, pozwalający na pomiar zużycia energii i tworzenie rocznego sprawozdania.

Oświetlenie będą wymienione do końca 2021 r. Koszt projektu wynosi 1,457 mln zł, z czego unijny wkład wyniesie 965 tys. zł.

Kamil Kulig

Chcą energii ze słońca

Jak zapowiada dyrektor szpitala w Łęcznej w planach jest już kolejna inwestycja proekologiczna.

- Chcemy na budynku szpitalnym zamontować panele fotowoltaiczne. Sprawdzone zostały warunki techniczne dachu i rozważaliśmy układ paneli pod względem najwyższej efektywności - mówi Krzysztof Bojarski, dyrektor SPZOZ w Łęcznej.

- Ale to sprawa przyszłości, bo pozyskanie funduszy będzie prawdopodobnie możliwe dopiero w przyszłej perspektywie unijnej - zaznacza.

W Milejowie stanie lodówka społeczna

Zamiast wyrzucać nadmiar jedzenia do kosza mieszkańcy będą mogli pomóc potrzebującym.

Ośrodek Pomocy Społecznej w Milejowie chce uruchomić społeczną lodówkę, która stanie w ogólnodostępnym miejscu.

- Lodówkę przekazała nam mieszkanka Milejowa o wielkim sercu. Ta pani wiele razy już pomagała w szczytnych celach - mówi Barbara Stankiewicz-Truk, kierownik OPS w Milejowie.

Obecnie pracownicy szukają odpowiedniej lokalizacji

Kamil Kulig

dla lodówki. - Działać będzie na zasadzie wymiany produktów żywnościowych. Pomoc ta dedykowana będzie osobom, które znalazły się w trudnej sytuacji, czyli m.in. osobom starszym, samotnym, niepełnosprawnym czy takim, które nagle straciły pracę w związku z obecną sytuacją w kraju - dodaje kierownik OPS.

Pomysł spotkał się z pozytywnym odbiorem na profilu facebookowym OPS. Mieszkańcy zapewniają, że chętnie umieszczaliby jedzenie w lodówce.

Wytańczyli kolejne sukcesy

Reprezentująca Gminy Ośrodek Kultury w Milejowie Ekipa Bez Stylu i Nazwy, która jest połączeniem ekip Bez Nazwy oraz Styl i Kropka zdobyła pierwsze miejsce w kategorii hip hop show na Ogólnopolskim Turnieju Tańca w Sulechowie.

Z kolei w Ogólnopolskim Festiwalu Tańca „Taneczne inspiracje - w sieci” udało im się wywalczyć nagrodę młodzieżowego jury.

Natomiast w XI Wojewódzkich Spotkaniach Tanecznych „Marce Dance” wywalczyli pierwsze miejsce w kategorii



Ekipa Bez Stylu i Nazwy, od lewej: Filip Kucybała, Nikola Bielecka, Sara Beć, Julia Nowosad i Kinga Pikul

taniec nowoczesny powyżej 16 lat, a także Grand Prix za najlepszą prezentację w całym

turnieju, co udało się dopiero drugi raz w historii milejowskiego tańca.

Wszystkie konkursy odbyły się online.

Kamil Kulig

A U T O P R O M O C J A

W

**PORTAL
INFORMACYJNY**

leczna.24wspolnota.pl

Łąki Łan w Kijanach już posiane, tylko czekać aż zakwitną polne kwiaty...

W centrum Kijan w pobliżu kościoła niedługo rozkwitnie łąka kwietna dzięki inicjatywnie działaczki społecznej Aleksandry Jarosz i jej koleżanek z Koła Gospodyń Wiejskich ChmieLove.

- W dniu zakupów nasion na łąkę kilka miesięcy temu usłyszałam, to teraz czekaj do 1 maja! I tak jakoś ta data od początku była ustalona na wysianie kwietnej łąki w Kijanach. Razem z koleżankami i kolegami umówiliśmy się na godz. 14 w sobotę. Każdy przybył ze swoimi grabiami, łopatami w strojach roboczych i kamizelkach odblaskowych. Rano mój tata Piotr Osakowski, nauczyciel fizyki, zgłębogryzował nam na swoim traktorze teren przeznaczony na łąkę. Jego obecność o mały włos nie spowodowała kolizji drogowej, takie to było wydarzenie we wsi - śmieje się autorka pomysłu. - Nasze działania wzbudzały ogólne zainteresowanie. Niektórzy się zatrzymywali i z ciekawością dopytywali co my tu robimy. Zjawiała się nawet siła fachowa - relacjonuje. - Na miejsce przyjechała Iwona Kuśpit, córka pana Andrzeja Krzysiaka, która posiada wiedzę praktyczną i od razu wzięła się do pracy.

Za kilka tygodni rozkwitnie tu łąka, ciesząc oko przejezd-



W projekt „Łąki - Łan” zaangażowało się dużo osób. Członkowie KGW ChmieLove: Anna Tarka, Justyna Skiba, Magdalena Domańska, Angelika Wieczorek, Urszula Policha, Anna Gołębiowska, Katarzyna Michalak oraz uczeń Michał Rak z ZSR w Kijanach, który bardzo zaangażowany jest w działania ekologiczne na terenie gminy Spiczyn. Pomagali także Tomasz Gołębiowski, Piotr Osakowski i Marek Michalak. Tablicę informacyjną namalowała Sylwia Muzyka

nych i mieszkańców Kijan. Wśród polnych kwiatów będzie można znaleźć takie gatunki

jak chabry, maki, czarnuszka, ostróżka, maciejka i wiele, wiele innych.

- Do nasion, które już mieliśmy, zostały dosypane te, które dostaliśmy w prezencie!! Musie-



Aleksandra Jarosz

nauczyciel, członkini KGW ChmieLove

- Mieliśmy piękną pogodę! Pracowaliśmy trzy godziny. Bardzo jestem dumna z tego co udało nam się dokonać. Łąka oczywiście swoją drogą, ale sam fakt, że przyszła grupa, która w czynie społecznym zrobiła coś sama z siebie. Żeby było ładniej! Tak po prostu. Czuję wsparcie nie tylko w naszym KGW ChmieLove, ale też wśród rodziny, przyjaciół, sąsiadów, mieszkańców miejscowości i uczniów mojej szkoły. Dzięki temu mam przekonanie, że to co robię nie jest bez sensu. W planach mamy już sadzenie drzew oraz kolejny projekt z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego

liśmy wyróżnić teren, wygrażyć, oczyścić i można było siać. Wywieźliśmy kilkanaście taczek

chwastów i taczek kamieni - dodaje Aleksandra.

MS

PIŁKA NOŻNA KOBIET - EKSTRALIGA

Zielono-czarne wskoczyły na trzecie miejsce w tabeli

To był mecz za sześć punktów i „Górniczki” go wygrały. Zielono-czarne zwyciężyły w sobotę w starciu z Medykem i awansowały na podium Ekstraligi.

Stawka mecz w Łęcznej, rozgrywanego w ramach 18. kolejki Ekstraligi, była bardzo duża. Było to bowiem starcie ekip z miejsc trzy i cztery w tabeli. Zwycięstwo dawało zielono-czarnym awans na trzecią lokatę.

Podopieczne trenera Roberta Makarewicza zaczęły wyśmienicie, bo już w siódmej minucie wynik spotkania otworzyła Ewelina Kamczyk. Przed przerwą na 1:1 wyrównała Alexis Castellano.

Na kolejne trafienia trzeba było czekać do ostatniego kwadransu meczu. W 76. minucie gry Nikola Karczewska dała Górnikowi ponowne prowadzenie w tym meczu, a za chwilę było już 3:1 po



Mecz z Medykem był jedną z najważniejszych potyczek łącznianek w końcowej fazie sezonu. Zielono-czarne wciąż mogą mierzyć w wicemistrzostwo

golui Patricii Hmirewej. Nie był to koniec ofensywnych popisów zielono-czarnych, bo w 81. minucie czwartą bramkę dla GKS-u zdo-

była Emilia Zdunek. Przyjezdne zdołały na to odpowiedzieć tylko jednym trafieniem, autorstwa Darii Nowak.

Po wygranej 4:2 nad Medykem Konin mistrzyni Polski przeskoczyły sobotnie rywalki w tabeli Ekstraligi, drugi w tabeli UKS SMS Łódź ma dwa oczka więcej, ale jednocześnie o jedno spotkanie rozegrane mniej. Do końca sezonu łączniankom zostały cztery mecze.

GKS Górnik Łęczna – KKPK Medyk POLOMarket Konin 4:2 (1:1)

Bramki: Kamczyk 7', Karczewska 76', Hmirewa 78', Zdunek 81' - Castellano 25', Nowak 83'. **Górniki:** Palińska - Dyguś, Górnicka, Siwińska, Zając, Ratajczyk (60' Lefeld), Zawadzka (72' Karczor), Zdunek (82' Kazanowska), Kamczyk (88' Osińska), Hmirewa (87' Głęb), Karczewska. **Trener:** Robert Makarewicz.

Medyk: Szymczak - Maskiewicz (90' Szydełko), Sałata, Castellano-Mugica, Abambila, Dymińska, Seybert, Michalopoulos (79' Nowak), Tamburro, Chudzik, Gawrońska (72' Kosińska). **Trener:** Roman Jaszczak. **Żółte kartki:** Ratajczyk 23', Górnicka 66' - Maskiewicz 15'. **Sędziowała:** Monika Mularczyk.

Wyniki 18 kolejki:

Górniki - Medyk 4:2

Gdańsk - ROW 1:0

Rolnik - Kraków 0:4

Olimpia - Śląsk 1:0

Bydgoszcz - Katowice 0:5

Czarni - Łódź (3.05.)

Następna kolejka (8-9.05.):

Bydgoszcz - Górnik (8.05., g.

11), Katowice - Olimpia, Śląsk

- Rolnik, Kraków - Czarni, Łódź -

Gdańsk, ROW - Medyk

Dominik Smagała

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Czarni Sosnowiec	17	46	67-7
2.	UKS SMS Łódź	17	41	47-10
3.	Górniki Łęczna	18	39	71-19
4.	Medyk Konin	18	38	45-19
5.	Śląsk Wrocław	18	29	24-31
6.	AZS UJ Kraków	18	28	36-32
7.	GKS Katowice	18	27	39-29
8.	Olimpia Szczecin	18	19	26-42
9.	APLG Gdańsk	18	17	17-42
10.	KKP Bydgoszcz	18	15	14-38
11.	ROW Rybnik	18	4	13-59
12.	Rolnik Biedzychowice	18	2	6-77

ZDECYDOWANE FAWORYTKI

Kolejnym rywalem „Górniczek” będzie pewny utrzymania w Ekstralidze KPP Bydgoszcz. Zielono-czarne zagrają na wyjeździe. Łęcznianki będą zdecydowanymi faworytkami tego spotkania. W pierwszym starciu tych ekip w tym sezonie, w październiku w Łęcznej, GKS wygrał 4:2